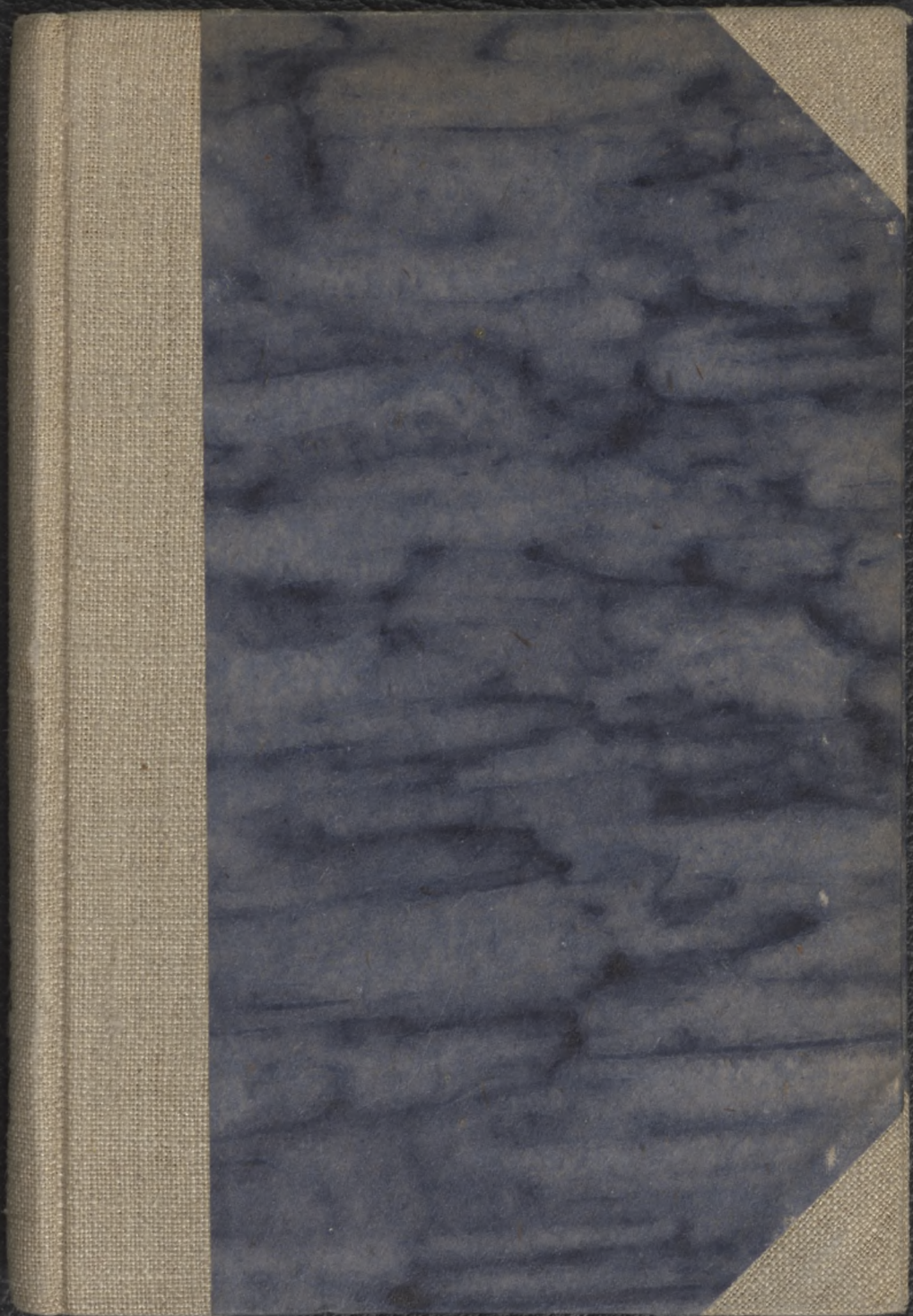
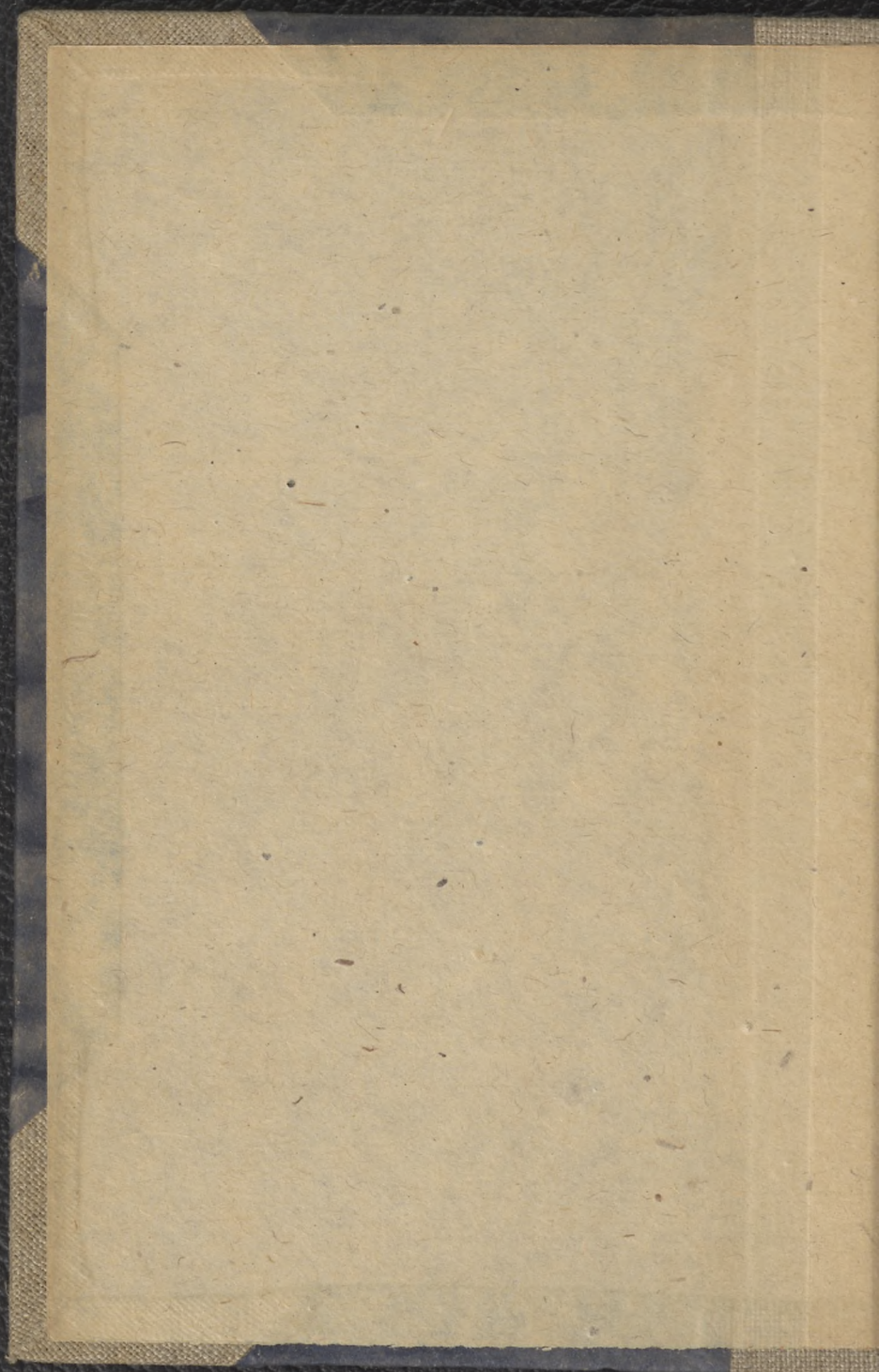
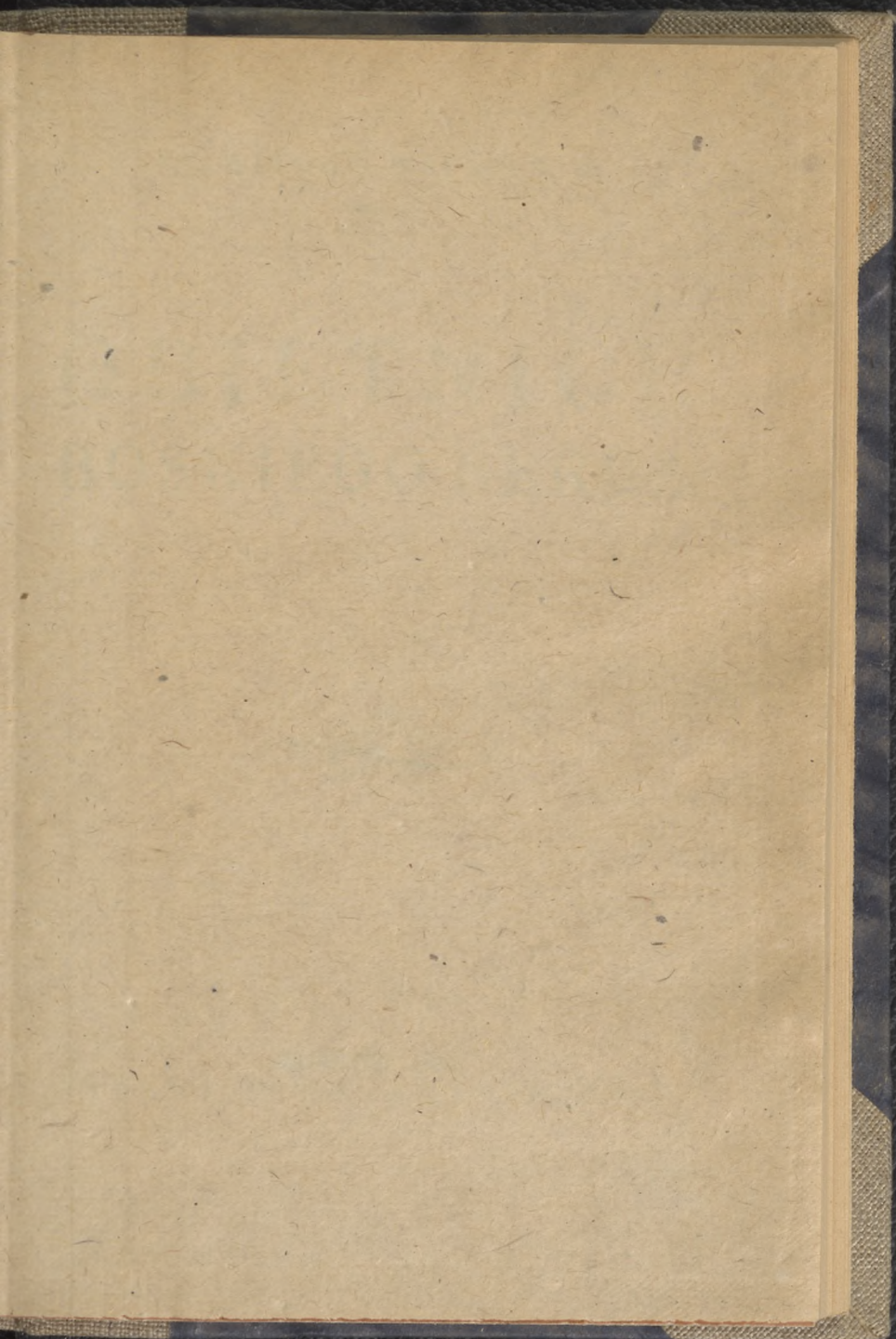
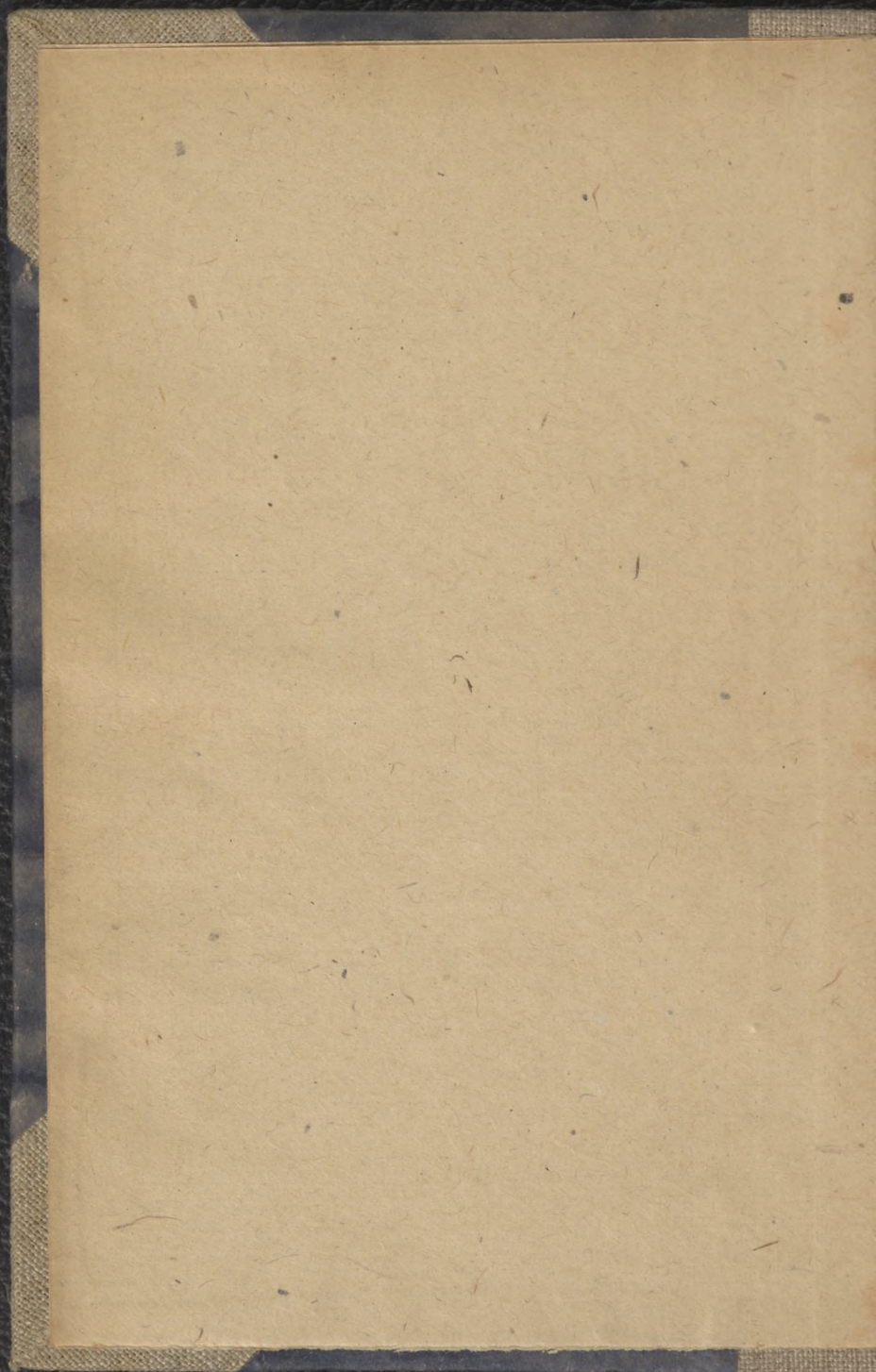














1.548.349

KS. ALOJZY WAROL T. J.

---

# OBIETNICE BOSKIEGO SERCA



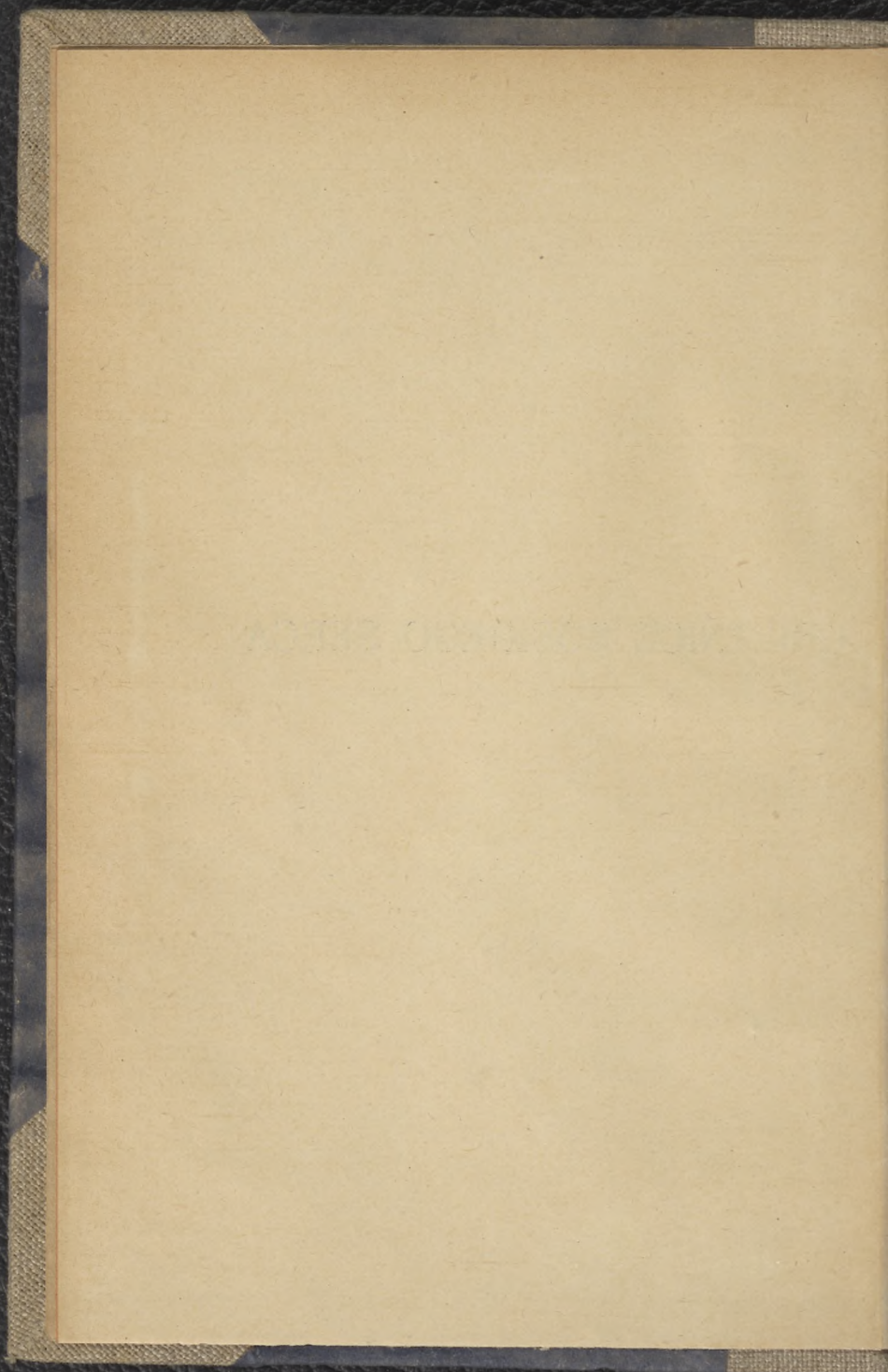
KRAKÓW 1933  
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Krakowskie Stowarzyszenie  
Egzekucyjny Komitet  
Nakład 5000

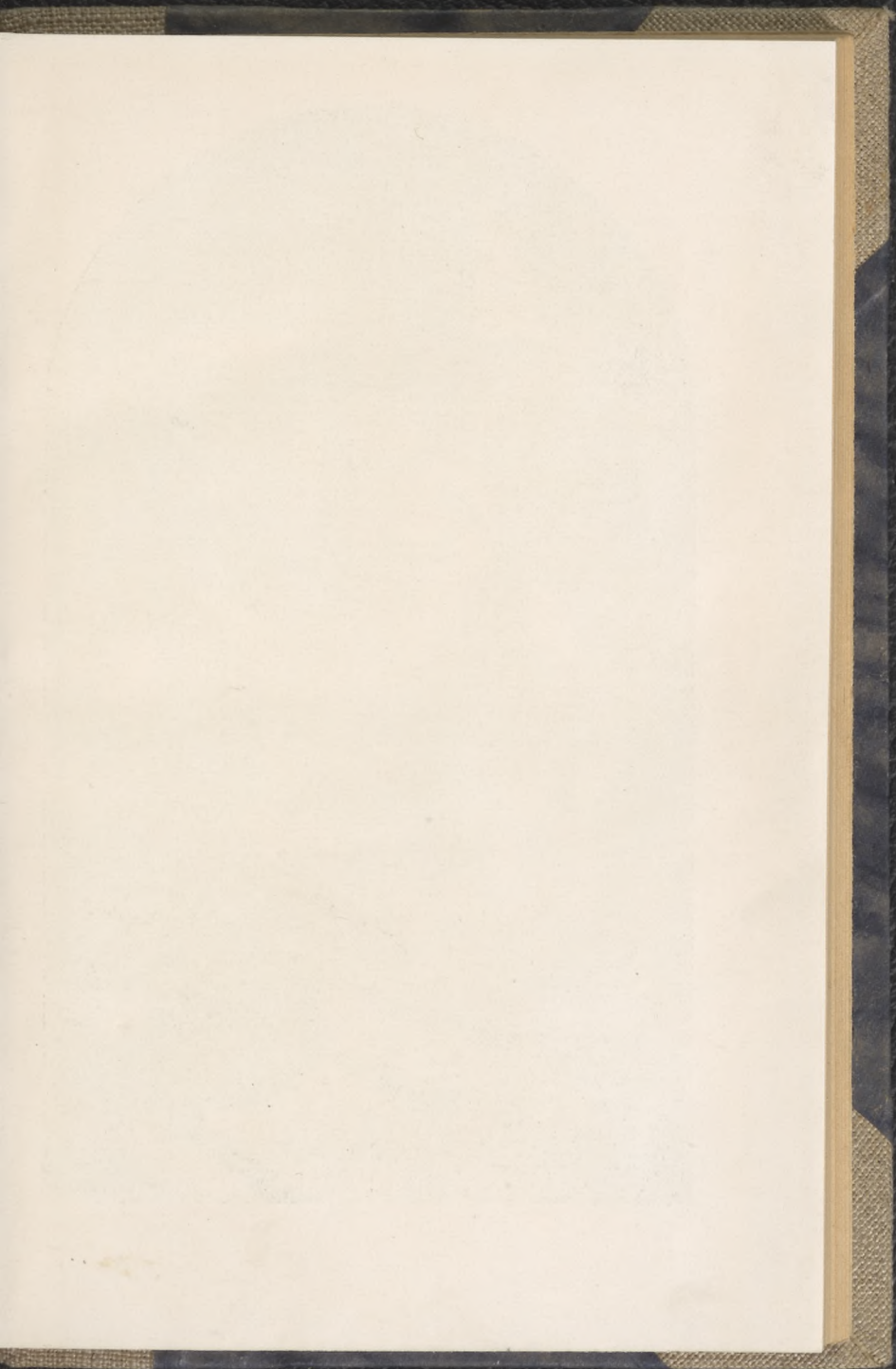
data 15/7 83



OBIETNICE BOSKIEGO SERCA











KS. ALOJZY WAROL T. J.

---

# OBIETNICE BOSKIEGO SERCA

NAUKI OSNUTE NA TLE OBIETNIC BOSKIEGO SERCA — NADAJĄCE SIĘ DO CZYTANIA I PRZEMÓWIEŃ — UWZGLĘDNIAJĄCE NAJŻYWOTNIEJSZE TEMATY, JAK NP. O RODZINIE I O JEJ FUNDAMENCIE ŚW. SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA — O ZGADZANIU SIĘ Z WOLĄ BOŻĄ I INNE TAKIE NA CZASIE KWESTJE.

W DODATKU WYJAŚNIONO STOSUNEK POLSKI DO BOSKIEGO SERCA CZYLI JAK POLSKA PRZYSŁUŻYŁA SIĘ BOSKIEMU SERCU? — O „CUDZIE NAD WISŁĄ“.

KRAKÓW 1933

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

MOŻNA DRUKOWAC

Kraków, dnia 31 marca 1933 r.

*Ks. Włodzimierz Konopka T. J.*  
*Prowincjał Małopolski.*

*I. 548.349*

L. 3253/33.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1933 r.



† *Adam Stefan.*

L. S.

*Ks. Stefan Mazanek*  
*kanclerz.*

---

DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“



## OBJAŚNIENIE.

Zanim skorzystamy z nauk o Obietnicach Boskiego Serca, posłuchajmy wyjaśnienia — raczej odpowiedi na te pytania:

Komu Zbawiciel te Obietnice przyrzekł — kiedy — czy wszystkie w tym samym czasie przyrzekł — czy w tym samym porządku, jak się je zwykle podaje — czy w nie trzeba wierzyć pod utratą zbawienia tak, jak w dogmaty wiary?

Co sądzić o „Wielkiej“ Obietnicy t. j. o przyjmowaniu Komunii św. wynagradzającej w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy nieprzerwanych?

Obietnice te przyrzekł Pan Jezus zakonnicy Zgrom. Wizytek we Francji, św. Małgorzacie Marji Alacoque, której się ukazał kilkakrotnie w tej formie, jak Go zwyczajnie przedstawiamy na obrazach t. j. ze sercem na piersiach. Serce to widzimy opasane cierniową koroną, przebite raną. Wytryskają z niego płomienie miłości — a w nich na wierzchu krzyż widnieje. Żyła ta święta Siostra w 17 wieku († 1690 w Paray we Francji). — Kierował jej duszą kapłan, błog. Klaudjusz de la Colombière, członek zakonu OO. Jezuitów, bardzo światły i cnotliwy ojciec du-

chowny. Pomagał jej dzielnie w rozszerzaniu czci B. Serca słowem i piórem.

Obietnic tych nie udzielił Zbawiciel św. Małgorzacie Marji wszystkich w tym samym czasie — i nie w tym porządku, jak się je zwyczajnie podaje. Wyjęte są z różnych listów i innych pism św. Małgorzaty Marji do różnych osób w różnych okolicznościach skierowanych.

Co do wiarygodności tychże Obietnic — jaka jest o tem myśl Kościoła? Że w nich niema nic przeciwnego wierze, i że bezpiecznie na nie można się spuścić. Nie mamy jednak obowiązku tak w nie wierzyć, jak w Ewangelje — ale ktoby w nie nie wierzył, nieroztropnieby czynił. Nie powinienby jednak być uważany za heretyka. Wprawdzie ze śmiercią Apostołów skończyły się wszelkie nowe, obowiązujące Kościół objawienia, mogą się jednak zdarzać objawienia prywatne (dane prywatnym osobom), byle były zgodne z dawnymi.

Czy zresztą trudno wierzyć w te Obietnice?

Obietnice Zbawiciela w swojej treści tak są naturalne, tak jasno płyną z dobrze zrozumianej nauki o czci B. Serca, że niejednemu może przyjść na myśl: to chyba nie są specjalne Obietnice, ale naturalne konsekwencje, czyli wyniki i następstwa, logicznie wypływające z nabożeństwa do Serca Boskiego Zbawiciela. — Zwróćmy uwagę na tę np. Obietnicę, w której B. Serce przyrzeka szczególne błogosławieństwo tym domom i miejscom, w których obraz Jego będzie czczony. Czy tu chodzi o zewnętrzne tylko

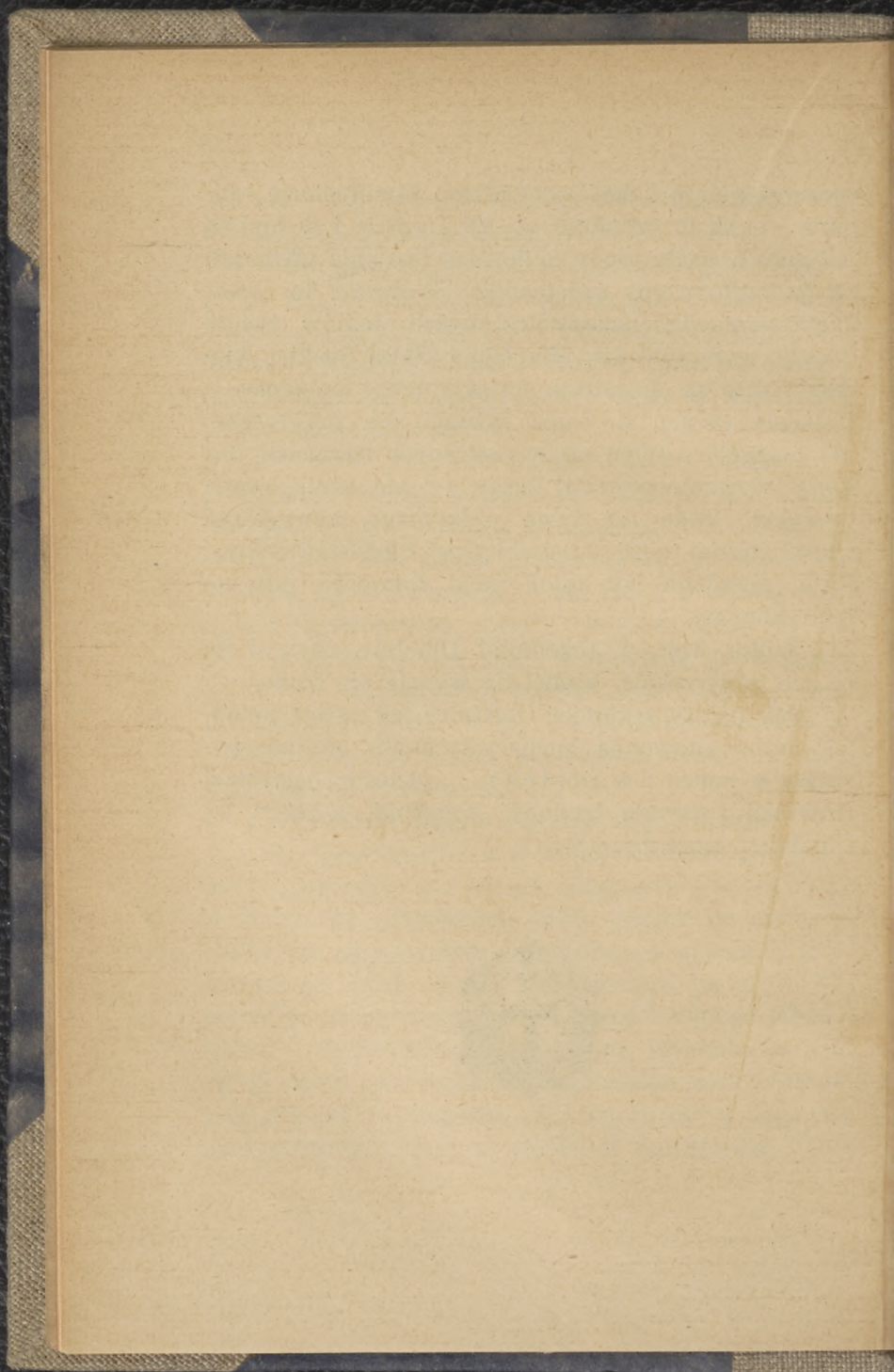


wystawienie, o jakąś zewnętrzną manifestację religijną — jak to czyniono np. we Lwowie i w innych miejscowościach, kiedy to do nich Rosjanie wkraczali na początku wojny światowej? Wówczas to nawet Żydzi wystawiali nazewnątrz swoich domów święte obrazy, zwłaszcza św. Mikołaja i Matki Boskiej, wiedząc, że to na Moskalach sprawia dobre wrażenie. — Czczenie obrazu B. Serca rozumie się praktyczne, nie polegające tylko na zewnętrznych oznakach bez kultu wewnętrznego w duszy — ale zastosowane do życia. Taka zaś żywa, praktyczna, wewnętrzna i zewnętrzna cześć musi ściągnąć błogosławieństwo Boże, podobnie jak ogień musi ogrzewać, gdy się doń zbliżymy.

Wiara więc w przedmiot Obietnic, czyli w to, co one przyrzekają, wcale nie wydaje się trudną.

Jak należy rozumieć Obietnicę tak zwaną „Wielką“ (albo „nowenną eucharystyczną“), można przeczytać w nauce dwudziestej, gdzieśmy ją szerzej rozwinęli i pewną trudność wyjaśnili, która z tej Obietnicy może powstać.









## NAUKA I.

### O Obietnicach Boskiego Serca w ogólności.

*Treść: I. Dlaczego Boskie Serce dało obietnice?*

1. Ze względu na słabość naszego serca.
2. Ze względu na ciężkość pracy i na trudności w przeprowadzeniu dzieła wielkiego Apostolstwa.
3. Ze względu na szczególny sposób, jakiego Apostolstwo Boskiego Serca, według Jego myśli, wymaga.

*II. Dlaczego te, a nie inne dał Chrystus obietnice?*

Bo w nich zawierają się wszystkie środki, odnoszące się do wszystkich potrzeb, we wszystkich warunkach życia, zawodach i zajęciach.

#### I. Dlaczego Boskie Serce dało obietnice?

Na czym polega nabożeństwo do Boskiego Serca? Na tem, aby wyrobić serca ludzkie do czynów apostołskich, zaprawić je na misjonarzy Boskiego Zbawiciela. W jakim celu? Aby Jezusowi i całemu Kościołowi pomagały w dziele zbawienia.

W jaki sposób mają pomagać? Nie w ten sposób, jak kapłani to czynią na mocy swego urzędu

t. j. przez udzielanie Sakramentów św., przez kazania i inne funkcje ich stanowi właściwe — ale jak? Aby potrzeby Kościoła polecali Boskiemu Sercu, ofiarując Mu codziennie swoje prace, trudy, cierpienia. — Skądże możemy wiedzieć o tych potrzebach? Z intencji papieskiej, podanej co miesiąc w „Posłańcu Serca Jezusa“, organie Apostolstwa Modlitwy.

Boskie Serce, powołując nas do tak wzniosłego dzieła (apostołowania), wiedziało dobrze, że nam to nie małą trudność sprawi.

W tem to właściwie leżą przyczyny, dlaczego przyłączył Obietnice?

Przyłączył Obietnice:

Najpierw ze względu na słabość naszego serca. Chętniej ono ciągnie do złego, niż do dobrego. Zraża się w swej ciasnocie przeszkodami, gdy się trudności piętrzą. Trzeba mu więc pobudki i zachęty, jak uczniom w szkole, by się pilniej brali do książki. Nagroda ich pociąga.

Jak to mało, jak opieszale i z jak niskich pobudek ludzie szli za Jezusem wtedy, kiedy On Sam tu na ziemi przebywał, Sam przodował i cudami ku Sobie pociągał.

Jedni szli za Nim przymuszeni, jak Cyrenejczyk, który z musu pomagał Mu w noszeniu krzyża. Także żołnierze, którzy musieli przy Męce Pańskiej swą służbę wykonywać. — Inni szli dla wygody, jak lud za chlebem na puszczy i ci, co chorych Mu przynieśli, by ich uleczył. — Inni szli za Chrystusem dla ciekawości. Tak szedł Piotr, ciekaw będąc, co



się ze Zbawicielem stanie, gdy Go z Ogrojca przed sąd wzięto. — Podobnie Żydzi szli za Chrystusem, aby wiedzieć, co mówi, czyni, z kim przestaje, żeby Go podejść. — Byli i tacy, co szli za Jezusem po-  
łowicznie jak np. Nikodem. — Takich, co szli za Jezusem szczerze, z miłości i przekonania, była liczba nie wielka. Szła za Nim Matka Jego, Marja Magdalena, Jan i parę innych niewiast. — Jeżeli serca ludzkie wówczas niechętnie poddawały się łasce bo-  
żej, cóż mówić o naszych obecnych czasach i trudniejszych warunkach życia? Jakże więc naszym sercom dać większy rozpęd, raźniejszy rozmach do apostołskiej pracy? Obietnice mogą je zwabić i zachęcić do czynów.

Przyłączył powtórę Zbawiciel Obietnice ze względu na ciężkość pracy i na trudności w przeprowadzeniu wielkiego dzieła. Dzieło zbawienia wymaga wiele ofiar, zaparcia się siebie samego. Każe Chrystus za sobą ciężki krzyż nosić i wytrwać aż do końca. Co się Apostołowie natrudzili i nacierpieli! Czy przynajmniej widzieli owoce pracy, czy słyszeli uznanie i zachętę? Sam Pan Jezus otwarcie im powiedział, że tu na świecie żadnej nagrody nie mają się spodziewać, że jak Jego prześladowano, tak i oni prześladowań nie ujdą, bo nie jest uczeń ponad mistrza.

A czy św. Małgorzata Marja nie cierpiała za rozszerzanie nabożeństwa do Boskiego Serca, za swoje apostołstwo? Bardzo wiele — nawet od swoich i najbliższych.

Jaki to krzyk podnieśli janseniści, heretycy, co to nabożeństwo całą siłą zwalczali i czcicieli Boskiego Serca od czci i wiary odsądzali! — Co to trzeba było odwagi i cierpliwości, by te przygany, prześladowania znosić i rąk nie opuścić!

Przydały się obietnice Boskiego Serca, krzepiły, podnosiły na duchu w tych walkach religijnych.

Trzeba, po trzecie zwrócić uwagę i na szczególnie sposób, jakiego apostołstwo Boskiego Serca, według Jego myśli, wymaga. — Królestwo Boskiego Serca — to królestwo miłości. Ściąga serca pod swoje panowanie nie siłą fizyczną, nie orężem i gwałtem, jak to czynili wyznawcy Mahometa — nie jak działo się u Rosjan, co za czasów carskich nawracali na swoje prawosławie karabinem, armatą, knutem, nahajką, głodem, więzieniem i Sybirem. — Apostołstwo B. Serca nie pociąga podstępem, zdradą i omamieniem, jak to zwodziciel-szatan w raju zakładanie swego królestwa na pierwszych naszych rodzicach rozpoczął praktykować.

Orężem Boskiego Serca jest tylko miłość. Miłością zdobywa nasze serca. On tak czynił i nam tak czynić kazał. Kazał zapalać serca ludzkie, z których trudno iskrę gorliwości wykrzesać. Trzeba się, jak On do nas, do nich zbliżyć, uniżyć, dać się, jak nasz Zbawiciel, jak robak zdeptać.

Jeśli się z tym orężem do nich i na nich idzie, to się im, wrogom Chrystusa, powytrąca broń z ręki — tę broń, którą podnoszą na siebie samych, na swych sąsiadów — tę broń, którą podnoszą na Boga i pragną



Go usunąć z rządów świata, z polityki, zepchnąć z pola nauki, sztuki. Nie chcemy — krzycząc z mółochem wobec trybunału Piłata — aby nam panował, na krzyż z Nim, bez Niego się obejdziemy!

A mimo tych krzyków, pogrózek, wypierania się Boga, Boskie Serce chce i musi panować, bo ma prawo do tego! Ma prawo dziedziczne, jako Stwórca wszechrzeczy — ma prawo wykupu, bo nas Swoją krwią kupił — ma prawo poddania się dobrowolnego, które wtedy nabył, gdy narody przyjęły chrześcijaństwo. — *A ma królować, ażby położył wszystkie nieprzyjaciół pod nogi Jego* (1 Kor. 15, 25).

Naszym więc obowiązkiem jest, to prawo ludziom wykazywać — pod berło Boskiego Serca, serca ludzkie podbijać!

A czy to łatwa rzecz miłością świat ujarzmić? Któż nam to ułatwi? Obietnice Boskiego Serca. One poddadzą sposoby, dodadzą ochoty by zrećźnie tę pracę apostołską wykonać.

Otóż to są przyczyny, dla których obietnice Jezus przyłączył.

Jeszcze się zapytajmy —

## II. Dlaczego te, a nie inne dał Chrystus Obietnice?

1. Nie obiecał nam, że za usługi nasze będziemy bogatymi — czego wszyscy ludzie na świecie pragną i za szczęście swe uważają. Nie obiecał, że będziemy głośnymi i sławnymi. Dlaczego?



Bogactw, dostatków nie obiecał, bo takie obietnice nie dadzą się wykonać — a chociażby się dały, nie mogą człowieka uszczęśliwić. Obiecują je swoim zwolennikom socjaliści, komuniści i bolszewicy. Jużby był czas widzieć zrealizowanie tych obietnic. Tymczasem ich obiecanki niczem innem nie są, tylko cacankami — i nie dadzą się w praktyce przeprowadzić. Cały świat od dłuższego już czasu śledzi z ciekawością te bolszewickie obiecanki — i cóż widzi? Ruinę moralną i fizyczną, bezbożność, nędzę, zupełne rozluźnienie obyczajów. Widzi, że kto może, ucieka z tego kraju nieszczęścia, aby się na nim ich obietnice nie spełniły.

Nikt nie potrafi ubóstwa usunąć. „Ubogich zawsze macie“ powiedział Zbawiciel. Nikt nie potrafi tak majątkowo ludzi zrównać, tak mienie między ludzi podzielić, aby nikt nie narzekał — tak, jak nikt nie potrafi zdolności, talenta, sprytu, zdrowia tak w każdym człowieku zrównać, żeby wszyscy jednako byli mądrzy, zdolni, zdrowi, żeby choroby, kalectwa zupełnie wyrugować, lenistwo, zazdrość, chciwość i inne żądze unicestwić.

A co się tyczy sławy, rozgłosu — czemu jej Pan Jezus nie obiecał? Bo to rzecz zmienna, marna, nieprzynosząca szczęścia — to fajerwerki, co błysną, zgasną i czad zostawia.

2. Te, a nie inne obietnice Chrystus zostawił, bo w nich zawierają się wszystkie środki, odnoszące się do wszystkich potrzeb, we wszystkich stanach, warunkach życia, zajęciach.



Każdy stan, a w nim każde zajęcie wymaga łask koniecznych. — Obiecuje je Boskie Serce n a w e t o b f i c i e, jak widzimy z początku, w spisie Jego obietnic.

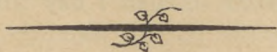
Rodzina tylko wtedy może spełnić swoje zadanie, kiedy w niej będzie spokój i serc złączenie. Znajdźcie ten niezbędny środek w drugiej obietnicy.

Rodzina tworzy zarodek, ostoję, podwalinę całego kraju, całego społeczeństwa. Gdy ta podwalina będzie silną, opartą na nauce Boskiego Serca, to i cały naród z tej siły wielką odniesie korzyść, bo się na niej skupi, zjednoczy i jak jeden mąż, jednej myśli, jednego serca stanie przeciw wrogom ościennym.

Lecz różni są wrogowie: zewnętrzni i wewnętrzni, poza człowiekiem i w nim samym — różne doświadczenia w różnych czasach i z różnych przyczyn.

W obietnicach Boskiego Serca są na nich środki. Zaręcza nam św. Małgorzata Marja w imieniu Zbawiciela, że Boskie Serce będzie pociechą i otuchą w cierpieniach — ucieczką i obroną przed wrogami i ich ciosami — błogosławieństwem w poczynaniach — bodźcem do wzniosłych czynów, nawet do najszczytniejszych — nagrodą nawet zato, gdy Mu w czczeniu Jego obrazu hołd złożymy. Obiecuje osobne miejsce w Swojem Sercu i wieczną pamięć, gdy i my aż do zgonu zachowamy wdzięczność i uwielbienie ku Niemu w naszych sercach.

Cóż mógł więcej lepszego, korzystniejszego obiecać? Niechże te obietnice w zupełności spełnią się na nas!



## NAUKA II.

### OBIETNICA PIERWSZA:

#### **Boskie Serce obiecuje obfite łaski stanowe do spełnienia obowiązków.**

*„Wskażę im w życiu powołania drogę,  
A nią idących Swą łaską wspomogę“.*

Treść: *Jakie to są łaski stanowe? (Na czym polegają).*

- I. Łaska dla rozumu: jasne poznanie obowiązków.
- II. Łaska dla woli: siła, moc, energja do wykonania.
- III. Łaska dla serca: pociecha, zadowolenie.

Czy to co nowego, nadzwyczajnego obiecuje nam św. Małgorzata Marja w imieniu Boskiego Serca? Czy przed nią nie udzielał Pan Bóg potrzebnych łask do spełnienia obowiązków? Czy św. Jan Ewangelista, co spoczywał przy Ostatniej Wieczerzy na piersi Zbawiciela, nie wiedział, jak to Serce pała miłością ku nam, jak nam życzliwe, hojne dla wszystkich? — Czy św. Jan Chryzostom i inni, co tak ładnie o tem pisali i przemawiali, czy oni nie podali nam ognia, co go wyjęli z boku Jezusa i czy nim nie rozpalali siebie i innych?



Uważajmy na każde słowo! W tej obietnicy znajdziemy wyraz: „obfite“ łaski — to znaczy, nie tylko konieczne, ale i większe, obfite.

Są bowiem różne stopnie łaski, dobrodziejstw, wynagrodzeń. I władcy ziemscy, co rozdają odznaki, ordery, posady i zapomogi uważają na to, jakie kto zasługi położył, jakie i jak wypełniał obowiązki, czy był wierny, lojalny względem państwa i władzy. Według tego dekorują, obdarzają poddanych, posuwają w awansach.

Podobnie czyni Boskie Serce. Patrzy ono na miłość, czyli na to, jak Go kto kocha. Miłość wielka, gorąca ku Jezusowi sprowadza wielkie łaski i pomoc szczególną. Miłość zwyczajna, niezbyt gorąca, może się spodziewać odwzajemnienia, lecz nie w takim stopniu, jak tamta gorejąca. Im kto więcej daje, temu będzie więcej oddane.

Ciekawiście zapewne :

**Na czem polegają te łaski stanowe — czyli potrzebne do spełnienia obowiązków?**

Na tem, po pierwsze, żeby przez nie rozum poznał swoje zadanie, czyli żeby miał światło, wskazujące mu, jak powinien swoje obowiązki spełniać!

Na tem, po drugie, aby wola miała moc, siłę, energję, te obowiązki spełnić!

Na tem, po trzecie, aby serce miało pociechę, zadowolenie w spełnianiu swych obowiązków.

## I. Łaski dla rozumu.

W naszych czasach to już i ludzie na wsi wiedzą, co to jest teatr, co są aktorzy, co scena teatralna, bo aktorzy z większych miast zapuszczają się wszędzie, urządzając swoje widowiska w miasteczkach i po wsiach nawet.

My tu wszyscy na ziemi jesteśmy aktorami, co swoją rolę odgrywamy na scenie życia. Jeden w teatrze odgrywa rolę króla, inny ministra, inny generała, sędziego — inni znowu rolę lokaji, woźnych, prostych żołnierzy i różnych posługaczy.

Dziś udało się bardzo ładnie przedstawienie — mówią ci, co na nim byli. — Od czego to zależy? Nie zależy od tego, co kto grał, ale od tego jak kto grał. Ten przedstawiał króla na tronie, był wspólnie ubrany, błyszczącą gwardją otoczony — ale grał lichy. Inny odgrywał rolę lokaja — ale tak dobrze, że mu ciągle goście bili oklaski.

Tak jest i w życiu ludzkim. Nie zależy na tem, co kto robi, ale, jak on to robi. Co więc jest najważniejsze? Żeby każdy w dokładny sposób odegrał rolę t. j. należycie spełnił swój obowiązek.

A cóż czynić, by być dobrym aktorem? Trzeba doskonale poznać swoją rolę — w nią się wżyć, nią się przejąć!

Na scenie życia to najbardziej potrzebne, aby jak najlepiej zrozumieć swoje zadanie i niem się przejąć. Żeby zaś to zadanie dobrze poznać, trzeba



mieć światło. To zaś światło jest darem, łaską i dobrodziejstwem, którem Pan Bóg szafuje.

Aktor tak się poświęca swojej sztuce, żeby miał utrzymanie ze swego fachu nie tylko wtedy, kiedy bawi ludzi na scenie, ale i potem, kiedy z niej zejdzie i pracować przestanie. — My też powinniśmy tak spełniać nasze obowiązki, żeby z nich mieć utrzymanie nie tylko na ziemi, ale i potem, kiedy przejdziemy w stan wiecznego spoczynku w przyszłym życiu. Trzeba mianowicie pracować dla chleba i dla nieba, pamiętając przez dobrą intencję o zarobku niebieskim. Z wszystkiego z najdrobniejszych zajęć można ten zarobek wyciągać, jak św. Paweł uczy: „Czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Boga czynicie“.

Umierał Brat zakonny, który się przez 40 lat w klasztorze zajmował krawiectwem. Prosił, aby mu do łoża przyniesiono igłę, co nią pracował. Podniósł ją w górę i powiedział: To mój klucz do nieba, przydatny dla mnie i dla wielu innych. Każdy ruch igły, każdy sztych ofiarowałem Boskiemu Sercu. Mam nadzieję, że ten klucz otworzy bramy nieba i mnie i wielu innym, za których mą pracę ofiarowałem.

Szkoła Boskiego Serca wlewa w rozum taką oświatę, która nas uczy, jak najlepiej poznawać rzecz naszą, pokochać ją i zarabiać dla ziemi i dla nieba.

## II. Łaska stanu dla woli.

Cóżby pomogło oświecenie rozumu, aby nasz fach, nasze zajęcie dobrze poznać gdyby nam brak

było siły, mocy, poruszenia do spełnienia naszego obowiązku? Niewiele zrobi człowiek chory i słabowity, chociażby był nadzwyczaj świątły.

W życiu do spełnienia obowiązków potrzeba wszystkim siły, mocy, energii, poruszenia. — Skąd je czerpać? Wiele jej wlewa w nas nabożeństwo do Boskiego Serca. Czemu?

Bo szkoła B. Serca dostarcza nam:

Najpierw najlepszych przepisów i wskazówek. Te wskazówki działają nietylko nazewnątrz, kierując zewnętrzne nasze czyny — ale wnioskają w duszę, w serce, postanowienia, zamiary. Każdy może z nich korzystać, w każdym czasie, byle się zbliżył do B. Serca i dał się mu pouczyć!

Powtórę. To nabożeństwo dostarcza nam najsilniejszych pobudek do spełnienia naszych obowiązków. W jaki sposób? Wskazuje bowiem na to, że Bóg jest wszechmocny, wszystko wiedzący, który wszystko może i przed którym nic się nie może ukryć. Pobudza do pracy, bo uczy, że Bóg jest najsprawiedliwszy, który wynagradza za dobre, a karze za złe. — Owe pobudki są dla woli dźwignią, sprężyną działania, mogą ją łatwo, że się tak wyrażę, w ruch puścić, jakby jaką maszynę, która swoją energią inne znowu motory uruchomia, w pęd wprawia.

### III. Łaski stanu dla serca.

Może ktoś znać dobrze swoje obowiązki — może je również jak trzeba wykorzystać — ale mu



brak pociechy, zadowolenia, balsamu. Nie widać w nim zadowolenia ze swego losu, stanu, zajęcia. Robi, bo musi, ale się nie czuje w swoim żywiole.

Kto się odda szczerze Boskiemu Sercu, ten w Niem może znaleźć najskuteczniejszą pociechę, balsam i ukojenie, jakby przy przyjacielu, któremu w każdym czasie można serce otworzyć i doznać mądrej, przyjacielskiej rady, pociechy. Odczuwa się, że to Serce Jezusa jest ucieczką, gdzie największy grzesznik, desperat może znaleźć przytułek, ochronę, osłodę i pobudkę do życia.

To nabożeństwo, to jakby piec centralny, z którego ciepło rozchodzi się po całym domu i po wszystkich pokojach.

Czegoż więcej trzeba, aby ciężar obowiązków cierpliwie, nawet z ochotą, znosić i osłodzić sobie drogę żywota doczesnego. Cóż może zastąpić owe łaski, pobudki i pociechy boże, płynące ze Serca Zbawiciela?

Wyjaśnienie tej Obietnicy dopełni się w następnej nauce. Pouczy się mianowicie — jak przygotować rozum, wolę i serce na te wielkie dary i Obietnice Boskiego Serca?



### NAUKA III.

OBIETNICY PIERWSZEJ — DRUGIE UJĘCIE.

#### **Przygotowanie duszy na przyjęcie łask stanu.**

Treść: I. Jak przygotować rozum? Błędy rozumu czyli jego choroby.

II. Jak przygotować wolę? Jej błędy.

III. Jak przygotować serce?

#### NAWIĄZANIE:

Widzieliśmy poprzednio, że Pan Jezus w pierwszej Obietnicy przyrzekł nam obfite łaski do wypełnienia obowiązków. Poznaliśmy, również i to, na czym te łaski polegają.

Polegają mianowicie na tem, że rozum otrzymuje szczególne jasne światło, aby swoje obowiązki poznać, przejąć się nimi, dokładnie wykonać i na żywot wieczny mieć z nich pożytek.

I na tem także polegają, że wola odbiera siłę, moc, energję, by te obowiązki należycie spełnić.

I jeszcze na tem, że serce odbiera pociechy, miłe uczucia z wypełnienia obowiązków.

Ale, czy to każdy odbiera, czy zawsze, wszędzie te obfite łaski stanowe? Ci odbierają, co przygotowują rozum, wolę i serce pod te drogie, szczególne dary. Na drogie wino i na drogie olejki trzeba mieć stosowne naczynie — niezabrudzone, nieciasne i niezbyt kruche.



## I. Jak przygotować rozum?

Rozum jest wielkim darem bożym. Sama nauka wiary wiele mu zawdzięcza. Bez jego pomocy któżby o Bogu wiedział, któżby Jego ślady i litery w księdze świata mógł odczytać? Któżby mógł nabyć czy świeckich czy duchownych wiadomości?

Nie znaczy to jednak, żeby rozum miał być wszystkowiedzący, żeby nie miał uznawać żadnej powagi, żadnego prawa, żadnych granic ani reguł się nie trzymał.

Rozum ma swoje błędy, uchybienia, choroby. — Jakie np.? Jest leniwy, jakto dzieciom szkolnym dość często wytykamy. Nawet i u starszych nie jest żwawszy do nauki i prawdziwej oświaty. Czemu nam to tak ciężko wziąć pożyteczną, pouczającą książeczkę do ręki i kształcić rozum? Łatwiej nadstawić ucho na cudze płocze mowy, na drwinki z księży, z wiary, i niemi się popisywać wśród niedowiarków i głupców.

Rozum jest lekki, chwiejny i słaby. Łatwo wydaje sąd i zdanie bez namysłu, prędko — jak to mówimy: „strzela, a nie nabije“. Łada plotka, bajka, pozór tak nam zawróci głowę, że nie badamy, kto to powiedział lub napisał, dlaczego, ale gotowiśmy przysięgać, że tak było.

Jest w rozumie niezdrowa ciekawość. Chcemy to wiedzieć, czegoby było najlepiej nie wiedzieć. Do trucizny, do zgnilizny, do brudu nas ciągnie — i w tem widzimy oświatę i kulturę.

Ma także rozum w sobie upór. Jest twardy i nieugięty w swoim niemądrzem zdaniu. Pyszałek czepi się czegokolwiek i tak sobie głowę zagwoździ, że się o nią rozbiją najcenniejsze uwagi i zachęty szczerých i rozumnych przyjaciół.

Niechże rozum pracuje na tem, by się pozbyć tych wad i błędów. Niech się zdobędzie na ofiarę, by się cały oddał kierownictwu Boskiego Serca.

Czy co na tem straci? Przeciwnie. Wiele zyska. Czemu? Bo rozum jakiegokolwiek ma światło, ma je od Stwórcy. Gdy się zaś podda Bogu, to ta jego ofiara rozraduje Ofiarodawcę i pobudzi Boskie Serce, że mu jeszcze większe światło roznieci do poznania obowiązków swojego stanu. Jak przedtem z malutką swoją lampką rozumu błądził po drogach obowiązków i szukał swego szczęścia — tak teraz, przy jaśniejszem świetle łaski bożej, postąpi znacznie we „wiedzy Świętych“ (Mądr. 11) i pozna dobrze, czego Bóg żąda od niego.

## II. Jak przygotować wolę?

Najpierw trzeba poznać jej choroby i błędy — a potem na nie lekarstwa.

Wola nasza jest chwiejna. Osłabiona przez grzech pierworodny, okazuje więcej skłonności do złego, niż do dobrego. Nie jest jednak tak słaba jak listek suchy, co go lada podmuch wiatru porywa.



Wola jest samowolna i zacięta w swoim kierunku. Nie da sobie wyperswadować, że jest często na fałszywej drodze i nie da się na dobrą sprowadzić. Człowiek z tą wolą osądzi, że jest panem swych czynów i bohaterem — a tymczasem jest tylko niewolnikiem swej samowoli.

Wola jest leniwa. Niczego dokładnie nie wypełni lub zupełnie się zaniedba. Leni się nawet parę minut pacierzowi poświęcić.

**Jakże taką wolę uleczyć i przygotować  
na łaski stanu?**

Od czego zacząć? Należy wolę utrzymać w równowadze, w gotowości, aby chciała to zawsze spełniać, czego Boskie Serce od niej żąda. — Człowiek, który do tej gotowości wolę zaprawił, nazywa się zrównoważony.

W takim jednak stanie, w równowadze, trudno wolę stale utrzymać, bez zmęczenia, bez zniechęcenia w tej świętej obojętności. Prą bowiem na nią namiętności, pokusy wewnętrzne i zewnętrzne. Trzeba podpory, wsparcia. Skąd wziąć te środki? Łaska Boża je daje. Ona to wolę przenika, jak ogień żelazo, hartuje i z nią współpracuje. — Łaska zaś skąd wypływa? W Boskiem Sercu ma źródło i swą usługę.

Aby więc woli nadać hartu, siły i umocnienia, czynimy tak, jak ci, co żelazo na stal zmieniają.

Rozpalone żelazo zlewają i zanurzają w wodzie. — Wkładajmy i my naszą wolę w źródło żywej wody Boskiego Serca — a tak się umocni i zahartuje w wypełnieniu swych obowiązków, że silniejszą będzie od stali.

### III. Jak przygotować serce?

Serce jest jakby źródłem dobrej albo złej wody: cnoty albo występku, miłości lub nienawiści. Jeśli źródło zatrute — to i strumyk i rzeka przejdzie trucizną. Zła, przewrotna intencja, zły w sercu zamiar, zepsuje i zatruje uczynek.

Serce, to warsztat, gdzie się kują i zaostrzają pociski, nienawiści, zemsty. — W niem gniazdo, gdzie się wylęgają roje ós i szerszeni, legowisko jadowitych żmij i jaszczurek — t. j. krwiożerczych pasyj i dzikich wybryków namiętności.

Serce jest jaskinią, w której się kryją, ćwiczą i zaprawiają zbrodniarze. Wychodzą oni językiem, okiem, ręką, piórem na krzywdę i zgubę bliźniego i naszą własną.

Więc jakże serce przygotować na łaski stanu? Trzeba się tych zgubnych, nadzwyczaj niebezpiecznych lokatorów w sercu koniecznie pozbyć. Trzeba zbrodniarzy, naszych wrogów tam, w ich legowisku, w ich jaskini tropić i ubezwładnić. Trzeba ich związać, zakuć i oddać pod straż władzy. A jeszcze lepiej — trzeba ich umoralnić, poprawić. — Należy studnię, źródło serca oczyścić i nalać wody z Bo-



skiego Serca. Wówczas serce przejmie się zamięłowaniem obowiązku, pogodzi się ze swoim losem, uczuje spokój, słodycz, zadowolenie. Na zbolełe, zgorzkniałe, niezadowolone serce trudno gdzieindziej znaleźć balsam i ukojenie, prócz Boskiego Serca.



## NAUKA IV.

### OBIETNICA DRUGA:

#### **Boskie Serce obiecuje spokój w rodzinach.**

*„W rodzinach spokój i zgoda zagości,  
Bo złączę wszystkich związką mej miłości“.*

#### Treść: I. Zadanie Rodziny:

Ze względu na Boga-Stworzyciela  
Ze względu na Boga-Odkupiciela,  
Ze względu na kierunek, jaki daje członkom swoim.  
Ze względu na społeczeństwo, państwo.

#### II. *Jak Boskie Serce wnosi spokój w rodzinę?*

Osadza na jednym, silnym fundamencie.  
Przez wzajemne oddziaływanie członków rodziny  
na niebie.

#### I. Zadanie rodziny.

Co to jest rodzina? To ty — ojciec, to ty —  
matko, to wasze dziatki i domownicy.

Jakie jej zadanie?

To, żeby uczestniczyła we wielkim dziele stworzenia. Pan Bóg mógłby nas wszystkich powołać do bytu, jak pierwszych naszych rodziców bez ja-



kiegokolwiek pośrednictwa i współdziałania. — Używa jednak rodziny do swej pomocy, aby to dzieło Boże dalej prowadziła i dopełniała. Daje jej możność zapoczątkowania istot ludzkich, które przedtem nie istniały i inaczej nie mogłyby istnieć.

To zadanie naznacza rodzinie Bóg-Stworzyciel.

A jakie Bóg-Odkupiciel?

To, żeby Jego Królestwo na ziemi rozszerzała. Kapłan przez osobny Sakrament kapłaństwa otrzymuje władzę i łaskę do ważnego i godnego sprawowania swego urzędu. — Podobnie małżonkowie przez Sakrament małżeństwa są poświęceni i wyposażeni do wielkiej służby rodzicielskiej w interesach Kościoła. W ten sposób rodzina staje się uświęconem źródłem rodzaju ludzkiego, wytwórnią i szkołą członków Kościoła i przyszłych dziedziców królestwa Bożego. — Jak to zadanie spełnia?

Wychowując dzieci, zaprawiając do spełnienia obowiązków religijnych i tem samem dając im kierunek na całe życie. Bo patrzmy! Skądże biorą się urzędnicy, profesorowie, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy? To są dzieci rodziny. Jakie w domu otrzymali wychowanie, kierunek, taki po większej części zachowają na dalsze życie. Po większej części — mówię — bo nie wszystkie dzieci wszystkim rodzicom się udają, pomimo ich troskliwej opieki. — Rzeki wylewają i czynią wielkie szkody. Rzeka jednak uregulowana, ujęta w karby, rzadziej występuje z brzegów i mniej szkody sprawia. Tak i dziecko

z dobrymi zasadami, jakie wyniesie z domu; wystąpi nieraz z brzegów swych powinności, będzie szumieć namiętnościami i samowolą i szkodę czynić innym — lecz wspomni sobie na rady, przestrogi dobrych rodziców i wróci na drogę obowiązków.

Skądże się bierzemy i my kapłani, skąd Siostry zakonne, co w szpitalach, po szkołach, ochronkach poświęcają się waszym dzieciom, pielęgnują chorych, ułomnych, opuszczonych? Przychodzą na świat na łonie rodzin. Niejeden kapłan, biskup, niejedna Siostra zakonna, co wiele dobrego zdziałała, wiele boleści ukoła, wielu nędzy zaradziła — zawdzięcza owoce swojej pracy swoim rodzicom, co ich od pierwszych chwil życia do cnoty zaprawiali.

Jakie jeszcze jest zadanie rodziny?

Ma być cegielką w budynku wioski, miasta, parafji, powiatu i społeczeństwa. — Budynek materialny składa się z cegiełek. Jeżeli one będą dobrze wyrobione, należycie ułożone, spojone — to i cały budynek będzie silny. Nie wstrząśnie nim zwyczajna nawałnica i nie rozwali.

Rodziny są cegielkami moralnemi. Z nich składa się budynek moralny parafji i społeczeństwa. Jeżeli te cegielki będą dobrane, złożone według prawideł cnoty, mocno spojone związką miłości — to ów budynek moralny wytrzyma różne wstrząsy, nie da się łatwo zwalić. — Przeciwnie zaś, gdy te cegielki będą luźne, wilgotne, kruche i niedobre — grozi wtedy ruina i rodzinie i społeczeństwu. Rodzina bowiem jest zarodkiem, ostoją, podstawą społeczeń-



stwa. Przedewszystkiem, gdzie w rodzinach brak zgody, brak serc jedności, tam nie może być mowy o spokoju i należytem spełnieniu szczytnych zadań.

## II. Jak Boskie Serce wnosi w rodzinę pokój?

1. Najpierw przez to, że osadza rodzinę chrześcijańską na jednym silnym fundamencie. Co nim jest? Sakrament małżeństwa. Dlaczego jest fundamentem? Jest nim dlatego, że łączy dwa serca nierozzerwalnie, uświęca je, wlewa wzajemną miłość. — Jaką miłość? Czy to tę tylko, którą budzi powierzchowność ujmująca, twarz nadobna, czar w oku, figura ciała zgrabna, ubiór, umizgi?

Czy to tę miłość, która miłuje dla korzyści samolubnej — dlatego, że jest kochana, czyli ta, co kocha dla interesu? Taki i inny rodzaj miłości, co u świata uchodzi za szczęście — jest to obręcz krucha i krótkotrwała. — Miłość naturalna musi być także wzięta w rachubę i z nią się trzeba liczyć. Ona jednak jedynie nie wystarczy — trzeba ją uszlachetnić i podnieść wyżej, wlać w nią moc nadprzyrodzoną, Boską. Dzieje się to przez uświęcenie w Sakramencie małżeństwa. W nim miłość naturalna w stal się zamienia. Nowożeńcy dają się niejako opasać obręczą mocną, złotą, nierozzerwalną. Nic takiej miłości nie rozerwie — ani utrata urody, ani majątku, ani kalectwo, ani przestworza morskie, gdy małżonkom trzeba było z ważnych przyczyn

przez dłuższy czas osobno mieszkać, ani pokusy, intrygi nikczemnych uwodzicieli, coby chcieli jedno z tych serc ku sobie zwabić i brudnej namiętności dogodzić.

Ponieważ na jednym, sakramentalnym fundamencie małżeństwo się opiera, to z niego płynie jedność, siła i stałość. Te trzy własności, w każdy materialny budynek wnosi jego fundament. Cel fundamentu jest ten, aby przez niego budynek utrzymał się w jedności, w sile, w stałości.

Więc i w budynek moralny rodziny wnosi jego fundament t. j. Sakrament małżeństwa także trzy własności: jedność, siłę i stałość. Czegóż jeszcze więcej potrzeba, aby mocniej złączyć serca rodziny, wykluczyć wszelkie nieporozumienia, uniemożliwić zwady — wnieść pokój.

Taka spójnia serc, sakramentalna, nadnaturalna, taka ich jednomysłność dzieje się pod wpływem sił Bożych. Wlewa je Bóg przy ołtarzu, gdy nowożeńcy podają sobie ręce, związane stułą kapłana, wtedy to zamieniają się ich serca tak, jak pierścienie ślubne zamienili.

2. Drugą drogą wnosi Boskie Serce pokój w rodziny przez wzajemne oddziaływanie członków rodziny na siebie.

Ojciec, co rozumie swoje posłannictwo, wie dobrze, kogo przedstawia. Przedstawia samego Boga rodzinie. By być Boga godnym reprezentantem, stosuje się i układa odpowiednio do swego stanowiska i przedstawicielstwa.



Ponadto jest on głową rodziny — głową rozumną t. j. taką, w której mają siedzibę myśli wzniosłe, lotne, Boże, łączące rodzinę z Boskiem Sercem.

Jeżeli ojciec rodziny rozumie tę szczytną swoją godność — jakże znakomicie oddziaływa na wszystkie członki rodziny — jakże doskonałem staje się narzędziem, aby wnieść pokój, jednomyslność do ogniska domowego, gdzieby triumfowało Boskie Serce! Ojciec jest głową rodziny — a czem matka? Sercem. Jakie są funkcje serca?

Serce roznosi krew w członki ciała — daje, odnawia życie, podnosi zdrowie w organizmie. Matka rozlewa życie i zdrowie moralne w rodzinie — zwłaszcza pobożność i wesołość.

Serce pociąga serca i panuje nad niemi. Pociąga łagodnością, dobrocią i słodyczą. Ogień zamienia wszystko w ogień — a miłość w miłość i przez to ujmuje, łączy serca. — Wiele małżonek zacnych, jak wiemy z historii, swoją dobrocią serca przerobiło zupełnie mężów, wstrzymało wybuch wojen, pogodziło zwaśnionych i zjednoczyło serca!

Wpływ dzieci w rodzinie zwyczajnie nie jest wielki. Czasem jednak i one czy ojca niedowiarka albo alkoholika, czy matkę lekkomyślną na dobrą drogę sprowadziły i skierowały do spowiedzi.

We wszystkich tych wpływach, oddziaływaniach wzajemnych w rodzinie łaska boska ma swoją rękę. Źródło tej łaski mieści się w Boskiem Sercu.

## NAUKA V.

OBIETNICY DRUGIEJ — DRUGIE UJĘCIE.

### **Współudział Boskiego Serca w zakładaniu rodziny.**

*Treść: Polega na tem, aby, w myśl Boskiego Serca, przygotować się należycie do świętego stanu małżeńskiego. — Jakie potrzebne są składniki czyli budulec do zakładania rodziny?*

1. Rada — kogo się radzić?
2. Wywiad — czyli zasięganie informacji.
3. Znajomości przedślubne jawne i krótkie.
4. Religijność.

Słyszy się wiele skarg i użaleń w małżeństwie — zwłaszcza ze strony małżonek — że źle trafiły, bo mężowie zatruwają im życie, że wołałyby raczej gnić we więzieniu, niż być przykutemi do marnotrawców, okrutników i rozpustników.

Czy one przed ślubem dobrze znały swoich mężów? Czy się należycie przygotowały do znoszenia ciężkiego jarzma małżeńskiego? Odpowiadają, że albo wcale ich nie znały albo bardzo mało. Gdzieś, kiedyś przypadkiem się poznali, wpadli sobie w oczy i tak do siebie przyłgnęli, że ich żadna siła ani boska ani ludzka nie potrafi rozłączyć. — A więc, kto winien?



Jakże trzeba było postąpić?

Tak, jak nowożeńcy w Kanie Galilejskiej. Zapro-sili Pana Jezusa na wesele. Widać, że był rad nasz Pan z tego, bo im nawet cudownego wina dostar-czył. — Jeżeli nasi kandydaci i kandydatki do stanu małżeńskiego chcą być szczęśliwi t. j. błogosławień-stwo Boskiego Serca chcą uzyskać, powinni nie-tylko na wesele Zbawcę zaprosić, ale jeszcze bardziej przed weselem. Niech Ono raczy pomóc zakładać rodzinę i nią się opiekować!

Co to znaczy zaprosić Boskie Serce przed weselem?

Przygotować się należycie, w myśl Boskiego Serca, do świętego stanu mał-żeńskiego.

Jak przed wzniesieniem budynku trzeba przygo-tować odpowiedni materiał, budulec, o czym należy wcześniej pomyśleć i nagromadzić — tak zanim za-łoży się rodzinę, należy odpowiednio się urządzić według planów Boskiego Serca. Jakie materiały po-winny wejść w skład budowy rodziny?

Rada. — Wywiad czyli zasięgnięcie informacji. — Znajomości przedślubne jawne i krótkie. — Religijność.

#### 1. Rada.

Dobra, cnotliwa panna nigdy niczem się nie zobowiąże wobec narzeczonego, nigdy nie da słowa młodzieńcowi, że będzie jego żoną, zanim się nie poradzi matki lub ojca. Gdy ich nie ma, zasięga rady jakiejś innej starszej osoby do której ma zaufanie.

„Ja się wstydzę o takich rzeczach mówić z rodzicami“ odzywają się nieraz. Gdzie masz lepszych od nich przyjaciół? Gdzie znajdziesz życzliwsze osoby? U nich rada i doświadczenie w rzeczy nadzwyczaj wielkiej wagi i takiej, gdzie złudzenie, pozory, zmysłowe uczucie może omamić i zaślepić — na całe życie unieszczęśliwić.

Nie wstydz się też zasięgnąć rady spowiednika zwłaszcza takiego, co i ciebie i twego narzeczonego zna dobrze i w świetle bożem potrafi ci niejednej dobrej udzielić wskazówki.

Przedewszystkiem radź się Boskiego Serca na modlitwie, prosząc często o światło i siłę, żeby zbyt gorąco nie dać się uwieść, ale chłodno, rozważnie, po bożemu tę doniosłą sprawę rozpatrywać.

Do tego pomoże częsta spowiedź w owym okresie przedślubnym, a bezpośrednio przed weselem wypadałoby odprawić spowiedź generalną. Wszystko do ślubu ma być nowe, czyste, ponętne, jak wyprawa, pożycie, urządzenie mieszkania. Niechże i serce będzie nowe, czyste, miłe Boskiemu Sercu, oczyszczone gruntownie przez Sakrament Pokuty! — Z boleścią jednak można zauważyć, że często im bliżej ołtarza, tem więcej brudu. Tego brudu nieraz tak dużo, że usta wstydem zatyka na spowiedzi i świętokradzką czyni. W tej chwili, kiedy nakładają na siebie ciężkie jarzmo małżeństwa, kiedy pierwszy krok razem stawiają na tej ciernistej drodze i kiedy najbardziej potrzebują błogosławieństwa Boskiego



Serca — to nie błogosławieństwo, ale przekleństwo na nich spada. — Jakże takie małżeństwa mogą być szczęśliwe!

## 2. Wywiad czyli zasięgnięcie informacji.

Drugi warunek, czyli element do budowy rodziny — to wywiad, obserwacja i informacja czyli zasięganie wiadomości o przyszłym towarzyszcu życia — a względnie o towarzyszcze.

Jak to rozumieć? Narzekasz na swój stan nie-szczęśliwy, złorzeczysz tej chwili, kiedyście razem stanęli przy ołtarzu, zazdrościsz więźniowi, że jemu lepiej w więzieniu — a czyś poznała dobrze przed ślubem tego, co ci życie zakwasił i zaciemnił i od którego nie możesz się odczepić?

Jak to trzeba go było poznawać — na co szczególnie zwracać uwagę? Czy na urodę, na zgrabność i formę ciała, na elegancki strój i wygląd, czy na posag bogaty, na koligację czyli związki rodzinne, na stanowisko, wpływy? — Pewna panna, córka bogatego dziedzica zakochała się w oficerze, co w czasie rewji (manewry z dużym oddziałem wojska) stanął we dworze jej rodziców. Po roku, gdy ten sam dorodny porucznik po wystąpieniu z armji przybył w cywilnem ubraniu do tegoż dworu — panna nań straciła ochotę, unikała go, bo się jej nie podobał w cywilu. Podobał się jej mundur oficerski — a nie panicz, i nie jego charakter, nie cnota, na co powinna była przede wszystkim uważać, chcąc go mieć za towarzysza życia.

Trzeba więc patrzeć na to, jak się zachowuje przyszedły mąż, przyszedły ojciec, przyszedły gospodarz domu. Czy szanuje swoich rodziców? Jeżeli ich martwi i gardzi ich powagą, to samo i z tobą będzie czynił. — Patrz czy stateczny i obyczajny. Jeżeli kieliszkiem lubi się bawić i do butelki zaglądać, w szynkach przy kartach przesiadywać w towarzystwie lekkomyślnych, rozpuszczonych kolegów — zastanów się, czy on ci życie uprzyjemni, czy on będzie pilnował ogniska domowego, czy odda grosz zarobiony, czy on się nie da skusić, aby z inną osobą stosunki zawiązać? — Patrz, co on czyta, gdzie bywa, z kim się bawi, przestaje? Przecież o tych ważnych szczegółach nie trudno się wywiedzieć. Na ten wywiad nie trzeba żałować czasu, trudu — nawet i kosztu, gdyby było potrzeba.

### **3. Znajomości przedślubne jawne i krótkie.**

Trzeci element czyli składnik, według myśli Boskiego Serca, potrzebny do zakładania rodziny to ten — aby znajomości przedślubne były jawne i krótkie.

Jeżeli młodzi za długo ze sobą chodzą, często się schodzą, kryją się przed rodzicami i przed innymi ludźmi — a jeszcze gorzej — jeżeli to czynią bez widoku ślubu, tak tylko dla przyjemności i zabawki — to się sami zwodzą, bawią się ogniem, pieczęją jadowitego węża, kopią grób, w którym ich enota, moralność bywa składana i zakopana i skąd biją fetory.



Narzeczeni powinni, za radą rodziców lub opiekunów, oznaczyć sobie czas, kiedy się ma ślub odbyć. Nie powinni się sam na sam schodzić bez świadków. — „My mamy wiele do omówienia“, uniewinniają się. O czym? O wyprawie, ślubie? O tem niech rodzice pomyślą. Jeżeli się przed ślubem wygadacie, to po ślubie nastaną nudy, będziecie na siebie patrzeć zukosa, unikać się i szukać niegodziwej rozrywki z innemi osobami. Tak się dzieje zwyczajnie. Gdy się zbyt często przed ślubem schodzą i do tego poza okiem rodziców, to spowszednieją względem siebie. Po ślubie wierność okaże się nieścista i może nawet bardzo luźna. Patrz na różę albo na lilję — jakie to piękne kwiaty. Gdy się je zerwie, potrzyma dłużej w ręku, pomuska palcami — tracą swą świeżość, wdzięk, zwiędnieją listki, poodpadają i zaczną zgniłą wonią trącić. Rozumiecie to, panienki? To o was mowa.

„On mię opuści — mówi niejedna — albo sobie życie odbierze, jeżeli się od niego oddalę“. — Opuści? Więc widocznie nie chodzi mu o twój charakter, o twoją cnotę, o twoją duszę. Chodzi mu o twoje ciało tylko! Będzie z niego mąż dobry? Pomyśl! Czy on cię szczerze, prawdziwie, po bożemu kocha? Kocha twoje ciało i zewnętrzne zalety. A gdy się tem nasyci — to cię porzuci i za inną będzie spoglądał.

Mówisz, że sobie życie odbierze. Znaczy to, że będzie samobójcą. Co to jest samobójca? Taki człowiek, co się wypiera Boga. Samobójstwo jest grzechem i buntem przeciw Bogu. Jeżeli twój rzekomy

przyjaciół wypiera się Boga dla ciebie, to za chwilę wyprze się ciebie dla innej piękniejszej od ciebie. Czy więc warto mu wierzyć i polegać na zmysłowej miłości takiego miłośnika, co Boga zdradza? Czy warto się z nim wdawać?

#### 4. Religijność.

Jeszcze jeden element czyli budulec, składnik musi wejść koniecznie do budowy rodziny. To religijność. To słowo ma dwa znaczenia. Religijność znaczy po pierwsze, że ty i ona powinniście w praktyce swoją religijność okazać czyli być praktykującymi katolikami — a nie katolikami z imienia, z metryki tylko.

Patrz więc, katolicka dziewczyno, czy i jak twój upatrzony o Bogu myśli i jak się wobec Niego zachowuje? Czy nie opuszcza bez ważnej przyczyny Mszy św. w niedziele i nakazane święta? Czy przynajmniej raz na rok wypełnia obowiązek spowiedzi? Czy to byłby przykładowy ojciec z niego — poważna głowa rodziny — przedstawiciel Majestatu Bożego — gdy o Bogu nic nie chce wiedzieć albo sobie lekceważy praktyki religijne? Jak on będzie swe dzieci wychowywał? Chyba dla świata i dla piekła? — Ile taki bezbożny ojciec i mąż sprawi ci, katolicka dziewczyno, przykrości i tobie i twojej rodzinie!

W naszych czasach trzeba przestrzec naszych kandydatów i kandydatki do ożenku przed innym jeszcze niebezpieczeństwem. Należy odezwać się do nich dobitnie: Bądźcie praktykującymi katolikami,



ale i żeńcie się po katolicku! Co toaczy? Dobierajcie sobie katolickich młodzieńców i katolickie dziewice! Wyjazdy naszych zagranicę Polski i za ocean, również napływ po światowej wojnie do nas niekatolickich ludzi — naraża młodzieńców i dziewice na wielkie niebezpieczeństwo pod względem religji. Małżeństwa, tak zwane mieszane katolicki z niekatolikiem i odwrotnie — nie mogą być szczęśliwe. W tej mieszaninie zawiera się wiele punktów spornych i różnic, kości niezgody — co przeszkadza do pożycia zgodliwego, jednomyślnego i serdecznego. Z początku nie zwraca się na to uwagi, bo oczy są gdzieindziej zwrócone — mianowicie utkwione w twarz urodziwą, ponętą i inne zewnętrzne miłe zalety i przymioty. Ale gdy okrasa ciała spłowieje lub inne jakieś trudności zaczną się odzywać — miłość ostygnie i rozpocznie się wojna.

Pewna bogata pani nie mogła się nachwalić swojej córki. — „Ona musi mieć Ducha Św. — mówiła o niej — bo przewidziała swoje nieszczęście i uszła przed niem. Trafił się jej bardzo zamożny i urodziwy młodzian, ale schizmatyk. Dziecko moje ani nie chciało o nim słyszeć. Mamo — mówiła — ja za niego nie pójdę, bo mogę przy nim stracić wiarę. Przy pierwszej Komunii ze świecą w ręku przysięgałam, że mojej, katolickiej wiary nie narażę na niebezpieczeństwo — tak mi kochane dziecko tłumaczyło. Zła byłam na nią, nawet ją uderzyłam za ten upór. — Pokazało się później, że dobrze postąpiłam. On pojął inną, hulał i inne swoje kochanice stroił, zbogacał.

Tracił majątek, zatrul jej życie i skończył samobójstwem. Byłby i moje dziecko ten sam los spotkał. Boskie Serce ją obroniło, bo to nabożeństwo moja córka całą duszą pielęgnowała.“

Te mniej więcej wchodzą składniki, według planu Boskiego Serca, do zakładania rodziny. — Przed weselem przyjmie chętnie Boskie Serce zaproszenie na tych warunkach, któreśmy opisali i pomoże zakładać rodzinę. Z lubością pozostanie i na weselu, bo można być pewnym, że po takim przygotowaniu wesele odbędzie się według Jego życzenia, bez obrazy Jego boskiego Majestatu. A gdy i przed weselem zamieszka u nas i w czasie ślubu nas nie opuści, to jest nadzieja, że i po ślubie będzie nas wspierało Boskie Serce radą, pociechą, błogosławieństwem w najtrudniejszych chwilach pożycia małżeńskiego.





## NAUKA VI.

OBIETNICA DRUGA — W TRZECIEM UJĘCIU.

### **Skąd niepokój w rodzinach?**

Treść: I. *Przyczyny niepokoju*: Samolubstwo czyli wygórowana miłość własna — brak wzajemnej miłości — brak religijności...

II. *Szkody*: Rażący nieład — udaremnione wychowanie dzieci — utrata szacunku, sławy, pozbawienie łask Bożych.

Rozbierając drugą Obietnicę Boskiego Serca, mówiliśmy, że Ono wnosi pokój w rodzinę. Jak go wnosi? Osadza rodzinę na jednym, mocnym fundamencie — a tym fundamentem jest św. Sakrament małżeństwa. Tak, jak do materialnego budynku wnosi fundament jedność, siłę i trwałość, tak i rodzinę św. Sakrament małżeństwa obdarza temi trzema własnościami. — Wnosi również przez wzajemne oddziaływanie członków rodziny na siebie. W całej tej harmonijnej jedności i miłości w łonie rodziny kryje się ręka Boskiego Serca czyli wpływ nieba.

I gdyby ten wpływ Boski nie doznawał przeszkody — nasze rodziny byłyby tem, czem być powinny — tem, czego się Boskie Serce od nich spodziewa i całe społeczeństwo.

Inne jednak wpływy wsiąkają w ów budynek moralny, podkopują, wystudzają i gaszą ognisko domowe.

Co to za wpływy? czyli,

### I. Jakie przyczyny.

1. Samolubstwo — czyli, co na to samo schodzi, egoizm, wygórowana miłość własna, brak wyrozumiałości, aby mnie tylko było dobrze z innymi, a nie innym ze mną — brak dostosowania się do innych. Małżonek lub małżonka nie ma względu na wymagania i potrzeby towarzysza życia lub towarzyszki — nawet w chorobie. Stąd pochodzi, że mąż, aby pokryć swe błędy patrzy tylko na wady żony i przeciwnie ona na jego. Te błędy ciągle wytyka, drażni, często przy dzieciach i domownikach. O swoich zaś słabostkach i usterkach nie wspomina. Zamiast te wady w roztropny sposób poprawić, ciągle odslania, pokazuje i powiększa. Niechże sobie małżonkowie przypomną i często powtarzają owe Ewangelji słowa: *Wszystko, co chcecie, aby wam ludzie czynili, czyńcie i wy im* (Mat. 7. 12).

2. Druga przyczyna niepokoju w rodzinach: Brak wzajemnej miłości.

Skądże to pochodzi? Przecież się przed ślubem kochali — aż ponad miarę! Właśnie dlatego teraz



brak miłości, bo jej przedtem było za wiele — i nie takiej, jakaby się teraz przydała. Była przedtem tylko miłość ziemską, naturalna, krucha, oparta na zmysłach, kształtach ciała, urodzie, majątku i innych widokach ziemskich — a nie na cnocie, charakterze, na Bogu i na przymiotach duszy.

Nie brali w rachubę zadania i odpowiedzialności świętego aktu i obowiązków z niego płynących — ale tylko to, co namiętnościom schlebia. Zdawało się im, że to tylko chodzi o dogodzenie rozpasanej zmysłowości bez żadnej powściągliwości. Mając to tylko na celu i na myśli, odzywa się nieraz mąż tak do żony: „Ty jesteś na to!“ Lecz, czy to prawda? Nie tylko na to — nie zawsze na to — i nie w ten sposób na to. — Innemi słowy znaczy to, że są inne jeszcze wyższe cele małżeństwa, nie jedynie rozpasana zmysłowość, — że nie zawsze małżonka ma obowiązek pod tym względem spełnić życzenie męża, — że nie wolno tak czynić, jak nawet u zwierząt nie da się spostrzec.

Rozpasana zmysłowość musi doprowadzić do przesyty, do obrzydzenia nawet, jeśli się nie miało wyższych, bożych pobudek, jeżeli małżeństwo o właściwym swym celu, t. j. o potomstwie zapomniało. Nadużywanie małżeństwa jest postępowaniem wbrew prawom natury, czyli jej pogwałceniem. Stąd znowu. rodzi się niechęć wzajemna a nawet wstręt obopólny, choć małżonkowie niezawsze przyznają się do tego. Nieraz nie zdają sobie z tego sprawy. Przychodzą okresy zdenerwowania, zaburzeń

fizycznych i psychicznych, gaśnie sympatja, znika jednomysłność i harmonja. Małżonkowie stają się sobie obcy, czują niechęć do siebie. Dochodzą wreszcie do przekonania, że nie mogą żyć dłużej razem.

### 3. Brak religijności.

Trzecią przyczyną jest brak religijności czyli niereligijność. Co to jest niereligijność? Odwrócenie się od Boga, a zwrócenie się do stworzenia. Do jakiego stworzenia? Na pierwszym miejscu do siebie, ku swoim wygodom, interesom i zachciankom.

Niereligijny nie uznaje żadnego autorytetu czyli powagi i zwierzchnictwa, ani boskiego ani ludzkiego. — Czemże u niego jest np. małżeństwo? Czy Sakramentem — głęboką tajemnicą Bożą? Czy połączeniem, ustanowionem od Boga w celach wielkich, doniosłych, boskich? Tylko ludzką umową, którą można złamać nawet z błahych powodów — interesem, spekulacją, środkiem do zrobienia pieniędzy i do używania zmysłowego.

Czem dla niego małżonka? Przedmiotem do zaspokojenia popędu i żądz cielesnych — lalką, jaką się dzieci bawią. — A czem dzieci? Tem, czem jest w oborze rosnący, zwiększający się żywy inwentarz: jałowniki, stadnina, drób i psiarnia...

Przy takim pojmowaniu rzeczy czy można myśleć o ideałach życia, o szczęściu pożycia małżeńskiego, o jego rozwijaniu, o możliwości zdobywania się na ofiarność, o poświęceniu — o pielęgnowaniu cnoty?



Jakże łatwo w niereligijnem małżeństwie o nieporozumienie i o rozwód!

Jeżeli przytem rządy państwowe są liberalne, masońskie, a sejmom nie zależy na religijnem życiu kraju — to rozwody u góry znajdują chętną protekcję — a stąd w związek małżeński wkradnie się rozluźnienie. W rodzinie wejdzie rozprężenie, chaos, rozpasanie porządku społecznego i upadek całego kraju. Pomiędzy innemi przyczynami upadku Polski były łatwe i częste rozwody, lekceważenie świętego Sakramentu małżeństwa w wyższych sferach naszej Ojczyzny.

Więcej szkodzi państwu niereligijne ustawodawstwo, niż najpotężniejsi i najzawziętsi jego ościenni wrogowie.

Są jeszcze inne przyczyny niepokoju w rodzinach, ale one bezpośrednio lub pośrednio wypływają z poprzednich.

Między innemi podcinają rodzinę złe, intryganckie, zazdrosne języki. One to z zewnątrz zapuszczają swe ostrza, przecinają jak miecze spójnię małżeńską. Nieraz na drzwiach domów widzimy tabliczkę z napisem: „Żebrakom, agentom, domokrażcom wstęp wzbroniony“. Warto by i te słowa dopisać: „Także bajczarzom, intrygantkom i plotkarkom“.

Każdy wie, że do burzycieli rodzin należy pijactwo. Wróg ten czyha na majątek, na zdrowie, na sławę i na spokój rodzinny. W miejscach, gdzie on się rozpościera, wspólna akcja powinna, wspólne

siły powinny stanąć przeciw niemu z całą surowością prawa. Do tego powinny władze państwowe dopomagać. Rządów jest rzeczą rozwinąć przeciw niemu wszelkie środki odporne, bo tu chodzi o los i szczęście rodzin, na czem stoi dobrobyt całego kraju.

Widzieliśmy główne przyczyny niepokoju w rodzinach. Zobaczmy jeszcze:

## II. Szkody.

1. Przez niezgodę w rodzinach powstaje raziący nieład i nieporządki w pożyciu, w zarządzaniu domu i gospodarstwa. Bez jednomyślności jakże mogą się rozwijać sprawy majątkowe, administracja, wszelki dobrobyt?

2. Udaremnia się wychowanie dzieci. Jedno z małżonków sieje pszenicę a drugie kłóli — jedno szczepi, drugie wyrywa — albo i obydwójce niszczą, łamią kłótnią wzajemną i swarami. Jeszcze gorzej gdy się dzieci podjudza przeciw ojcu lub matce. Zdarza się i to, że gdy ojciec z matką się rozłączy, dzieci częściami u niego, częściami u matki przebywają. Co one się tam nasłuchują kłamstw, oszczerstw, zniewag jednego z rodziców na drugie! Jakież zostaną im po rodzicach wspomnienia — jaka pamięć — jakie zbudowanie? Co będą opowiadać swoim dzieciom o przodkach?

3. Cześć, szacunek i słowa cierpią na tej niezgodzie — nawet i zdrowie. Ciągłe bowiem niesnaski w rodzinie pogardliwie usposabiają przeciw



niej sąsiadów i znajomych — krewnym bliższym i dalszym wielką przykrość sprawiają. Wszyscy, cała rodzina na tem cierpi.

Rodzą też te niezgody niezdrowy ferment w duszy i w ciele i wytwarzają trujące, śmiertelne zarazki w organizmie, myśli smutne, zgryźliwe, rozstrajające.

4. Wreszcie pozbawia się taka rodzina łask i błogosławieństw bożych. Duch Św., twórca i dawca pokoju nie zamieszka w zwadliwych sercach, gdzie szatan, duch niepokoju, swarów, niezgody cześć odbiera i roztacza swą władzę. Światłość nie pogodzi się z ciemnością.

Wypędź ducha niezgody a rodzinę weźmie w posiadanie Boskie Serce i zapanuje szczęście.



## NAUKA VII.

OBIETNICA DRUGA — W CZWARTEM UJĘCIU.

### **Rodzina Boskiego Serca wzorem naszych rodzin.**

Treść: Nasze rodziny powinny naśladować te cnoty Rodziny Nazaretańskiej:

- I. Religijność.
- II. Jednomysłność.
- III. Pracowitość.

W drugiej Obietnicy przyrzeka Boskie Serce, za świadectwem św. Małgorzaty Marji, pokój w rodzinach. — Żeby się ta Obietnica mogła spełnić, trzeba pewnych warunków. Jakich? Nasze rodziny powinny się przygotować, odpowiednio nastroić, podobnie jak muzykanci do gry zgodnej, harmonijnej.

Jakże się mają przygotować, jak nastroić? Cwiczyć się w tych cnotach, jakie widzą w Najśw. Rodzinie i przyswajać je sobie.

Jakie tam cnoty widzą, jakie wzory? Religijność — jednomysłność — pracowitość.

#### **I. Religijność.**

Co to znaczy? To samo co pobożność. A pobożność co znaczy? Oznacza łączność z Bogiem.



A jak się łączymy z Bogiem? Przez wiarę, nadzieję, miłość. Kto ma żywą wiarę, ten ma i większą nadzieję i gorętszą miłość — czyli, że jest religijniejszy i pobożniejszy.

Więc religijność jaki ma ostatecznie koniec, czyli na czym ostatecznie się zasadza? Na miłości Boga t. j. aby się miłością z Bogiem jak najściślej złączyć.

A jaka była religijność w Rodzinie Boskiego Serca?

Taka, że jak najściślej łączyła te trzy święte Osoby z Bogiem. Nikt tak Boga nie kochał, jak one. Żaden anioł nie pałał gorętszą miłością ku Bogu. W żadnej rodzinie, w żadnym zakonie nie było i nie będzie takiej osoby, któraby bardziej od nich Boga kochała — w żadnym kościele nie modli się nikt goręcej od nich, ani silniejszych aktów miłości nie wynurza ku Bogu — ani Paweł św., który aż do trzeciego nieba się dostał — ani św. Franciszek, chociaż odznaczał się seraficką miłością — ani ci święci, których mistykami nazywamy, co jakby przez mgłę na Boga się patrzyli, nie odznaczali się potężniejszą miłością ku Niemu od Rodziny Boskiego Serca.

W szczególności zaś jak ta religijność wyglądała w pojedynczych Osobach Przen. Rodziny?

Św. Józefa chwali za nią Pismo św., mówiąc, że był mężem sprawiedliwym i bogobojnym.

Matka Boska od pierwszych chwil młodości Bogu się poświęciła — we wszystkim wypełniała Jego wolę. Stąd „pełna łaski“ — czego nie dostąpił żaden święty, ni święta.



O Synu Bożym, naszym Zbawicielu, cokolwiekby się największego, najwznioślejszego powiedziało — to wszystko mało. Tak swego Ojca kochał, że Go zawsze miał na oku, na Jego chwałę ciągle się powoływał. Uznał to i potwierdził Ojciec niebieski, bo się odezwał przy chrzcie Syna swojego, że to „Syn mój najukochańszy, Jego słuchajcie!”

Jeżeli więc rodziny w miłości ku Bogu będą naśladować Rodzinę Boskiego Serca, to tem samem będą się kochać same. Znajdą podporę w przykrościach życia i osłodę w cierpieniach, światło, gdy mgły i ciemności zasłonią im drogę żywota.

## II. Jednomysłność.

Zdawałoby się, że jednomysłność prawie to samo znaczy, co religijność. Bo kto jest religijnym, pobożnym, kto Boga kocha, to będzie jednej myśli z innymi cnotliwymi. — Tymczasem niezawsze tak bywa. Można być religijnym, pobożnym, a niezawsze zgadzać we wszystkim z innymi — nawet z osobą najzacniejszą. Z różnych to pochodzi przyczyn. Abraham z Lotem nie mogli się zupełnie porozumieć — śś. Piotr z Pawłem w niektórych kwestjach różnego byli zdania — ludzie wielkiej zacności i wiary podlegają nieraz słabościom i dziwactwom i mają swoje zdanie, przy którem uparcie się trzymają.

Jakże było pod tym względem w Rodzinie Boskiego Serca?

Trudno przypuścić, żeby w takiej rodzinie brakło zupełnej jednomysłności, nawet w drobnostkach życia,



gdzie jest sam Bóg w pośrodku niej. Taka rodzina, której Bóg-Człowiek słucho, szanuje, kocha — jakżeby zniosła rozdźwięk w swoim łonie?

Zwróćmy się raczej ku członkom naszych rodzin, radząc im, by samolubstwa się pozbywały, usuwały błędy, słabostki charakteru. Przedewszystkiem niech panują nad irytacją, niech opanowują wybuchy gniewu. Niech się nie dają unosić sentymentalności (uczuciowości), t. j. poddawania się silniejszym, przykrym wrażeniom, nie pozwalając im za głęboko wchodzić do serca. Każde słowo, zanim je wypowiemy, kładźmy na szalę rozważy. — Gdybyśmy zaś, mimo woli, dali okazję do zakłócenia pokoju w rodzinie, starajmy się natychmiast ducha skupić, zapanować nad sobą — prosić o przebaczenie. Taka ścisła kontrola siebie, opanowanie ducha przyczynia się znakomicie do jednomyślnej z innymi współpracy.

### III. Pracowitość.

Klasy pracujące fizycznie, rzemieślnicy, a zwłaszcza zwyczajni robotnicy, skarżą się na Opatrzność bożą, że im dola dokucza, jako zepchniętym na ostatni szczebel drabiny społeczeństwa.

Czy ten szczebel ostatni?

Czy on raczej nie pierwszy i najważniejszy i najwyższy w oczach Pana nad pany. Sam Syn Boży, jako zwykły robotnik i pomocnik Józefa i Marji poświęca się 30 lat pracy ręcznej przy rzemieślniczym warsztacie, pomagając im w zwyczajnych i najniższych zajęciach domowych.

Dlaczego tyle czasu oddaje tej pracy, mając przed sobą ważniejsze zadanie do spełnienia?

Dlatego, bo chce uświęcić pracę. Co to znaczy? Najpierw pragnie podnieść jej godność i znaczenie. Godność, bo ją Syn Boży honoruje swym przykładem — znaczenie, bo ma cechę pokuty i ponadto wysługuje nam chwałę w niebie, jeżeli przez dobrą intencję kierujemy ją ku celowi nadnaturalnemu. Tak skierowana nabiera wszelka praca siły apostoelskiej, jak moc modlitwy.

Po drugie. Chce Syn Boży dać nam poznać potrzebę i korzyści pracy fizycznej. Ona to sprowadza, podnosi i zabezpiecza dobrobyt materialny, sprzyja zdrowiu i uprzyjemnia życie. Człowiek oddany szczerze pracy pozbawia się złych myśli, smutnych, rozstrajających, które fatalnie na organizm wpływają. Praca nasuwa myśli wesołe, zachęcające. — Pracą rzetelną przysługujemy się tym, którym brak środków materialnych do życia — a im więcej o nich myślimy, zwłaszcza o biednych, tem większego doznajemy błogosławieństwa bożego w pracy i większe nam pożytki i dochody z niej płyną.

Po trzecie. Chce Syn Boży oswoić z pracą ręczną i takich nawet ludzi, coby nie potrzebowali żyć tylko z pracy rąk, mając do utrzymania obfitość innych środków. — Dlaczego chce oswoić?

Fortuna czyli szczęście, jak przysłowie powiada, kołem się toczy. Często magnackie, królewskie nawet familje popadły w nędzę. I czy ich nie zła-  
mała?



Najśw. Rodzina B. Serca w swoich przodkach dalekich zasiadała na tronie. Gdy zubożała, w przykrych nawet okolicznościach umiała dopust boży ze swym losem pogodzić, bo umiała pracować i ukończyła pracę. — Niech i bogacze nie gardzą pracą ręczną, która im może w nieprzewidzianych okolicznościach wielkie oddać usługi. Niech wiedzą, że cnota droższą i ważniejszą jest rzeczą od bogactw i majątku.

Niedawno podały gazety zagraniczne, a za niemi nasze, ciekawe zwierzenia leciwej Angielki (Marji Priest), która obchodziła 102 lat życia. Miała ona dobre zabezpieczenie na starość w wygodnym, nawet eleganckim przytulisku. — Pytał się jej reporter (wywiadowca od gazet) czy warto dożyć do 102 lat? — „Nie warto“ odpowiadała. „Czemu?“ — „Bo mi trzeba ciężkiej, twardej pracy, mozołów, trosk, które nadają życiu wiele powabów. Chciałabym choć jeden raz jeszcze w życiu pójść do kuchni, szurować podłogę, obrać kartofle, ugotować obiad, posprzątać wszystko i położyć się po ciężkiej pracy, by czuć rozkosz zasłużonego odpoczynku. Nogi moje, niestety, nie pozwalają na to.“ Ta leciwa osoba rozumiała znaczenie, przyjemność pracy. Teraz ludzie wogóle chcą się mieć dobrze na świecie, ale bez pracy i kłopotów. Mimo to nie są zadowoleni.

Wpatrujemy się w Rodzinę Boskiego Serca, a pokochamy pracę. Skoro pokochamy, to ją znajdziemy — nie będziemy ciężarem innych — wysłużymy sobie znośny przynajmniej żywot doczesny i zabezpieczymy błogi i szczęśliwy na wieki.

## NAUKA VIII.

### OBIETNICA TRZECIA.

#### **Boskie Serce obiecuje pociechę w cierpieniach.**

*Gdy ból i smutek zadadzą ci ranę,  
Ja Sam balsamem pociechy się stanę.*

#### *I. O smutkach i boleściach w ogólności:*

Szkodzą duszy — ciału — otoczeniu.

Środki na nie.

#### *II. Jak Boskie Serce pociesza?*

Nauką — uczynkiem.

#### **I. O smutkach i boleściach w ogólności.**

1. Zadają ranę duszy — ciału — otoczeniu naszemu.

Duszy — bo przez nie kwas w nią wsiąka — zasłaniają chmurami horyzont ducha i drogę życia — denerwują, zniechęcają do pracy — wytwarzają humory i wapory melancholji i desperacji.

Zadają ranę ciału, organizmowi. Wpływ duszy na ciało jest tak wielki, że sobie z tego zdać sprawy nie możemy. Boleść, smutki, złość i inne wstrząsy i zaburzenia duszy odbijają się na ciele, wнося



do organizmu i wytwarzają w ciele ludzkim szkodliwe składniki i zarazki. Niektóre z nich są nawet trujące.

Trzeba wiedzieć, że ciało nasze składa się z drobiuteńkich, okiem niedostrzegalnych komórek. Krew je ustawicznie opływa i donosi im potrzebny pokarm. Komórki są ze sobą w związku najściślejszym. Co jednej szkodzi lub pomaga — to samo i innym. Jeżeli krew zatruta jest gniewem, nienawiścią, trwogą i innymi chorobami duszy — to ta delikatna substancja komórek twardnieje i osłabia się działanie mózgu. Wskutek tego ucisku na mózg myśl nie może prawidłowo pracować. Człowiek zniechęcony i rozpaczony daremnym wysiłkiem, ucieka do alkoholu lub innego środka oszołomiającego. Paraliżują się stopniowo komórki, udaremnia się ich odradzanie, wywołuje się stan beznadziejny. Nie pomogą lekarstwa, nacierania, masaże, gimnastyka i elektryczne zabiegi.

Uczeni, co pod tym względem przez badanie do różnych, pewnych doszli wyników, powiadają, że człowiek uniesiony gniewem i złością inny ma pot, aniżeli wtedy, gdy jest spokojny, zrównoważony. Pot człowieka smutnego, rozdrażnionego poddany analizie (rozbiór, rozkład) chemicznej, ma inny kolor niż zwyczajny i że zawiera w sobie składniki trujące. Matka, która karmi niemowlę, a unosi się gniewem, złością, może nawet spowodować śmierć dziecka, bo jej zatruta gniewem ślina i krew działa zabójczo na pokarm dziecka.

Stąd się tłumaczy, że silne wzburzenie spowoduje nieraz wymioty — zmartwienie, strach żółtaczkę — gwałtowny wybuch gniewu albo zbyt nie uczucie radości, apopleksję i śmierć. Zła wiadomość sprowadza natychmiast zaburzenia w sercu lub w mózgu. To tłumaczy niezliczone wypadki osiwiienia w ciągu krótkiego czasu.

Tak samo zmartwienia, troski, fatalny zwyczaj przeżywania swej przeszłości, grzebanie w niej, klęsk, niepowodzeń ryje głębiej w umyśle obraz nieszczęścia, że go trudno zakryć, usunąć. Powoduje to upadek zdrowia, wyczerpanie sił żywotnych, osłabienie zdolności. Muchy więcej dokuczają koniowi niż jego regularna praca. Łaskotanie batem, ściąganie cugłami bardziej go drażnią i męczą niż ciągnięcie wozu. To znaczy, że obawa, lęk trudu, wyczekiwanie czegoś przykrego więcej wyczerpuje niż sam trud.

W ten sam sposób działa ustawiczny lęk przed chorobą. Obawa, że ona jest dziedziczną, nieuleczalną. Mnóstwo ludzi wpada w hipochondrję wskutek ustawicznego lęku przed chorobą.

Smutki i udręka wewnątrz duszy zaraża swoje otoczenie, sąsiedztwo, tych z którymi się stykamy.

Widać to wszędzie, a szczególnie po zakładach, które mają pod swą opieką ludzi umysłowo chorych. Choroby te oddziałują szkodliwie na osoby dozorujące, na pielęgniarki, służbę. Lekarze nawet to odczuwają. Również i siostry zakonne, co się opiekują takimi biedakami nie wytrzymują długo przy tem



zajęciu — zwłaszcza więcej czułe i podatne wrażeniom.

Pewna poważna osoba, którą różne nieszczęścia przygniatały, a nie dała się złamać, tak się wyraziła: „Postanowiłem sobie, że nigdy nikogo nie będę zasępiał własnymi, mojemu troskami. Śmiałem się, żartowałem, gdy miałem powód do płaczu. Każdą przykrość przyjmowałem z uśmiechem. Starłem się, by po rozmowie ze mną każdy wyszedł weselszy i pokrzepiony. Szczęście wytwarza szczęście. To też i ja sam czułem się szczęśliwszy i spokojniejszy, niż gdybym był zatruwał pogodę ducha innych, oplakując własne swe losy.“

Takie zachowanie się wobec smutnych już jest pewnem lekarstwem — nie ze wszystkiem pomocnem i skutecznem, ale przynajmniej negatywnem, t. j. wskazującym: czego nie czynić wobec smutnych i rozdrażnionych.

2. Jakie są lekarstwa pozytywne (dodatnie) — czyli, co czynić, aby smutnym być pomocnym?

Trzy są zasadnicze takie środki:

Pierwszy — aby neutralizować (unicestwiać, ubezwładnić, przeciwstawić inne) szkodliwe myśli. — W jaki sposób? Zgrabnie, naturalnie, niespostrzeżenie sprowadzać myśli smutnych ludzi na co innego, odwozić je od przykrego przedmiotu, jaki oni ciągle przeżywają i przez to boleść pogłębiają. Tak czyni matka, co chce dziecko w płaczu utulić. Włoży mu do ręki jakie cacko, albo wetknie do buzi kawałek

cukru albo wskaże mu na muchę przelatującą, czy na pajaka, jak ją w kącie dusi, czy na coś podobnego. „Patrz, patrz, jakie to ciekawe!” poderwie. Dziecko szuka okiem tej ciekawości i zapomni o płaczu.

Drugi środek: Wydobywanie energii ducha, czyli siły moralnej. Jest ona u każdego człowieka, jak ogień w kamieniu albo w drzewie. Sypie się iskrami, gdy potrzasz o żelazo. Wydobywaj moralne iskry ze smutnego człowieka, trąc jego umysł o dobre, zajmujące książki, trąc o dobre przykłady i zachęty. Zapalaj serce, oświecaj rozum, poruszaj wolę do czynu.

Trzeci sposób: Wzbudzanie ufności we własne siły.

*Wszystko mogę w tym, który mię wzmacnia.* Tę zasadę Pisma św. jak należy rozumieć? Czyń tak wszystko, jakoby ci Bóg w niczem nie potrzebował pomagać — a tak się na Niego spuszcza, jakbyś sam nic nie mógł podołać. — Historia nas uczy, że ludzie, co wielkich czynów dokonali i chwalebnie doszli do celu, byli wielką wiarą przejęci, że zadaniu swemu sprostać. Usunęli wszelkie przeszkody, któreby były zniechęciły ludzi słabych, wątpiących. Wybili się wreszcie na szczyty sławy. Nie zakopuj talentów, danych od Boga i z tym kapitałem, choćby niewielkim, pracuj, współdziałaj!

Jest jeszcze wiele innych środków do pocieszenia smutnych, do podniesienia na duchu strapiionych,



których ciasne ramy nie pozwalają w tę książeczkę włożyć. Szukaj ich w innych książkach.\*)

Zwracamy jeszcze uwagę na środek najskuteczniejszy: jest nim pociecha, płynąca ze serca Zbawiciela. Zobaczmy

## II. Jak Boskie Serce pociesza?

Pociesza nauką i czynem.

1. Na u k ą. Pouczanie Boskiego Serca jest pełne miłości i pociechy. Każe nam, swym czcicielom i ze-latorom rozbrajać swoich wrogów i do swojego królestwa wprowadzać. W jaki sposób? Nie gwałtem, nie przemocą i orężem, jak to czynili wyznawcy Mahometa i schizmatycy wschodni — nie złotem i pieniędzmi, jak to „nawracają“ wogóle protestanci, szczególnie na zamorskich swych misjach — nie podstępem i kłamstwem, jak to czynił szatan pod postacią węża w raju — ale jak? Każe podbijać serca miłością i pociągać ku sobie. Takie podbijanie ran nie zadaje, krwi nie rozlewa, nie rozdziela, nie kwasi, nie rozgorycza, ale pociesza, podnosi i uszczęśliwia.

Pójdźcie do mnie wszyscy — zachęca — którzy pracujecie i obciążeni jesteście... ja was pocieszę. Zwraca się do pracujących z pociechą, mówiąc niejako: Pomogę wam w pracy ciężkiej, fizycznej, bo „pobożność do wszystkiego pomaga“ — nawet do dobrobytu materialnego. Wkłada grosz w rękę,

\*) Więcej o tem znajdziesz w książeczce tegoż autora p. t.: *Apostolstwo Pociechy*. Wyszła w Krakowie w wydawnictwie OO. Jezuitów, ul. Kopernika 26.



zapewnia utrzymanie, bo kto Boga kocha i Jego dróg strzeże ma wzięcie u dobrych ludzi, pomoc, opiekę. Takich pragną mieć nawet niereligijni pracodawcy, bo mogą na nich polegać.

Zwraca się do obciążonych. Czem? Ciężarem grzechu, który nie da spokoju i pociechy, bo dać nie może. — Ja — mówi Boskie Serce — dać tylko mogę, bo jak ciężar grzechu usunę, to będzie lżej na duchu. W duszy się wypogodzi — ciepło się zrobi i serce podniesie się pociechą i radością. Tak uczy Boskie Serce.

2. A jak czyni? Nie trzeba długo w Piśmie św. szukać, żeby widzieć różne liczne przykłady pociechy Jezusowej. Jeden wystarczy.

Patrzcie! Co to za szelest, tupot — kogo to wiodą do Jezusa? Niewiastę, co popełniła grzech nieczysty. Wiodą ją na sąd do Zbawiciela, aby Go podejść i zniesławić u ludu. Mistrzu! Ty wszystko wiesz — pytają się obłudnie — co zrobić z tą niewiastą. Zgrzeszyła nieczystością, przyłapana na tem przestępstwie. Mojżesz każe taką ukamienować. Zabić, czy puścić wolno? Jeżeli powie zabić — to Go ogłoszą okrutnikiem. Straci wziętość u ludu. — Jeżeli powie puścić, także niedobrze. Rozgłosimy, że On nie od Boga, bo praw nie chce przestrzegać. Czekają na odpowiedź Chrystusa.

On zaś pochylony ku ziemi, kreślił jakieś litery, znaki na piasku na dziedzińcu świątyni. — Co On tam pisze? Patrzy pierwszy z faryzeuszów ten, co stał najbliżej i widzi jakby swoje sumienie a na niem



swoje grzechy. Zląkł się i chyłkiem się ulotnił. — Drugi za nim spogląda i to samo widzi na swoim sumieniu. Sądząc, że i inni to widzą, umknął jak niepyszny. Wszyscy się rozlecieli. Został Jezus i ta grzesznica. — Pyta się jej Zbawiciel: A gdzie oni? Niema ich, Panie! — Czy rzucił który na cię kamieniem? — Żaden, Panie. — I ja nie rzucę, lecz popraw się i przeproś Boga.

Co za miły przykład pociechy i zachęty! Inne, liczne przykłady pociechy Zbawiciela — wszystkie tchną miłością, otuchą i miłosierdziem.



## NAUKA IX.

OBIETNICY CZWARTEJ — PIERWSZE UJĘCIE.

### **Boskie Serce obiecuje nam być ucieczką i przystanią w życiu i przy śmierci.**

*Pod mojem skrzydłem grot złego ich minie:  
Jam im ucieczką w ostatniej godzinie.*

W czwartej Obietnicy przyrzeka Boskie Serce ochronę w życiu i przy śmierci przed wrogami zbawienia. Tych zaś wrogów są różne klasy i różne czasy, w których nas prześladują. — Jeden czyha na człowieka przed wejściem na świat — drugi na samej drodze życia po wejściu na świat — inny przy zejściu z tego świata czyli przy śmierci.

Najpierw uporamy się z pierwszym wrogiem t. j. z tym, co czyha na człowieka przed przyjściem na świat — zostawiając sobie rozprawę z dwoma innymi do dalszych nauk.

*Treść: 1. Wróg czyhający na nas przed wejściem na świat.  
Jak czyha?*

1. Rozzuchwała pożądliwość ciała i proteguje z krywdą innych powinności i obowiązków.
2. Nakłania do ograniczenia potomstwa.
3. Kusi do zagłady niemowląt — wymówki.



*II. Jak Boskie Serce przed nim ochrania?*

1. Przez konfesjonały — przez ambonę — przez dobre, religijne pisma.
2. Przez głos sumienia i natchnienia.

**I. Wróg, czyhający przed wejściem na świat.**

Jeżeli się zbóje dowiedzą, że bogaci podróżni z wielką sumą pieniędzy i klejnotami wybierają się w drogę, to ich mają na oku, tę drogę obsadzają, czyhając na ofiarę. Niektórzy z nich zasadzają się w tem miejscu, gdzie się droga zaczyna, inni w środku, inni przy końcu.

Rabusie z piekła, złe duchy, wiedzą dobrze, że ludzie drogą życia niosą skarby do nieba. Sama nasza dusza jest droższą od wszystkich bogactw świata. Nosi na sobie obraz boży, malowany krwią Chrystusową. To też nasi wrogowie, jak bandyci, mają oko i czujność na nią zwróconą.

W jaki to sposób czyha wróg na człowieka przed przyjściem jego na świat?

1. Rozzuchwala zły duch pożądlivość ciała i proteguje z krzywdą innych celów, powinności i obowiązków małżeńskich. Pożądlivość cielesna rozzuchwalona przez tegoż wroga, zdziera w małżeństwie wszelkie wędzidło wstydlivości, powściągliwości i z niczem się nie liczy. Wprawdzie w tym świętym, sakramentalnym stanie większa jest pod tym względem swoboda, niż w stanie wolnym, dziewiczym lub wdowieńskim — ale i ona ma swoje ograniczenie, którego małżonkom przekraczać nie wolno.

2. Nakłaniania do ograniczenia potomstwa. To ograniczenie może być prawne, legalne, dozwolone — albo nielegalne, nieprawne, niedozwolone i karygodne. — Prawne, jeżeli się dzieje sposobem dozwolonym — mianowicie, jeżeli małżonkowie za wspólną zgodą tak żyją, jak siostra z bratem.

Nieprawnych, niegodziwych sposobów nie wolno używać, bo się sprzeciwiają woli, zamiarom bożym i są pogwałceniem natury. Nie wolno postępować wbrew prawom natury. Nie wolno lekceważyć najpierwszych obowiązków rodzicielskich — nie wolno udaremniać celów bożych, na które stan małżeński został ustanowiony — nie wolno uchylać się przed ciężarem potomstwa — nie wolno swawolnie wypręgać się z jarzma macierzyństwa i ojcowstwa — nie wolno marnować ziarn bożych, jakie Opatrzność przygotowała na zasiew ludzkości. Sposób używania małżeństwa ma być nie inny tylko taki, jaki mądrość boża obmyśliła i sama natura wskazuje i poucza.

3. Kusi do zagłady niemowląt, które jeszcze nie przyszły na świat.

Straszy mianowicie małżonków kłopotami rodzinnymi, brakiem środków do życia, nędzą, chorobą małżonki, jeżeli powiększy się rodzina.

Podobnie straszył Heroda, że go współzawodnik z judzkiej ziemi, nasz Zbawiciel, pozbawi tronu, jeżeli się Go zawczasu nie pozbędzie. Za jego namową Heród dokonał dzieciobójstwa. Zbrodnia jednak okrutnych naszych matek, ich doradców i pomocników bezporównania przewyższa herodową.



W czym? Heród cudzym dzieciom życie odebrał, zbrodnia tak zwanej białej śmierci, targa się na dzieci własne. — Tam podniósł się płacz matek za dziećmi. Dziś matki niewinnych dzieci cieszą się i radują, że ich łono, zamiast być źródłem życia, stało się grobem niemowląt. — Tam przemoc, zazdrość, ambicja okrutnego króla zadała śmierć dzieciom — tu zwyrodniałe serce matczyne dla własnej wygody lub z powodu Heroda-męża, domagającego się zagłady, gaszą iskrę życia, zanim jeszcze dziatki ujrzały światło dzienne.

Heród chciał udaremnić zamiary Opatrzności. Tak czynią okrutne narzędzia białej śmierci. Nie ufają Bogu, ograniczając zbrodniczo potomstwo. Czekają ich kara Heroda, którego za życia zjadło robactwo. Po szpitalach można widzieć karzącą rękę Boga, która przecina życie młodych niewiast, zatrutych lub porzniętych i płacących bolesną śmiercią za przelaną krew niewinną.

Ofiary herodowe nie straciły — nie — bo odzyskały lepsze życie. Działki te, co im dla swej wygody i samolubstwa żałowano życia, są pozbawione nieba. Nieodrodzone z wody i Ducha Św., nie mogą widzieć boskiego oblicza.

Jakiemiż wymówkami zasłaniają się różne nasze Herody?

Mówią, że liczne potomstwo i wychowanie dzieci obciąża rodzinę i wiele sprawia przykrości. — Im więcej da Bóg dzieci, tem więcej znajdzie się rąk do pracy.

Jakaż jest większa radość i duma szlachetna, dla rodziców nad tę, jeżeli mogą wskazać na poczet kwitnących dzieci, które w twardych warunkach, w trosce i łzach wychowali i na ludzi wyprowadzili? W licznej rodzinie wychowują się skromniutko, bez pretensji, nie rozpieszczone, nie wydelikaczone — a to stanowi dla nich nieocenioną korzyść. I tak praktyczniej przechodzą szkołę życia i stają się pożyteczniejsze niż te jednaki wychuchane, rozpieszczone, niezdolne, w które rodzice całą troskę włożyli. — Jakie te dziatki, także zwyczajnie i ich matki, co się uchylają przed ciężarem obowiązku macierzyństwa. Prawie zawsze na zdrowiu niedomagają, są nerwowe, rozdrażnione, kapryśne. Matki zaś, co się cieszą licznem potomstwem, zwyczajnie nie narzekają na brak zdrowia, miłe są w pożyciu i żyją dłużej.

## II. Jak Boskie Serce przed tym wrogiem ochrania?

1. Przez konfesjonały — przez ambonę przez dobre religijne pisma i inne duchowne środki.

Sakrament pokuty stawia tamę tej niszczyielskiej robocie i tej hydrze kark kręci. — Matkom w pierwszym rzędzie przypomina krótkie ale dobite słowo prawa bożego: „Nie zabijaj!“ — Lekko-myślne i niepoprawne wstrzymuje od udziału w Sakramentach i często każe się im stawić przed biskupi trybunał po rozgrzeszenie.

Nieraz, oprócz matek, i inne złe duchy maczają ręce w tej zbrodni, czyto radą, czy zachętą, czyto



podsuwaniem zabójczych środków i pouczeniem, jak przerwać ciążę i pozbyć się kłopotów macierzyństwa. Są i na tych zbrodniarzy, współników występku w kościele więzy, pęta, kajdany, które może zdjąć tylko wyższa władza duchowna.

W taki sposób konfesjonały uratowały niejedno życie — i to skuteczniej aniżeli władza świecka, która tę zbrodnię także ściga. Dlaczego skuteczniej? Władza świecka ściga *post factum* t.j. kiedy się już zbrodnia spełniła. — Ściga, powtóre, jeżeli grzesznik albo grzesznica wpadnie jej w ręce. W trybunale Pokuty w niezliczonych razach nie dopuszcza się do zbrodni, penitent lub penitenska stawia się dobrowolnie, aby na siebie skargę zanieść. — Zatem sakramentalna spowiedź jest środkiem wewnętrznym, głębokim i gruntownym. Ona to w samej duszy zabija zarazki złego, chęć, pragnienie uczynku usuwa — wyrywa z korzeniem i unicestwia budzące się niegodziwe zamiary — a tem samem nie dopuszcza do występku.

Myśl Boskiego Serca oddaje i przeprowadza pod tym względem ambona, dobre, religijne pisma i podobne duchowne środki.

Środki te religijne wprowadzają do duszy myśli boże, poruszają i oświecają jak mają postępować małżonkowie, aby krzywdy nie wyrządzić ani sobie, ani Bogu, ani ich niemowlęciu. Jak oni, tak też i to niemowlę, choćby w zarodku jeszcze nierozwinięte, ma prawo do życia ziemskiego i do niebieskiego — a rodzicom nie wolno go pozbawiać.

2. Ochronia Boskie Serce przed tym wrogiem przez głos sumienia i przez inne z góry natchnienia.

Sumienie to stróż sprawiedliwości, postawiony na straży w każdej duszy, bije zaraz na alarm, gdy widzi w sercu nieład i pogwałcenie prawa bożego. A bije nieraz tak mocno, tak długo, silnie, że człowieka do obłędu przywiedzie. Głos ten znają dobrze matki ślubne albo nieślubne, bo im po grzechu dzieciobójstwa spokój duszy odebrał. — Jest to głos boży — głos Serca Zbawiciela.

Szczęśliwa jeszcze ta osoba, którą ten głos do poprawy prowadzi.





## NAUKA X.

OBIETNICY CZWARTEJ — DRUGIE UJĘCIE.

### **Obietnica ochrony przed wrogiem na samej drodze życia.**

Treść: *I. Jak wróg na drodze życia duszę napada, jak wiąże  
pieczętuje i gubi?*

Kilka sposobów jego zaczepki i napaści.

*II. Jak Boskie Serce duszę przed nim ochrania?*

#### **I. Wróg po wejściu na świat, na drodze życia.**

W każdym prawie kościele znajduje się na wielkim ołtarzu rzeźba lub malowidło, przedstawiające baranka, spoczywającego na księdze. Ta zaś księga nosi na sobie siedm pieczęci. Coby to znaczyło? Taką księgę widział św. Jan Ewangelista w objawieniu w niebie. Tej księgi nikt nie mógł otworzyć — oprócz Baranka Niepokalanego — tak św. Janowi wytłumaczył Anioł, co go po niebie oprowadzał.

Kościół św. nic pewnego o tem nie orzekł. Niektórzy jednak pisarze kościelni tak to wyjaśniają prywatnie:

Księga, którą widział św. Jan w Objawieniu — to jest dusza grzesznika. — Pieczęcie na niej — to

są cechy, znaki, odciski szatańskie. Wybija je zły duch na niej jedną po drugiej na drodze życia. Gdy dojdzie do ostatniej — niema ratunku! Nikt tych pieczęci nie może zerwać, oprócz Niepokalanego Baranka, naszego Zbawiciela.

Rzucimy na nie okiem — przynajmniej po bieżnem.

Pierwsza pieczęć szatańska — lekceważenie grzechu.

Kto chce pieczęć wycisnąć, próbuje najpierw, czy się uda, czy będzie wyraźna. Szatan próbował i próbuje do tego czasu. Najpierw na sobie, wystawiony na próbę jakby w przedsionku nieba, zlekceważył siebie i Boga. Dopiero mu św. Michał przypomniał, wypisując na sztandarze: „Kto, jak Bóg?“ — Wypróbował na pierwszych rodzicach, bo wmówił w Ewę, że owoc zakazany — to drobnostka, z którą się liczyć nie powinni. — Próbuje na tych, którzy pierwszy krok stawiają na drodze grzechu. Zaczyna od małego uchybienia, od powszedniego grzechu, ostrożnie dalej wiedzie, wabi, jak ptaszka na przynętę i wypycha w przepaść.

Druga pieczęć szatańska — złe towarzystwa.

Kto chce pieczęć przyłożyć, macza ją w czerwidle lub w innej farbie. — Macza zły duch swoją pieczęć w brudnych obyczajach u jednych, aby je wycisnąć na duszy drugich. „Złe towarzystwa psują najlepsze obyczaje“. — „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“. — *Z świętym, świętym będziesz, a z przewrotnym, przewrotnym się staniesz* (II Król. 22, 26).



Praktyka codzienna to potwierdza, czego uczą złe towarzystwa. Uczą lekceważenia grzechu, bo w nich oswaja się człowiek ze złem, ośmiela się za przykładem innych złą chodzić drogą i wytwarza się nałóg, jakby warstwa i osada na naczyniu, czego trudno się pozbyć. — Uczą złe towarzystwa niewiary, a przynajmniej zamącają duszę wątpliwościami przeciwnie wierze. — Uczą niemoralności, odwodzą od praktyk religijnych, prowadzą do pijaństwa i straty czasu i najgorsze mają skutki.

Autor, co te pieczęcie dostrzegł i na nie nam uwagę zwrócił, podaje, jaką trzecią pieczęć:

Odkładanie spowiedzi.

Ci, co hoduują bydło na wielką skalę,<sup>1)</sup> wyciskają na swoich zwierzętach pieczęć własności i puszczają te stworzenia na wolność. Gdy potrzeba, potrafią je pochwycić, rozpoznać po pieczęci i zrobić z nich użytek. Pasą się te stada, gdzie chcą i dziczeją po stepach tak, że je straszy sam widok człowieka.

Szatan, hodowca bezbożników, wybiwszy pieczęć na swoich, puszcza ich. Ci dziczeją do tego stopnia, że widok kapłana i konfesjonału strach w nich wzbudza. Całemi latami stronią od spowiedzi.

Nacechowane stada w stepach jeszcze bardziej się płoszą i dalej uciekają, gdy je hałas, krzyki dochodzą i przerażają.

I nasi, zaniedbujący spowiedź, tem więcej usuwają się od niej, bo im djabeł wkłada w uszy te

<sup>1)</sup> W Texas i w innych Stanach Półn. Ameryki — również w Argentynie i gdzieindziej.



i podobne głosy: „Księża spowiedź wymyślili — sami księża źle żyją — nie mam do nich zaufania — ksiądz nie może odpuszczać grzechu, bo to rzecz tylko boska“... i tym podobne krzyki.

Inni znowu uczuwają potrzebę pojednania się z Bogiem. Tych chwilowo szatan oszczędza i przepuszcza, ale czeka na nich przy konfesjonale z grubszą, większą pieczęcią, gorącą, rozpaloną wstydem, aby ją wycisnąć na języku, na ustach i na twarzy w samym akcie spowiedzi. — Ta pieczęć nazywa się wstyd przy spowiedzi.

Ta pieczęć wciska się głęboko w duszę, podobna do haczyka przy wędce, którą ryba z ponętą połknie i porani sobie wnętrzności. Wstyd przy spowiedzi czyni ten sakrament świętokradztwem, sprawia męki i bóle duszy. Wyradza dziwne myśli, któremi świętokradca chce się usprawiedliwić, pokryć swe bóle, jakby kojącym plastrem. Są to złe zasady.

Są to hasła, szumne frazesy, co noszą na sobie pieczęć nawet uczonych, głośnych ludzi, którzy te zasady podrobili i w świat puścili jako fałszywy pieniądz. Dziś na świecie pełno podobnych fabryk, gdzie takie fałszywe dokumenty wyrabiają i podrabiają do spółki ze szatanem.

Jeszcze nam dwie pieczęcie zostają do oglądania — szósta: Upór woli, albo zatwardziałość serca lub zaślepienie. — Ostatnia: Rozpacz. Oglądniemy ją lepiej w następnej nauce, gdzie zwrócimy uwagę na ostatni punkt drogi życia. Czyha przy nim na duszę osobny wróg, przy wyjściu z tego świata.



## II. Jak Boskie Serce przed tym wrogiem ochrania?

### 1. Przez śmierć i mękę Swoją.

Na początku powiedzieliśmy, że „Baranek jakoby zabity“ zerwał pieczęcie i otworzył księgę. On jeden tylko mógł to uczynić. — „Jakoby zabity“. Zrozumiecie te słowa, patrząc na ołtarz. Jest tam w Najśw. Hostji jakby nieżywy.

A jednak to ten sam Mocarz, co śmierć i piekło zwojował, pieczęć grobową skruszył i nasze na duszy pieczęcie złamał. Jak?

Adam podpisał cyrograf śmierci na nas i wręczył szatanowi. Nasz Baranek go wyrwał, zniszczył. Swoją zaś cyrograf, Swoją księgę wypisał, wystawił, wysoko wywiesił na Golgocie między niebem a ziemią.

Patrz na tę księgę, na te pieczęcie na niej i nabierz ducha! Patrz na ręce otwarte, rozłożone, aby w ojcowskim uścisku objąć twą duszę. Patrz na serce otwarte, aby dusza twoja miała miejsce ucieczki! Słuchaj, co mówi do łotra: *Dzisiaj jeszcze ze mną będziesz w raju.*

### 2. Przez objawienie, uczynione św. Małgorzacie Marji.

Kiedy znowu z zbiegiem czasu świat odwrócił się od Boga i zły duch popieczętował serca ludzkie bezbożnością i pozatwardzał dusze — zjawia się nowa pomoc, nowe pokrzepienie ze źródeł Zbawiciela. Objawia się Boskie Serce pobożnej Siostrze zakonnej we Francji, św. Małgorzacie Marji i przez nią ogniem miłości roztapia pieczęcie złego ducha. Zapalają się serca, odzyskują życie nadprzyrodzone. Dzieje

się to najpierw we Francji, gdzie iskra z nieba pierwotnie spadła — potem płomień miłości rozniósł się dalej — w Polsce oświecił i ożywił serca — a głównie przez staranie Polski cały świat stanął w ogniu. Nasza ojczyzna ma wielką zasługę w rozszerzeniu się nabożeństwa do Boskiego Serca — jak to później osobno w nauce przedostatniej wykażemy.

Zastanówmy się i oglądnijmy, jak daleko doszło z opiekowaniem naszej duszy. Choćby i ostatnią zły duch przybił, jeszcze nie rozpaczajmy, bo Boskie Serce nie chce śmierci grzesznika. Pospiesz na ratunek.





## NAUKA XI.

### OBIETNICY CZWARTEJ — TRZECIE UJĘCIE.

Treść: *I. Wrogowie przy zejściu ze świata, t. j. przy śmierci.*

1. Zły duch.
2. Niereligijni przyjaciele, co nie dopuszczają kapłana do łoża umierającego.
3. Sama śmierć.

*II. Jak Boskie Serce wtedy broni?*

1. Każe często myśleć o śmierci i do niej się gotować.
2. Przychodzi z Wiatykiem, jako zadatek i zaliczka szczęścia niebieskiego.

### **Ochrona przy śmierci.**

**I. Wrogowie przy zejściu ze świata t. j. przy śmierci.**

W poprzednich dwóch naukach poznaliśmy wrogów duszy, z których jeden zasada się na ludzi przed ich przyjściem na świat — drugi na samej drodze po przyjściu na świat. — Widzieliśmy, jak przed nimi Boskie Serce ochrania.

Jeszcze jest jedno miejsce bardzo ważne, które wróg nasz obsadza i pilnuje jeszcze baczniej niż tamte. Gdy mu dusza w tem miejscu ujdzie, na wieki zostanie ocalona — gdy tu da się pokonać, wszystko stracone.

Co to za punkt, co za miejsce tak ważne?

Przy wyjściu z drogi życia, w chwili skonania.

Zobaczmy, jacy ją to wrogowie atakują i jak przed nimi Boskie Serce ochrania?

Pierwszy wróg — to zły duch i jego sidła.

Nadejdzie chwila w życiu — bardzo często przy śmierci — że zagłuszone sumienie zaczyna się odzywać i swoich praw domagać. My kapłani dobrze znamy tę chwilę, bo nam nieraz przypada ciężka rola pocieszania, dźwigania, podnoszenia na duchu przerażonych grzeszników i grzesznic przy ich skonaniu i w ich życiu w konfesjonałach.

Chcieliby powstać, podnieść się, ale nie mogą. Zbliża się szatan z ostatnią pieczęcią i wyciska im rozpacz. O tem nadmieniliśmy w poprzedniej nauce. „Już zapóźno — mówi — twoje grzechy tak wielkie, że przebaczenie niemożliwe!“ — Ptaszyna w siłach rzuca się, trzepoce, pragnie się z siodeł wydostać — a tem samem jeszcze głębiej się wikła, łamie sobie skrzydełka. Muszka w pajęczynie — rybka na wędce jeszcze bardziej się rani, chcąc być wolną. — Tak dusza przy śmierci w siłach rozpacz czy oszołomiona, zdenerwowana, zastraszona, jest bezradną, nie wie jak się tego kłopotu pozbyć. Zły duch wyzyskuje tę chwilę rozpaczliwą na zgubę naszą.

Mamy znany i głośny przykład w historii bluźniercy i wroga Kościoła Woltera, który chciał się przy śmierci nawrócić i otrzymać rozgrzeszenie, ale jego towarzysze i uczniowie nie dopuścili kapłana do jego łóża.



Drugi przykład widzimy na Judaszu. Po zdradzie Zbawiciela, po przyjęciu świętokradzkiej Komunji w wieczerniku, żalem zdjęty, odniósł pieniądze żydom. Ci ich nie przyjęli i Jezusa mu nie wydali. Cóż czyni? Szatan szepnął mu do ucha: Judaszu — już zapóźno! Kto ci przebaczy? Dla ciebie tylko stryczek! I tak zrobił.

Drugi wróg przy śmierci — to niereligijni przyjaciele.

Zamiast podnosić na duchu przyjaciela religijną pociechę, bronią przystępu kapłanowi. Tłumaczą się, że lekarz zakazał wszelkich emocji, wzruszeń i lęku. — Czy to są prawdziwi, życzliwi przyjaciele? Czy oni wiedzą, co prawdziwie może pocieszyć? — Nieraz pacjent pragnąłby nawet ulżyć sobie ciężarowi na duszy, stoczyć kamień ze serca, sam czuje potrzebę pojednania się z Bogiem. Cóż z tego? Niema człowieka, coby mu to ułatwił.

Lekarz — mówią — zakazał. Mądry lekarz sam radzi, aby poprosić księdza. Wie on, że wynurzenie boleści przynosi ulgę sercu, uspakaja duszę i na organizm dobrze wpływa. Żydzi-lekarze doradzają nawet przed operacją po księdza posłać. Wiedzą o tem, że pacjent wolny od udręczeń na duszy, będzie im spokojnie pod nożem leżał.

Kiedy w pewnej zamożniejszej rodzinie młoda córka niebezpiecznie zasłabła, rodzice liberalni nie chcieli przy jej łożu ani słyszeć o księdzu, mniemając, że jego obecność pogorszy stan choroby. Służąca jednak, nie mówiąc nic nikomu, dała znać zna-

jomemu jej księdzu, żeby przybył zaopatrzyć panienkę. Gdy ksiądz wchodził, rodzice chcieli się go za wszelką cenę pozbyć, ale kapłan, nie zważając na to ich odpychanie, prawie gwałtem utorował sobie drogę do chorej. — Panienka religijna z wielką chęcią skorzystała z usług kapłana. — Nie wiedząc o tem, że rodzice tak się nieuczciwie zachowali, i sądząc, że to oni właśnie sprowadzili księdza, serdecznie im podziękowała. — W jak fałszywej roli postawiła pobożna córka swoich nieuczciwych rodziców! Poczzerwienieli ze wstydu.

Trzeci wróg — to sama śmierć.

Pan Jezus nazywa ją złodziejem. Jest nim, bo to córka złodzieja, oszusta i mordercy. Ojcem jej — grzech, jak św. Paweł uczy. On ją zrodził, przez niego przysła na świat.

Co spostrzegamy u złodzieja?

Niewiadomo, kiedy, gdzie i jak nas ten morderca napadnie? Poobdziera człowieka ze wszystkiego. Zabierze doczesne mienie, gwałtownie i boleśnie. Tem boleśniej, im więcej mieliśmy do niego przywiązania. Nie pomoże rewolwer, złe psy, policja i ogniotrwała kasa. — Obedrze z przyjaciół, z czasu i ciała. Zostawi samą duszę przed tronem najwyższego Sędziego — duszę bezradną i bezbronną.

## II. Jak Boskie Serce wtedy broni?

Różnie się ludzie pocieszają, słysząc o zgonie innych. — Umrze chory, co długo cierpiał, to mó-



wią zdrowi: Nacierpiał się biedaczek — lepiej, że skończył marny żywot. — Umrze stary, to mówią młodzi: Już mu się należało, dosyć się nażył. — Umrze młody, to starzy tak się odzywają: Młody, to jak badył albo kłos pusty — wyrośnie prędko, ale go lada wiatr złamie. — Umrze biedny, to bogaci się pocieszają: Był biedny, nie miał na doktora i na lekarstwo i tak opuszczonego śmierć wzięła. — Umrze bogaty, to ubodzy tę znajdując pociechę: Zabili go doktorzy, bo mu różne niezgodne dawali rady. Same lekarstwa, co był niemi obstawiony, mogły go zgubić.

A Boskie Serce jaką niesie pociechę i poradę?

1. Każe myśleć często o śmierci i do niej się gotować. *Badźcie gotowi* — napomina — *bo nie wiecie dnia ani godziny*. — Śmierć to znakomita nauczycielka. Bo czego uczy pamięć na śmierć? Unikać grzechu — gardzić światem — gardzić samym sobą — dobre życie prowadzić — to znaczy tak każdą sprawę odbyć, jakby była ostatnią. Całe życie do tej chwili odnosić.

Umierał Braciszek zakonny, co 50 lat w klasztorze zajmował się krawiectwem. Kiedy umierał prosił, aby mu przyniesiono igłę, którą pracował do ostatka. Wziął ją w palce, podniósł i te słowa powiedział: Ta igła, to mój klucz do nieba i dla wielu innych. Nie byłem kapłanem, nie odprawiłem Mszy św., nie słuchałem spowiedzi, nie przemawiałem z ambon. Igłą szerzyłem apostołstwo Serca Jezusa. Każdy ruch igły, każdy sztych ofiarowałem Boskiemu



Sercu w tej intencji, jak co miesiąc papież podaje. Mam nadzieję, że ten klucz i mnie i wielu innym otworzy bramy nieba.

Każdy nasz, najdrobniejszy nawet uczynek, ofiarujemy Boskiemu Sercu w życiu. Będzie on naszą pociechą w chwili zgonu.

1. Oprócz tego większą jeszcze pociechę Boskie serce swoim czcicielom, schodzącym z tego świata zgotował. On Sam stanie się im pociechą w chwili zgonu, jako Wiatyk t. j. jako posiłek na drogę wieczności. — On, który nas będzie sądził, On sam wyjdzie na nasze spotkanie, jako zadatek i zaliczka tego szczęścia, do którego nas doprowadzi. Jakaż może być większa radość, jaka mocniejsza i pewniejsza obrona przeciw wrogom!

Miedzy obietnicami, jakie Boskie Serce przyrzekło św. Małgorzacie Marji jest i taka: Szczęśliwie umrze ten mój czciciel, co przez dziewięć nieprzerwanych miesięcy godnie w pierwsze piątki miesiąca przyjmie Komunię św. jako przebłaganie za zniewagi uczynione Boskiemu Sercu. Nazywają tę obietnicę „Wielką“ albo „Nowenną eucharystyczną“. W tym jednak sensie należy ją rozumieć, że tej Obietnicy podstawą i niezbędnym warunkiem musi być wytrwanie w łasce bożej aż do końca życia.

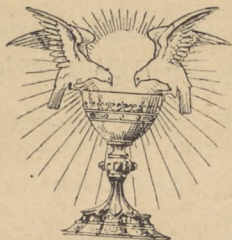
Wytrwanie w łasce bożej, czyli łaska ostatnia (końcowa, gratia finalis) jest szczególnym darem bożym. Ścisłego prawa do niej nie mamy. Możemy ją jednak, jak św. Augustyn mówi, wy-



modlić czyli modlitwami wyżebrać i w niej się zabezpieczyć.

Gorliwym czcicielom Boskiego Serca, jak ufamy, Zbawiciel tej ostatniej łaski nie odmówi.

O tem jeszcze pomówi się w nauce dwudziestej.



## NAUKA XII.

### OBIETNICA PIĄTA:

#### **Boskie Serce obiecuje błogosławieństwo w poczynaniach.**

*„Stąd wzrok mój na nich odpocznie  
[łaskawy:  
Pobłogosławię codzienne ich sprawy“.*

Treść: I. *O błogosławieństwie wogóle:*

Skąd się wzięło?

Co znaczy?

Jak działało? (Częstochowa — Odsiecz Wiednia  
i inne przykłady).

II. *O błogosławieństwie Boskiego Serca.*

Jego skuteczny wpływ,

Jego własny interes.

#### **I. O błogosławieństwie wogóle.**

W piątej obietnicy przyrzeka Zbawiciel swoim  
czcicielom błogosławieństwo w poczynaniach (przed-  
sięwzięciach).

Słowo „błogosławieństwo“ często obija się o na-  
sze uszy — a brak nam o niem jasnego pojęcia.  
Udzielają wiernym błogosławieństwa biskupi i ka-



plani — rodzice dzieciom. Udziela się go w kościele i poza nim przy różnych uroczystościach i sposobnościach.

Skąd się to wzięło?

Błogosławieństwo jest, jak świat dawne. Czy nie czytamy w Piśmie św., że Bóg wszystkiemu błogosławił, co wywołał z nicości. — Jakób zmusił Anioła, żeby mu błogosławił. „Nie puszcę cię, aż mi pobłogosławisz“. — Ten sam Jakób chytrze uzyskał błogosławieństwo od ojca Izaaka, za namową matki Rebeki. Widać, że błogosławieństwo w Starym Zakonie było uważane za akt nadzwyczaj wielkiej wagi. Przeszło i do nas, do Nowego Zakonu i ma częste zastosowanie w Kościele i poza nim.

Co ono znaczy?

Może to, że kto uzyska błogosławieństwo, nie potrzebuje ręką ruszyć, bo Bóg za niego wszystko zrobi? Ci np., którzy podlegają różnym złym nałogom (pijaństwu, przekleństwu i innym takim nawyknieniom) odzywają się: Proszę Boga i proszę, aby mię uwolnił od moich słabości — a niema skutku. — Niema, bo ty Bogu nie dopomagasz. Bóg nam dostatecznego udziela wsparcia, ale żąda, abyśmy i my ręki przyłożyli. Pomagaj Mu i współdziałaj! Ładny o tem ułożył wierszyk nasz poeta (Mickiewicz):

I krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi,

Który w sercu swoim krzyża nie wystawi.

W znanych wypadkach historycznych można widzieć wyraźne błogosławieństwo, ale i ciężkie znoje i trudy tych, którzy byli godni tegoż błogosławieństwa.

W obronie Częstochowy (1655) i przy odsieczy Wiednia (1683) zmagaly się siły nierówne. Po ludzku rzeczy biorąc, dziwnem się wydaje, że naszych w puch nie rozbito. A jednak świetnie się im powiodło. Swoją dzielnością pod Częstochową uratowali naszą całą Polskę — a zwycięstwem pod Wiedniem całe chrześcijaństwo. Błogosławieństwo boże wsparło nasze wysiłki.

Judyta, jak księgi Starego Zakonu opisują, gdy się gotowała do walki z Holofernezem, długie odbywała modlitwy, włożyła włosiennicę i innym poddawała się umartwieniom, aby błogosławieństwo nieba zyskać. Jej poczynania świetnym zostały uwieńczone skutkiem.

Inaczej to wyglądało w wojnach napoleońskich — wtedy zwłaszcza, kiedy dumny cesarz francuski, Napoleon I ubliżył papieżowi, odarł go z mienia i ściągnął na się klątwę kościelną. „Klątwa twoja, papieżu — rzekł pyszny monarcha — nie wytrąci moim żołnierzom karabinów z ręki“. — A jednak wytrąciła w r. 1812. — Nadzwyczajne mrozy wśród wyprawy Napoleona na Moskwę tak zmarnowały jego armję, że pół miliona żołnierzy nie mogło utrzymać broni w rękach i marnie poginęło.

W czasie wojny prusko-austriackiej, kiedy to Austria pod Koenigretzem poniosła klęskę, biskupi austriaccy pocieszali i zachęcali naczelnego wodza (gen. Benedek), mówiąc: „Będziemy Boga prosić, aby naszym austriackim wojskom błogosławił i dał zwycięstwo“. Liberalny dowódca, zanadto ufny w swoje



siły sarkastycznie odpowiedział: „Proście tylko Boga o to, żeby się do nas nie mieszał. My sobie sami bez Niego damy radę“. — Nie dali sobie rady, gardząc błogosławieństwem z nieba, bo haniebnie przegrali.

Trzeba więc Bogu ufać, Jego błogosławieństwo sobie zjednywać, ale i swoich sił dokładać tak, jakby całe powodzenie od nas tylko zależało.

A może błogosławieństwo to ma znaczenie, że praca, przedsięwzięcie pod jego wpływem i protekcją musi się udać. Nie — i tego niema znaczenia.

Może się i nie udać. Jakżeby się nie miało udać — powiecie — skoro mamy Boga za sobą. Prawda. Mamy Boga za sobą, ale nie zawsze według Jego myśli postępujemy. Miłość własna lub inne jakieś uboczne względy mogą popsuć nasze wysiłki — za co Pan Bóg nie odpowiada.

Może się i to zdarzyć, że nas Bóg chce doświadczyć, wystawić na próbę i dopuści nasze upokorzenie. Takie doświadczenie zwyczajnie wychodzi na dobre. Jeżeli bowiem wystawieni na próbę, nie damy się zniechęcać i ducha nie tracimy — Bóg nam to wynagrodzi nową i większą łaską.

Po tem ogólnem wyjaśnieniu, jak należy błogosławieństwo rozumieć, parę jeszcze słów dodamy.

## II. O błogosławieństwie Boskiego Serca.

Jak i dlaczego Boskie Serce błogosławi Jego czcicielom? Odpowiedz na to pytanie

1. ze znanego nam przysłowia: „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“.

Potrzymaj chwilę różę lub fijołek w palcach, a one przejdą miłym zapachem tychże kwiatów. — Wdaj się z człowiekiem światłym, uczonym i cnotliwym i ty się takim staniesz, jeśli nie całkiem, to zapewne częściowo.

Kto się z Boskiem Sercem przyjaźni, zbliża się do tego źródła życia i świętości — czy to nie wpłynie na odmianę życia — czy się taki nie uświęci i nie wzbogaci w cnoty? Czy nie skorzysta z obfitych błogosławieństw?

2. Leży to nawet w interesie Boskiego Serca, aby było szczodre w udzielaniu nam błogosławieństw. — Jak to pojmować? Cóż Bogu po nas? Wprawdzie nic, bo i bez nas będzie szczęśliwy, ale z innego punktu trzeba na to popatrzeć. Jeżeli Pan Bóg posyła do nas swojego Syna, aby dzieła zbawienia świata dokonać t. j. założyć tu królestwo prawdy, łaski w celu zbawienia wszystkich — jeżeli do tego dzieła używa ludzi, aby ludzie ludzi wiedli do Boga — to przeciw tymże ludziom, swoim pomocnikom, zelatorom nie będzie skąpił swojego błogosławieństwa, ale ich niem szczodrze wyposaży, aby się stali jak najzdolniejszymi narzędziami do rozszerzania Jego dzieła.

Zatem samemu Bogu na tem zależy, czyli w Jego interesie leży, żeby przez swoje błogosławieństwa uczynić nas zdolnymi do tej katolickiej i apostołskiej akcji.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że

3. jeżeli nawet wrogowi się poddamy, prosimy go o opiekę i protekcję, to go rozbrajamy



i nawet czasem rozczulamy. On nas pewnie weźmie w obronę i otoczy opieką.

Cóż dopiero powiedzieć o Tym, co cały jest miłością. Czy On nie zdwoi błogosławieństw dla tych, co stają w obronie Jego sławy, tych, co Go pocieszają za zniewagi. Czy może względem takich być obojętny?

4. Przeglądając książki i inne różne pisma o czci Boskiego Serca np. „Posłańca Serca Jezusowego” — dziwimy się licznym podziękcom za łaski odebrane i tamże wypisane.

Nieraz nawet zdaje nam się, czy w tych podziękach niema przesady i czy z komara nie robi się wielbłąda?

Tymczasem, gdy się w tej sprawie dobrze rozpatrzymy, i bliżej się zaprzyjaźnimy z Boskiem Sercem, nie dziwno nam będzie, że tak liczne błogosławieństwa spływają i ludzie licznie za nie dziękują.



## NAUKA XIII.

### OBIETNICA SZÓSTA

#### **Obiecuje Boskie Serce miłosierdzie dla grzeszników.**

*„W Sercu mem źródło grzesznikom  
[otworzę,  
Z którego spłynie miłosierdzie“.*

Treść: *I. Nędza grzesznika:*

Przykłady Piotra po upadku — Syna marnotrawnego.

*II. Jak Boskie Serce zwraca ku sobie grzesznika?*

Działanie łaski uczynkowej i poświęcającej. Przykłady.

#### **I. Nędza grzesznika.**

Człowiek, co popełnił grzech ciężki podobny jest do takiego biedaka, co wpadł w głęboką studnię. Wpaść łatwo, ale wydostać się samemu nawierzch prawie niepodobna.

Grzesznik sam, o własnych siłach naturalnych nie wydobędzie się z przepaści grzechu ciężkiego. Odwrócił się od Boga o swoich siłach, ale się nie może sam do Niego zwrócić. Staje się podobnym do kamienia, co się sam w swojej martwocie raczej



rozsypie w kawałki, a nie ruszy się z miejsca. — Weź kamień w rękę i rzuć od siebie. Ten kamień poleciałby w nieskończoność, gdyby go inna siła — siła ciężkości, dośrodkowa (grawitacji) nie wyprowadziła ze swego biegu i nie skierowała ku ziemi.

Dusza w grzechu ciężkim takby leciała w przepaść wieczną, gdyby jej łaska boska innego kierunku, ku Bogu nie nadała.

Gdy się Piotr zaparł Jezusa, uczuł, jakby mu się ziemia z pod nóg usuwała, i że wpada w bezdenną przepaść. Równocześnie prawie wyprowadzają z izby sądowej Zbawiciela i prowadzą Go przez dziedziniec, gdzie Piotr stał wśród gawiedzi, wobec której się zaparł Pana.

Jezus rzuca wzrok na Piotra. Jaki wzrok? Czy wzrok kary i potępienia — wyrzutu i pogardy? Nie — to był wzrok życia, przebaczenia, wzrok łaski. Co ten wzrok mówi? Piotrze! Gdzieś ty zaszedł? Czy ty mię nie znasz? Czy nie wiesz, kto ja jestem? Czy nie widzisz przepaści przed sobą? — Ale nie rozpaczaj! Ja jestem z tobą. Stało się tylko to, co ci przepowiedziałem. Ufaj, podnieś się! Ja ci podaję rękę, ja się modliłem za ciebie, a teraz idę, aby za twoje grzechy umrzeć. Ty żyj i wzmacniaj braci!

Na synu marnotrawnym, jak nam Ewangelja mówi, nędza grzesznika jeszcze smutniej się przedstawia. Zachciało mu się swobody i wolności. Wziął pieniądze od ojca i zapuścił się w daleką krainę. Wszystko, co miał wyszastał na zmysłowe rozkosze. Zeszedł na nędzarza. O głodzie, o chło-

dzie, odarty, zabrudzony syn zamożnego obywatela pasie nierogaciznę.

Na to samo schodzi każdy grzesznik, co się mu zachciewa wyuzdanej wolności, niezależności swawolnej. Staje się niewolnikiem swych nałogów, godnych politowania.

Zginałby i zmarniał w swojej nędzy, ale Bóg czuwa nad nim, bo nie chce jego zguby.

## II. Jak Boskie Serce zwraca ku sobie grzesznika?

Tak zwraca, jak Piotra po upadku — jak syna marnotrawnego — jak Magdalenę — jak dobrego łotra na krzyżu i jak tysiące innych.

Zwraca ku sobie łaską, która działa na grzesznika w różny sposób. Zwrot poprzedza błysk światła z nieba, co się pojawia w duszy wśród jej ciemności i zamętu. Gdy to światło padnie na duszę, odsłoni jej brzydotę. Człowiek przerazi się samego siebie. I jeżeli z tego światła korzysta, zaczyna się zwrot ku lepszemu.

Zobaczmy ten proces na przykładach.

U Piotra zabłysło światło wtedy, gdy Jezus nań wzrok rzucił, jak widzieliśmy wyżej.

U syna marnotrawnego sprowadziły światło w duszę zawody i nieszczęścia, których stał się ofiarą w swojej lekkomyślności. „*Wszedł w siebie*“, mówi Pismo św., i zobaczył okropną nędzę. Wstrząsł nim widok oplakanego stanu duszy i pchnął na drogę ku domowi do ojca swojego.



Pewien urodziwy i bogaty młodzieniec lubiał się popisywać zgrabną jazdą na koniu. Wjechał z szykiem na miejsce, gdzie było wiele zebranej publiczności, oczekującej harców konnych. Był to znany ulubieniec ludu, więc go przywitano gromkimi oklaskami. Te owacje (oznaki czci) tak go dumą uniosły, że, myśląc tylko o sobie, w roztargnieniu popuścił cugli rumakowi. Koń wierzgnął a naszego panicza zrzucił z siebie. Owacje zamieniły się w śmiechy, uszczypliwe żarciki i szyderstwa. Nasz panicz zawstydzony prędko znikł z oczu widzów. Niezadługo potem wstąpił do zakonu OO. Dominikanów, gdzie pod imieniem Konsalwiusz'a prowadził życie bardzo czynne, bogobojne i wiele chwały Bogu przysporzył. Odpowiedział łasce Bożej, która go przez szkołę upokorzenia swym blaskiem przeprowadziła i na świętego wyprowadziła.

Czasem nawet drobny szczegół, nieznaczny wypadek, jedno słowo tak wyraźnie podziała, tak głośno do duszy przemówi, że czujne ucho ten głos zrozumie i działaniu łaski odpowie. Bogaty skąpiec np., który w nieuczciwych celach używał swego mienia, dowiadnje się, że jego przyjaciel, zupełnie mu podobny, nagle umarł, przez rabusiów zabity i odarty. Ta wiadomość go wzrusza. Głos łaski się odzywa: Co jemu dziś, to tobie jutro! Cóż ci zostanie? Krzywda ludzka na sercu, łzy i przekleństwa pokrzywdzonych i śmiertelna koszula. Zwraca się ku Bogu.

Człowiek sprośnego życia wszedł przypadkiem do kościoła, może zapędzony tam burzą. Zastał



kaznodzieję na ambonie, który rozwija naukę o karach wiecznych. Słyszając to, czuje w sumieniu niepokój: „Chwilka używania — a wieczne męki! Czy się to opłaci?” Tak działa światło łaski.

Człowiek światowy, lekkomyślny w ciężką zapada chorobę. Opuszczony i zawiedziony w nadziejach, słucha, jak łaska boża mówi: „O, te nieszczęsne znajomości — o, te używania, zabawy, schadзки nocne, o, te gorszące teatrzyki, kina, książki, tańce, i stroje — jakże one teraz marnie się przedstawiają w godzinie śmierci!” Łaska boska rzuca blask na to. Nie trzeba wiele, a będzie z niego inny człowiek, całkiem zmieniony. Już rozum oświecony, już wola poruszona do dobrego — niech tylko współdziała z łaską bożą.

To dopiero przygotowanie, to tylko błysk i blask chwilowy łaski bożej uczynkowej. To można łatwo zgasić i zlekceważyć. Łaska boża bez skutku „napróżno otrzymana” — jak się św. Paweł wyraża.

Trzeba jeszcze czegoś więcej — mianowicie, aby ten błysk, to światelko niebieskie coraz bardziej się rozpałało, wzrastało, żeby z niego wzbudziło się ciepło miłości bożej. — Innemi słowy: Trzeba, żeby łaska uczynkowa zamieniła się w łaskę poświęcającą. Przez nią nowe, stałe życie nadprzyrodzone wchodzi w duszę. Zwrot zupełny ku Bogu.

Dlaczego ta łaska nazywa się uświęcającą?

Dlatego, że ten dar nadprzyrodzony uświęca duszę, ozdabia ją, niejako konsekruje, jako świątynię, w której cała Trójca Przen. zasiada na tronie



i zamieszkuje. Nie jest to dar chwilowy, już nie światełko, co błysnie i zgaśnie, ale dar na czas długi, na całe życie aż do śmierci nas zdobiący — ognisko, które roznieca ciepło, gorąco nawet w sercu. Ognisko to świeci, grzeje, ożywia tak długo, dopóki go grzech ciężki nie zgasi.

Nazywa się również ta łaska szatą godową. Dlaczego? Bo jest utkana z krwi Boskiego Serca i upoważnia nas do wejścia na gody wieczne w niebie.

Całe więc dzieło wyprowadzenia z nędzy grzechu ciężkiego — poruszenie przez łaskę uczynkową — ozdoba i uświęcenie przez łaskę poświęcającą — mamy do zawdzięczenia łaskowości Boskiego Serca. Z Niego wszelkie łaski, jak wody ze źródeł, wypływają. Ono jest początkiem i końcem całej ekonomji zbawienia.



## NAUKA XIV.

### OBIETNICA SIÓDMA.

#### **Boskie Serce obiecuje zapalić oziębłych (gnuśnych).**

*Od mego serca ognistych płomieni  
Serce oziębłe w gorące się zmieni.*

- Treść: I. Co to jest oziębłość? Czem się różni od zatwardziałości i oschłości?  
II. Szkody: Utrata zysku. — Straty.  
III. Środki: Złoto. — Białe szaty. — maść na oczy.  
(Objaw. III. 14, 59).

#### **I. Co to jest oziębłość czyli gnuśność?**

Jest to wada, a raczej stan duszy częsty, bardzo szkodliwy, przyczyna i źródło naszych uchybień i naszej moralnej ruiny.

Najpierw należy poznać: Czem nie jest? Następnie: Czem jest i jak wygląda?

##### **1. Czem nie jest?**

Można zauważyć trzy napozór podobne stany duszy: Zatwardziałość — oschłość — oziębłość, czyli gnuśność. Nie są tem samem.



Zatwardziałość zawiera w złem upór woli. Okazała się np. u Faraona, co nie chciał wypuścić Żydów z niewoli egipskiej na rozkaz boży, wyrażony przez słowa Mojżesza. — Ten objaw duszy widzimy u wrogów Kościoła, którzy w swej zawziętości wszystko czynią, aby mu szkodzić. Kują broń fizyczną i moralną, rozrzucają druki szkodliwe dobrej sprawie, gromadzą i rozsyłają agentów, wyzyskują słabości osób duchownych, aby wyśmiać, zohydzić, zbezczęścić honor kleru katolickiego i osłabić wpływ jego. W tym stanie duszy wola jest bardzo czynna, ale szkodliwa.

Oschłość — to co innego. Pod jej wpływem dusza traci smak, ochotę do rzeczy duchownych, bożych — czuje znużenie i przygnębienie, ale nie przestaje pracować. Idzie naprzód, chociaż z trudnością i powoli, jak podróżny, co odbywa swą drogę wśród śnieżycy, lub po bardzo złej drodze. — Może pochodzić z przyczyn od nas niezależnych i może nie być grzechem. Może być jej przyczyną brak zdrowia, zmartwienie, bezsenność i inne moralne albo fizyczne wpływy. — Może też pochodzić z dopustu bożego. Wystawia nas Bóg na próbę, abyśmy okazali czegośmy warci — czy Mu potrafimy być wiernymi w trudniejszych nawet doświadczeniach t. j. nie tylko wtedy, gdy nas słodyczą karmi, ale i wtedy, kiedy kielich goryczy trzeba spełnić.

Cóż więc o tym stanie oschłości sądzić trzeba? Czy to, że źle z nami? Że jakby nas Bóg opuścił? Że rady na to niema, że się trzeba poddać zwątp-

pieniu? Broń Boże! — Sam Zbawiciel w Ogroju nadzwyczajnej doznawał oschłości — takiej, że się nawet nie mógł modlić, że trzeba było pociechy anioła, aby Boskie Serce pokrzepić. — Święci Pańscy w oschłość często wpadali i przez długi czas jej doznawali. Nie myślm, że oznaką świętości i doskonałego stanu duszy jest miłe, słodkie w niej uczucie. W duszy może być sucho, zimno, burza, ciemności, niechęć, wstręt do modlitwy i do innych praktyk religijnych — a mimo to nasz stosunek do Boga może być bardzo dobry i Jemu miły. Czyńmy tylko to, cośmy powinni i co uważamy za potrzebne, nie oglądając się za słodyczą i przyjemnem uczuciem.

2. W czym jest oziębłość albo gnuśność i jak wygląda?

Dusza oziębła nie ma życia duchownego. Wygląda jak woda letnia, jak piec wystudzony, jak ptaszek zziębły na mrozie. Spełnia obowiązki religijne niedbale, dla oka i względów ludzkich, z musu.

Ponieważ wygląda jak letnia woda, jest więc w oziębłym coś ciepłego i coś zimnego. I tak np.

Wierzy on wprawdzie, co Bóg objawił i co Kościół do wierzenia podaje — to ciepło. Obowiązki jednak religijne tylko te wykonuje, które uważa za konieczne istotne. I te nawet konieczne obowiązki, jak przyjmowanie Sakramentów, modlitwę, wykonuje niedbale, aby się pozbyć. To zimno.

Ciężkich grzechów oziębły nie chce popełniać — to ciepło. Powszednich jednak, dobrowolnych nie unika — To znowu zimno,



Pragnie być moralnym, czystym — to ciepło. Naraża się jednak na okazję do grzechu, bo lubi czytać śliskie książki, oglądać nieskromne obrazki, nadstawiać ucho na dwuznaczne, nieprzyzwoite mowy, szukać sposobności, aby się zbliżyć i poflirtować z osobami innej płci. To zimno.

Chce być zrównoważonym, uchodzić za statecznego — to ciepło. Najmniejszy jednak żarcik, przytyk wyprowadza go z równowagi, w gniew wprawia i do odwetu, zemsty pobudza. To zimno.

Chce i nie chce. Chce być cierpliwym, byle nie przyszło nic znosić przykrego. Chce być łagodny, byle mu się nikt nie sprzeciwił i nie drażnił go. Chce być czystym, a od brudu nie stroni. Chce być świętym, byleby nie trzeba było nad sobą pracować. Lubi nagrodę, ale nie lubi walki. — Jakież więc z tego szkody?

## II. Szkody.

### 1. Traci zysk.

W życiu naszym duchownem, religijnem, na drodze cnoty i pielgrzymki do nieba — niema wakacji, wywczasów, odpoczynku, emerytury. Kupiec, gdy się zбоgaci, może przestać handlować — urzędnik, gdy przejdzie w stan spoczynku, może używać zasłużonego wytechnienia — żołnierz po trudach wojny może używać wywczasów.

My zaś kupcy duchowni, którym polecono: „Handlujcie, aż powrócę“, musimy bez przerwy naszego interesu duszy doglądać, ustawicznie

w rachunku sumienia dochody z rozchodami zestawiać.

My żołnierze Chrystusowi, co nam trzeba niebo gwałtem zdobywać, musimy ustawicznie stać na straży wobec wrogów zbawienia. Nasza praca w zakresie ducha nie może nigdy ustać: ani wtedy, gdy fizycznie nie będziemy zdolni do spełnienia naszego obowiązku — ani wtedy, kiedy nas ozdobią orderami, posuną w randze społecznej na wyższy szczebel dostojęstwa. Ktoby wtedy przestał pracy nad swoją duszą — ten traci zysk, staje się nietylko własnym wrogiem, ale i wrogiem Boga. *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest*, mówi Zbawiciel.

## 2. Ponosi stratę.

*Ziemia, której na deszczu z nieba nie schodzi, a jednak zawsze oset i ciernie rodzi, a dobrych pożytków nie daje: do przekleństwa bliska jest, której koniec jest spalenie* (Żyd. 6). Te groźne słowa powinny sobie oziębły głęboko wbić do serca.

Pozostaje on w stanie niebezpiecznym, jak ów, co sobie lekceważy chorobę i żadnych środków nie używa, by się jej pozbyć. Owszem, tak ją sobie ma za nic, że się naraża na okazję, w której chorobę potęguje, zwiększa. — Mała i drobna rana, lekceważona, zaniedbana, może spowodować zatrucie krwi, gangrenę i o śmierć nas przyprawić.

W duszy oziębłej, gnuśnej, dzieje się to samo, co w pokoju, w którym stoją naościerz drzwi i okna. Chociażbyśmy w nim w mroźnym czasie najlepiej napalili, całe ciepło z niego się ulotni.



Tak się dusza wystudza, jeśli zmysły otwarte na ponęty do złego. Dzieje się to powoli, niepostrzeżenie, że człowiek nawet nie zauważy, jak się w kamień albo w lód zmieni.

Ponieważ to stan groźny, trzeba wszystko zrobić, aby jak najprędzej wyjść z niego. — Ale jakie na to są środki?

### III. Środki.

W Księdze Objawienia (3, 14 sq.) opowiada nam św. Jan Ewangelista taki szczegół: Żył wówczas w Małej Azji pewien wyższy duchowny, co był gnuśny i opieszały w wypełnianiu swoich obowiązków. Usłyszał on upomnienie i radę w tych mniej więcej słowach: Nie jesteś ani gorący, ani zimny, ale jak letnia woda, co wstręt wzbudza. Dlatego pocznę cię wyrzucać z ust moich. — Radzę ci, abyś sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego... i szaty białe oblókł... a namaść maścią oczy twoje, abyś widział...

Radzą mu te trzy środki: Złoto — białe szaty i maść na oczy. Coby to znaczyło?

Pisarze kościelni, co to miejsce w Księdze Objawienia objaśniają, mówią, że te trzy środki logicznie się łączą, uzupełniają i do nas się dadzą z korzyścią zastosować.

Złoto — znaczy miłość ku Bogu. Kto ją posiada lub mieć pragnie, ogrzewa się i zapala, jak każda rzecz palna od ognia. Nietylko się zapala, ale się i trawi, niszczy poświęceniem dla Boga.

Ponadto, pragnie, aby się tym ogniem miłości wszyscy przejęli. Bo jak ogień roznieca ogień, tak miłość rodzi miłość.

A szaty?

O miłości ku Bogu nie może być mowy, jeżeli nie obleczemy się w szaty Chrystusowe, jak nas św. Paweł zachęca: *Obleczcie się w Chrystusa* (Rzym. 13, 14). — A co znaczy oblec się w Chrystusa? Dobre uczynki na wzór Chrystusa wykonywać, a przede wszystkim wszystko dla chwały i miłości Boskiego Serca czynić.

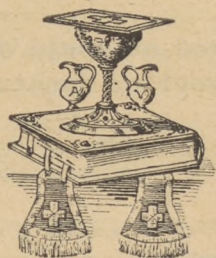
Trzeci środek t. j. maść na oczy — co może znaczyć i jak się łączy z poprzedniami?

Oczy — to wiara, jak nas uczą katolicycy pisarze. Słabe oko przeszkadza nam w spojrzeniach i poznawaniu rzeczy. Słaba wiara nie pozwala nam poznać należycie naszego Zbawiciela, Jego cnót i Jego Serca. Nie znając dobrze ani Chrystusa, ani cnót Jego — jakże możemy Go pokochać, jak się w Jego cnoty przyodziać, jak się Jego uczuciami zapalić?

Żeby zaś słabe oko lepiej widziało, dokładniej przedmioty rozeznawało, trzeba je odpowiednią maścią pocierać. — Aby i oko wiary wzmocnić i cnoty Boskiego Serca lepiej poznać, należy wiarę — oko duszy — pocierać maścią duchowną. Jaką? Trzeć maścią dobrych i religijnych książek, zachęt, przykładów doskonałych. Maść odpowiednia dla oczu duszy znajdzie się łatwo u ludzi cnotą i gruntowną nauką zaprawionych. Owo lekarstwo wyleczy, wzmocni wzrok duchowny i namaści unkcją Ducha Św.



Jeżeli te trzy środki w harmonijnym zostające stosunku, były dobre, skuteczne dla oziębłego zwierzchnika kościelnego — będą też dobre i skuteczne dla nas. Wyprowadzą nas ze stanu opieszałości i uczynią nasze serca według Serca Bożego.



## NAUKA XV.

OBIETNICY ÓSMEJ — PIERWSZE UJĘCIE.

### **Boskie Serce obiecuje doprowadzić do wysokiej doskonałości.**

*„Serca, co dotąd służą mi gorliwie,  
Jeszcze gorętszą miłością ożywie”*

**Treść:** *Doskonałość chrześcijańska w stosunku do Boga —  
na czym polega?*

Na zgadzaniu się z wolą bożą.

1. Na czym polega zgadzanie się z wolą bożą?
2. Słuszność czyli dlaczego nam to zalecone?
3. Jak się Boskiemu Sercu podoba?

### **Doskonałość chrześcijańska względem Boga na czym polega?**

Nie jest to zwyczajna cnota, ale cnota w bardzo wysokim stopniu. Jak w nauce świeckiej różne są stopnie wykształcenia, tak też i w nauce bożej, we „wiedzy Świętych” (scientia Sanctorum). W tej drugiej jeszcze są większe wymagania, trudniejsze egzaminy, bo w niej potrzebna jest nie tylko teoria, ale i praktyka t. j. trzeba umieć rzecz swoją doskonale i w uczynku pokazać.



Żeby sobie wyrobić jasne pojęcie o tem, na czem doskonałość chrześcijańska polega, należy ją poznać z podwójnego punktu — czyli zrozumieć jej stosunek do Boga i do stworzenia.

Stosunek jej do Boga polega na tem, aby się zgadzać z wolą bożą.

Stosunek jej względem stworzenia zasadza się na tem, aby tak naszą wolę nastroić, żeby była względem niego obojętną t. j. nie przechylała się ku niemu ani na tę, ani na ową stronę, ale utrzymywała się w równowadze.

Obydwa te stosunki dobrze zrozumiane, dają jasne pojęcie. Obydwa stanowią doskonałość chrześcijańską.

Drugi stosunek rozpatrzmy w następnej nauce — pierwszy weźmiemy za temat teraz — a mianowicie: Na czem polega zgadzanie się z wolą bożą — dlaczego nam to zalecone — jak się Boskiemu Sercu podoba?

1. Na czem polega zgadzanie się z wolą bożą?

Teoretycznie polega na tem, abyśmy się zupełnie oddali Bogu. Jak się to oddać? Wyrobić w sobie wiarę, że cokolwiek się dzieje, dzieje się albo z rozporządzenia, albo z dopuszczenia bożego.

Praktycznie znaczy to, że nie tylko w to wierzę, ale i tego pragnę, to chętnie chcę przyjąć, aby mię to spotkało, co Bóg chce. Podziękuję nawet za to, choćby doświadczenie jak najboleśniejszą sprawiało mi przykrość.

To poddanie się woli bożej ujął poeta w ładny wierszyk:

Tego pragnę, co Bóg każe  
Mimo wstrętu własnej woli —  
Tego pragnę, co Bóg każe  
W każdym czasie, w każdej doli.

Tego pragnę, co Bóg każe:  
Czy z cierpieniem się ucierać,  
Tego pragnę, co Bóg każe:  
Czy żyć długo, czy umierać.

Zbadajmy jeszcze pole czyli jak daleko się rozciąga to zgadzanie się z wolą bożą?

Rozciąga się na wszystko. Zawiera ono i obejmuje najpierw wszelkie cierpienia, dolegliwości ciała i duszy. Są one narzędziem, dłutem, pilnikiem w rękę rzeźbiarza, co nas obrabiają i wyrabiają z nas figurę godną podziwu, jeżeli się tym cięciom i ciosom poddajemy. Co nas upokarza, zawstydzia i boleść sprawia — to nas udoskonala i uświęca.

Obejmuje również pokusy, wpływy złych duchów. Wierzę, że w tem jest ręka boża. Wierzę, że je Bóg dopuszcza i granice im zakreśla, że nas nie zostawia bezbronnych wśród zaciekłości wroga, udziela sił, łaski do odparcia. Wierzę, że to jest pobudka i zachęta do ćwiczenia się w cnotach, które zły duch pragnie wydrzeć, zmarnować i unicestwić.

Obejmuje także nieszczęścia, dolegliwości ze strony złych ludzi i ich wpływów. — Obejmuje nieszczęścia, klęski elementarne: jak powodzie, nieurodzaje, gradobicia, wylewy, wojny, pożary, utratę drogich osób. Św. Franciszek Salezy okazywał niezadowolenie, gdy



widział i słyszał na pogrzebach wiele płaczu, smutków, rozpacz. Zwykł być mówić: „Miłość jest silniejszą od śmierci“.

2. Słuszność — czyli dlaczego nam zalecone zgadzanie naszej woli z boską?

Czemże jest nasza wola? Podobna w swej chwiejności do chorągiewki na dachu, podległej wpływowi wiatru. Obraca się w tę stronę, gdzie ją pcha jego powiew.

Wola nasza obraca się według prądu i parcia namiętności, humoru, nerwowości, kaprysów i względów ludzkich. Jakiej to trzeba energii i wytrwałości, by wolę ustalić w dobrem, umocnić i w tężyznie utrzymać. Na tem właśnie polega tęgi charakter, męstwo i odwaga w trudnościach — do tego dąży rozumna praca pedagogiczna, do tego kazania i zachęty w kościele — do tego wpływ dobrych książek i cnotliwego otoczenia.

Pomimo tych wysiłków i pracy nad umocnieniem woli w dobrem, wyrывa się nam ta władza duszy z pod kontroli i gubi nas.

Słuszną więc jest rzeczą tę słabą, chwiejną naszą wolę poddać pod władzę bożą — Tego, który jest Prawdą nieomylną — Tego, który w swojej wszechwiedzy zna naszą przyszłość, wszystkie nasze warunki życia — Tego, który nas kocha więcej niż najczulsza, najlepsza matka i chce naszego szczęścia i tu na ziemi i w wieczności.

Niech nas jeszcze i to zachęci do poddania się woli bożej, wiedząc, ile nam to kłopotu, wstydu nie-

raz nasza wola sprawiła! Ile razy ona do upadku nas przyprowadziła, jak wielkiej kompromitacji nabiwiła! Niech nam przypomni nasza spowiedź, ileśmy się na niej na naszą wolę użalali, na naszą słabość wobec niej naskarżyli!

Rozmyślanie nad upadkami powinno w nas obudzić ochotę i pobudkę, aby oddać naszą wolę w kuratelę woli bożej, z nią ją najściślej związać tak, jak się wiąże słabe i chwiejne drzewko do mocnego pala, aby się na nim oparło i nie dało się złamać.

Powinniśmy razem z kapłanem Heli powiedzieć, gdy mu Samuel oznajmił, że go Bóg ciężko ukarze za słabość względem synów: *On jest panem — co jest dobrego w Jego oczach, niech czyni!* (1 Król. 3, 18).

3. Jak się podoba Boskiemu Sercu zgadzanie się z wolą bożą?

Pierwszą przyczynę w tem można dostrzec, że zgadzanie się z wolą bożą jest najprzedniejszą ofiarą. Większą ma w niebie wartość, aniżeli ofiara z bydła, jakie Bogu w Starym Zakonie zabijano. Jest to ofiara nie z krwi i mięsa zwierzęcego, ale z własnej woli i duszy.

Druga przyczyna uwidocznia się w tem, że takie złączenie się woli naszej z boską jest arcydziełem, które nas czyni podobnymi do samego Boskiego Serca — jak nas o tem pouczają kościelni pisarze.

Dwa — mówią — Bóg przedziwne połączenia zdziałał, które przechodzą wszystko, cokolwiek nasz duch może pomyśleć — mianowicie:



Połączenie natury ludzkiej z boską. Jest to dzieło Wcielenia Syna Bożego t. j., że druga osoba Boża przyjęła naszą naturę.

Drugie, dziwne, prawdziwe, to połączenie macierzyństwa z niepokalanem dziewictwem Matki Boskiej.

Oprócz tych dwóch cudownych połączeń, nie znajdujemy żadnego innego tak mistrzowskiego, jak połączenie ludzkiej woli z boską. — W niczem, w tak wysokim stopniu nie jesteśmy podobni do Boskiego Serca, jak w tem połączeniu.

O jakaby to była hańba dla nas, gdybyśmy jako przyjaciele Boskiego Serca, pragnęli innego połączenia w stworzeniach. Niech w nas triumfuje Boskie Serce przez poddanie się Jemu naszej woli! Ten zaś triumf i nam sprawi wielką chwałę.

UWAGA: Przypominam, że jeszcze nie wyczerpaliśmy przedmiotu o doskonałości chrześcijańskiej. — Wyjaśniliśmy dopiero pierwszy jej stosunek — do Boga.

W następnej nauce powie się o jej stosunku do stworzeń. Te dwa jej stosunki dadzą nam dokładniejsze pojęcie o doskonałości chrześcijańskiej.



## NAUKA XVI.

OBIETNICY ÓSMEJ — DRUGIE UJĘCIE.

### **Doskonałość chrześcijańska odnośnie do stworzeń.**

Treść: *Na czym polega?*

Na zachowaniu względem nich obojętności.  
Różne jej znaczenia.

I. *Jak rozumieć tę obojętność?* Czy to gnuśność, niedołęstwo — czy obojętna gotowość?

II. *Pobudki:* Z pojęcia, co to jest stworzenie — jego przeznaczenie. — Z obojętności samych stworzeń.

*Jak Boskie Serce uczy nas obojętności* (Zachowanie się jego wobec rodziców w świątyni jerozolimskiej).

Powiedzieliśmy poprzednio, że doskonałość chrześcijańska powinna być rozpatrywana z podwójnego punktu, aby dała jasne i pełne pojęcie. — Jeden jej stosunek zwraca się ku Bogu — drugi do stworzeń.

Ten punkt czyli stosunek ku Bogu polega na tem, aby Jego wolę zawsze, wszędzie, we wszystkim spełniać.

To już było przedmiotem poprzedniej nauki.

Obecnie zwrócimy uwagę na drugi wzgląd, na drugi stosunek — względem stworzeń.



Jak się wobec nich doskonali człowiek powinien zachować? Względem nich powinien być obojętny. — Jak to rozumieć? Jak się do tego pobudzać?

### I. Jak rozumieć tę obojętność?

1. Nie bierzemy jej w sensie luterskim. Uczą ci heretycy, że nasza wola przez grzech pierworodny tak się zepsuła, że nie ma żadnego wpływu na wybór, ale zmuszona jest na tę stronę koniecznie się przechylić, a nie na inną.

To nie katolicka nauka. Grzech pierworodny naszą wolę osłabił, jakby poranił, uczynił ją skłonną więcej do złego niż do dobrego — ale jej zostawił dosyć siły, aby się mogła oprzeć złemu i wszelakiej pokusie.

O tej luterskiej obojętności nie mówimy.

Nie mamy też na myśli takiej obojętności, którąby raczej trzeba nazwać gnuśnością lub oziębłością i ospalstwem. Uchyła się z pod ciężaru obowiązku, zwalając go na innych. Jest to jakby truteń w pasiece duszy, coby się karmił cudzym kosztem, a sam do niczego ręki przyłożyć nie chce.

2. W jakim sensie naszą obojętność pojmujemy?

Chrześcijańska doskonałość na takiej obojętności względem stworzeń polega, którąby raczej można nazwać obojętną gotowością? Jest to wprowadzie bierny stan duszy, ale zawsze skłonny i gotowy

do czynu. Nie jest to gnuśność i opieszałość, ale czujność, odwaga posunięta do heroizmu (bohaterstwa), zawsze gotowa, zawsze zdecydowana do spełnienia woli bożej.

Można ją ilustrować (objaśnić) różnemi przykładami. Ta nasza święta obojętność to jakby dobrze zorganizowana straż ogniowa. Wydaje się być bezczynna, w oczekiwaniu, ale zawsze gotowa na dany znak puścić się, czy w tę, czy w ową stronę, czy w czasie słoty, burzy, czy w czasie pogodnym — czy gasić pożar w kościele, pałacu, czy w nędznej chacie.

Ta obojętność, a raczej obojętna gotowość przypomina nam gorliwego kapłana, zawsze gotowego z pomocą duchowną do chorego, w jakimkolwiek czasie, jakąkolwiek drogą, czy w dzień, czy w nocy, do przyjaciela, czy też do wroga. — Naprowadza na myśl podróżnego, co wraca do ojczyzny, do drogiej osób. Wszystko mu jedno, jakąkolwiek drogą do jego celu wie, w jakimkolwiek trzeba mu podróżować, czy w burzliwym, czy też w spokojnym czasie.

Cóż więc znaczy wolę naszą uczynić obojętną względem stworzeń?

Tak ją wyrobić i nastroić, aby odnośnie do stworzeń przy ich wyborze trzymała się w równowadze, jak obydwie szale czulej wagi, gdy żadna siła nie przechyliła żadnej z nich na żadną stronę. — Znaczy tak wolę zaprawić, umocować, żeby żadne uboczne względy — ani zewnętrzne, ani wewnętrzne



trzne — nie wpływały na nią, przy wyborze środków do celu — żaden wzgląd inny — tylko Bóg i Jego wola.

## II. Pobudki.

Pierwsza pobudka leży w odpowiedzi na to pytanie: Naco Pan Bóg stworzył to wszystko, co nas otacza? Nato, aby stworzenia były nam środkiem do celu, szczeblami w drabinie, wiodącej do wiecznej szczęśliwości. Nie nato, aby nam były celem i ostatecznem zaspokojeniem naszych pragnień. — Uważajmy je więc za środki i o tyle używajmy, o ile są środkami — a to znaczy zachowujmy się względem nich obojętnie, nie dając się im zawojować.

Bogiem a prawdą mówiąc, one same nam się nie narzucają. Raczej my się im narzucamy, my w nich szukamy przyjemności nad miarę. Nam się zdaje, że bez nich obejść się nie można. — Ta np. butelka z winem jest obojętną, ktokolwiek ją wypróżni i kiedykolwiek. Nas jednak korci, aby się do niej dostać i wysuszyć. — Te karty są zupełnie obojętne, czy i kto je do ręki weźmie, czy przegra, czy też wygra. Gracze jednak nie mogą się od nich oderwać i bez nich obejść. Ciągnie ich „żyłka karciana“, nasze pragnienie i zachcianka, co nas tych kart czyni sługami, niewolnikami. W nas samych szukajmy winy t. j. w braku obojętności.

Drugiej pobudki szukajmy w Boskiem Sercu naszego Zbawiciela. Jak On na wszystko był obojętny, nawet na to, co Mu było najmilsze i najdroż-

sze, gdy trzeba było spełnić wolę Ojca Swojego niebieskiego. Wtedy nie ogląda się na żadne względy, na węzły krwi, nawet na władzę rodzicielską. Wszystko Mu obojętne, nie mające u Niego znaczenia, byle tylko wola Ojca była spełniona.

Dwunastoletni Jezus został w świątyni jerozolimskiej bez wiedzy i upoważnienia rodziców. Gdy Go po długiem szukaniu znaleźli, M. Boska w żalu rzekła do Niego: *Synu, czemuś nam tak uczynił?* (Łuk. 2, 48). Dlaczegoś nas tak zasmucił? *Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był.* — Innemi słowy chciał Pan Jezus powiedzieć: Są rzeczy wielkie, boże, mesjańskie, dotyczące zbawienia świata, dla których posłał mię Ojciec niebieski na ziemię. Ja je muszę spełnić, chociażbym wam nawet miał przykrość sprawić. Na wszystko inne trzeba mi być obojętnym — lecz odnośnie do woli Ojca mego nie mogę być obojętnym. Muszę ją spełnić.

Przykład. Ojciec, mąż, syn, zięć lub inny członek rodziny wybiera się na wojnę w obronie ojczyzny. Matka, żona, siostra, synowa płaczą, boleją, nie chcą go puścić. On zaś mężnie, stanowczo odpowiada: Ojczyzna woła! Wobec tego obojętny jestem na wszelkie inne względy: na wasze płacze, łzy, węzły krwi, powinowactwo. Nic mię nie powstrzyma! — Owi rycerze zapewne sprawili przykrość swoim najdroższym, zachowując się względem nich obojętnie. — Podobnie Jezus zasmucił swoich Najdroższych, stając się wobec nich obojętnym, bezwzględny.



Wola Boża i nam powinna być regułą, najwyższem prawem — a nie nasze lub naszych krewnych względy, widoki, upodobania. — Woli zaś Bożej nie spełnimy, do doskonałości chrześcijańskiej nie dojdziemy, nie ćwicząc woli naszej w obojętności względem stworzeń. To jest szkoła przygotowawcza na świętych — doskonałości chrześcijańskiej.



## NAUKA XVII.

OBIETNICY ÓSMEJ — TRZECIE UJĘCIE.

### **Korzyści ze zgadzania się z wolą Bożą.**

Treść: I. Wyzwała ze służby i niewoli stworzeń, reguluje ich używanie.

II. Wnosi w nas i w nasze życie spokój.

III. Czyni ziemię niebem, a nas podobnymi do świętych.

Najpierw trzeba nam wykazać, jak się ta nauka łączy z ósmą Obietnicą Boskiego Serca?

Obiecuje w niej Zbawiciel doprowadzić Swoich czcicieli do wielkiej doskonałości.

Na czym się ta doskonałość zasadza?

Na stosunku naszej woli do Boga i do stworzenia. — Jak względem Boga? Na zgadzaniu się z Jego wolą. — Jak względem stworzenia? Aby wyrobić w naszej woli świętą obojętność czyli obojętną gotowość do wszystkich rzeczy stworzonych, by ich używać, nie według naszych zachcianek, ale według woli ich Stwórcy.

Rozwinęliśmy te dwa stosunki w dwóch poprzednich naukach. Ponieważ to przedmiot nadzwyczaj ważny i szczególnie w naszych czasach potrzebny,



to jeszcze warto na nim oko potrzymać, przypatrując się mu z innego punktu.

Skąd się wszystko złe na świecie bierze? Z tego, że się nie chcemy poddać woli bożej. Zdaje nam się, że tylko dobre, co nam smakuje. „Nie to dobre, co dobre — ale to, co ja lubię“ trzymamy się zwyczajnie tego przysłowia — a ono nas trzyma w błędzie.

Więc cóż czynić, aby było dobrze na świecie? Trzeba naszą wolę poddać woli bożej. Ale, czy to rzecz łatwa? Naszej woli tylko to schlebia i to ją pociąga, w czym korzyść upatruje.

A czy jest korzyść jaka w zgadzaniu się z wolą bożą? Nawet bardzo wielka! I doczesna i wieczna!

Jakie korzyści ze zgadzania się z wolą bożą?

#### **I. Wyzwała nas ze służby i niewoli stworzeń, regulując ich używanie.**

Stworzeń musimy używać, bo są środkami do osiągnięcia ostatecznego celu t. j. do zbawienia wiecznego tak, jak szczeble, schody, aby się dostać na wysoką wieżę. — Używanie to jednak przeradza się w nadużywanie — środek zamienia się w cel — sługa, niewolnik w gospodarza, pana, nawet w tyrana. I to najgorsza, najpodlejsza służba, gdy nas Bóg odda na pastwę naszych namiętności, jak Pismo św. mówi i doświadczenie uczy.

Dla objaśnienia przytoczymy parę przykładów:

Miłość bliźniego jest środkiem do celu, cnotą potrzebną i nakazaną. Cóż z niej, jeżeli ją uważamy

za cel życia? Jakto? Kiedy się zanadto przywiązujemy do innych osób, zmysłowo i lubieżnie, kochamy je ponad Boga, nie doznając odwzajemnienia targamy się nawet na swoje życie, lub gdy nam w tej miłości przeszkadzają inni, staramy się ich sprzątnąć z drogi rewolwerem, trucizną albo innym takim sposobem — pytam się, czy taka miłość może być uważana za dobry, odpowiedni środek do celu, czy nie jest raczej niewolą i tyranją, co nas trzyma w okowach namiętności i zgubę nam gotuje?

Alkoholu czyli gorącego napoju wolno używać w miarę, według potrzeby — nawet dla godziwej rozrywki lub w celach zdrowotnych. Jest więc środkiem pomocnym. — A jeżeli tego środka nadużywamy czyli źle używamy t. j. za cel go mamy? Zakłada nam pęta nałogu, rzuca nami jak wiatr listkiem, hańbi i czyni niewolnikiem.

Gniew jest nieraz dobry, potrzebny. I Zbawiciel się gniewał na faryzeuszów i innych ludzi — na figę, co owoców nie wydawała. Gniew jednak nie-stosowny, z pasją i uniesieniem, upokarza, upadla i w rzędzie bydła stawia.

Gdzie ta niewola i poniżenie nasze ma swoje źródło, sprężynę? W naszej słabej, ułomnej woli, skłonnej raczej do złego niż do dobrego. Rządzi się pozorami i tem, co jej narazie, chwilowo wydaje się przyjemne i korzystne. Odwodzi rozum, gospodarza duszy od badania i dociekania nad tem, co będzie później, byle w obecnej chwili było dobrze.



Czy więc na tę chwiejną, słabą, krótkowidzącą władzę można się spuścić? Nie można. Trzeba innej, mocnej, stałej podpory i fundamentu szukać. Gdzie go znaleźć? Na ziemi niepodobna. Jedynie w Bogu, w Jego najświętszej woli i zgadzaniu się z nią. Według niej należy mierzyć pożytek stworzeń — w jej świetle oceniać ich wartość — te wybierać, które są nimi rzeczywiście — a nie te, do których nasza wola w swych zachciankach przyłgnęła. Wola boża oswobadza naszą wolę z niewoli stworzeń. Czy to nie korzystać?

## II. Wola boża wnosi w nas i w nasze życie spokój.

Musimy sobie uświadomić, co nam najbardziej odbiera spokój, co nas straszy i zamieszanie w duszę wnosi? Przeważnie obawa choroby — obawa śmierci — prześladowania — cierpienia fizyczne i moralne — lęki przed tem, co przyszłość może przynieść. — Te obawy i lęki w ludziach uczuciowych, nerwowych przez samo o nich myślenie i przeżywanie mogą spowodować choroby i najgorsze wywołać skutki. Smutne, rozstrajające myśli jak najfatalniej oddziałują na ciało i organizm człowieka.

Aby tym strachom zamknąć drogę do duszy — jaki sposób najlepszy? Środki fizyczne często zawodzą. Nie pomogą do uspokojenia fantazji i nerwów ani nacierania ani kąpiele ani elektryka i gimnastyka i inne skądinąd zdrowotne środki. Niewielu może sobie na nie pozwolić.

Każdy jednak może sobie pozwolić na to, aby wolę swoją połączył z boską t. j. użył takiego środka, na który się łatwo zdobyć może i który zawsze jest skuteczny. Jeżeli w tem ćwiczeniu wprawy nabierze, to i będzie szczęśliwy i obawy i lęki powoli znikną.

Naśladowmy pod tym względem pewnego pustelnika, który, jak nam stare, ascetyczne książki opowiadają, postrachy złego ducha zwyciężył i szatana jego własnymi dowodami zawstydził, pobił.

Biczował się ów sługa boży straszliwie, karmił się suchym chlebem i korzonkami, włosienicy nigdy nie składał. Zły duch mu pozazdrościł. Chciał go zniechęcić i strachu napędzić, że cała ciała udręka na nic mu się nie przyda. Ukazał się pustelnikowi i tak mu udowadniał: „Wszystko na darmo! Nic ci te umartwienia nie pomogą. Czemu? Albo będziesz zbawiony, albo potępiony. To musisz przyznać.

Jeżeli będziesz zbawiony — na co ci się tu męczyć? Czy się będziesz biczował i żył surowo — i tak pójdiesz do nieba. Więc na co ci się tu chłostać?

Jeżeli będziesz potępiony — to i tu się, biedaku, męczysz i u nas w piekle cięgi odbierzesz, jeszcze gorsze niż te tu twoje. Więc daj spokój swojemu umartwieniu. Przestań tej udręki, idź między ludzi i popuść pasa“.

Nie uląkł się pustelnik tych djablich strachów. Złego ducha zbił z tropu jego własnym dowodem. Odpowiedział mu tak: „Mówisz, szatanie, że albo będę zbawiony — albo będę potępiony.



Jeżeli będę zbawiony — to naco ty się trudzisz i namawiasz, żebym zaprzestał pokuty. Szkoda twojej fatygi. To ci nic nie pomoże.

Jeżeli będę potępiony — to także niepotrzebnie zadajesz sobie trudu. Ja tam do ciebie przyjdę i dosyć mię nadręczysz. Daj mi przynajmniej spokój tu na ziemi — i wynoś się ode mnie! Więc czy będę zbawiony, czy potępiony — daremne twoje trudy!“

W obawach i lękach jakiekolwiekby były, należy zaniechać wszelkiego dysputowania i roztrząsania smutnych, rozstrajających myśli — przeciwstawiając im wesołe, lotne. Te przedewszystkiem uczucia są nam bardzo pomocne, które rozweselają, rozświecają horyzont ducha, kierują nas ku Bogu i dopełnienia Jego woli zachęcają. Z wolą Ojca jednoczyło się Boskie Serce w Ogrojcu i w Swojej męce.

Trzeba i o tem pamiętać, że wiele z tych obaw, co nam były powodem smutków, nigdy się nie spełniło — wiele dobry, posilny sen w nocy usunął takich udręczeń, których wczoraj nie można się było z głowy pozbyć.

### **III. Zgadzanie się z wolą bożą czyni ziemię niebem, i nas podobnymi do Świętych.**

Dlaczego czyni ziemię niebem? Bo wnosi szczęście. Na czem szczęście polega?

Z jednej strony na tem, by być wolnym od wszelkiego złego. Z drugiej zaś na tem, aby wszystko posiadać, czego i jak sobie życzymy.

Czy zgadzanie się z wolą bożą zawiera te dwa warunki? Rzeczywiście, że tak. Dlaczego?

Bo co jest przyczyną wszelkich nieszczęść? Grzech. A co go znosi, co nas od niego strzeże? Zgadzanie się z wolą bożą. Nikt nie grzeszy, kto wypełnia wolę bożą. Wtedy się tylko grzeszy, jeśli się jej nie wypełnia. Zatem zgadzanie się z wolą bożą z grzechem razem usuwa wszelkie nieszczęścia.

Zarzut nas tu spotyka.

Powie ktoś:

A jednak zgadzanie się z wolą bożą nie uwalnia od cierpień, a cierpienie jest nieprzyjemne, złe nawet.

Odpowiadam: Cierpienia, nieszczęścia tylko wtedy sprawiają nam przykrość, jeżeli je za takie uważamy t. j. za przeciwne naszej woli. Jeżeli zaś chętnie je znosimy — a nawet ich pragniemy i uważamy za dobrodziejstwo, przestają być złem dla nas, przykrością i udręką.

Jakże udowodnić drugi warunek szczęścia t. j. że zgadzanie się z wolą bożą wszystko nam daje, czego i jak sobie życzymy?

Zgadzanie się z wolą bożą wszystko nam daje, czego sobie życzymy. Podnosi nas bowiem wysoko w górę, że nas żadne nieszczęście nie może dotknąć, jak orla burza, który ponad nią w powietrzu buja — jak ptaszka, co się przed nią schowa w bezpieczny otwór w skale.

Tak też nasza dusza zjednoczona z wolą bożą, czerpie stąd spokój niebieski, zaspokoje-



nie wszelkich pragnień — co stanowi drugi warunek szczęścia.

Często w książkach duchownych można wyczytać pogadankę uczonego teologa z dziadkiem, co siedział przy drzwiach kościelnych i prosił o jałmużnę.

— Dzień dobry, dziadku — zagaduje go mędrzec.

— U mnie, Ojcie duchowny, zawsze dzień dobry, bo Bóg dobry, a my źli.

— Jakto? nic ci nie dolega, zawsześ szczęśliwy?

— Zawsze — mnie tu dobrze na świecie...

I opisuje teologowi swój tryb życia, różne przykrości — jak mu głód, mróz dokucza, jak przed nim drzwi zamykano i różne takie doświadczenia. — „Trzeba się zgadzać z wolą bożą — rzecz to najważniejsza — a wszystko inne, choćby najbardziej przykre, niema znaczenia, na to nie trzeba uważać“. — Zdumiał się mąż uczony na te wywody dziada, który w swoich cierpieniach i zawodach opuszczał ręce i nie mógł się zdobyć na rezygnację.

Stąd święci Męczennicy, nawet wśród katuszy pokój niebiański zachowali. Stąd osoby zrównoważone, duchem bożym przejęte, były i są nieczułe na wszelkie zmiany losu.

Z tego widać, że zgadzanie się z wolą bożą czyni nas podobnymi do Świętych.

Św. Gertrudzie, jak jej żywot podaje, ukazał się Pan Jezus, trzymając w prawej ręce zdrowie, w lewej chorobę. Wybieraj, co chcesz — miał rzec do niej.

Moje całe i gorące życzenie — odrzekła — abyś, Panie, nic nie zważał na moją wolę, —

ale, aby się to tylko stało, co służy do chwały Twojej.

Raz na przechadzce zesunęła się ta Święta przy-  
padkiem z wysokiego wzgórza i wpadła w głęboką  
przepaść. Przy opiece tylko Boga bez uszkodzenia  
wydostała się nawierzch. Pytały się jej towarzy-  
szki, czy się bała, że mogła bez Sakramentów św.  
życie skończyć? — Nie — rzekła. — Chociaż szcze-  
rze pragnę, abym przy skonie była zaopatrzona, to  
jeszcze bardziej pragnę, aby wola boża we wszyst-  
kiem nade mną się spełniła. Jestem przekonana,  
że takie usposobienie jest najlepszym przygotowa-  
niem na śmierć.

Klasyczny wzór i przykład zgadzania się z wolą  
bożą, mamy w cierpliwym Jobie. Utracił cały ma-  
jątek, siedząc na śmieciisku, wrzodami okryty, opu-  
szczony przez przyjaciół i żonę, z oczyma ku niebu  
zwróconemi, wyrzekł te słowa: *Bóg dał, Bóg wziął,  
niech będzie imię Pańskie błogosławione.*

Takie przykłady i zachęty muszą w czcicielach  
Boskiego Serca obudzić zapal do dążenia do naj-  
wyższej doskonałości — co Boskie Serce w ósmej  
Obietnicy przyrzeka.

Może nam ktoś jeszcze zarzucić: Uczą wogóle  
mistrze życia duchownego, że doskonałość chrześci-  
jańska polega na miłości ku Bogu.

Tak jest w istocie. Miłość ku Bogu jest pod-  
stawą, fundamentem, pobudką, bodźcem do zgadza-  
nia się z wolą Boga i do zachowania się obojętnego  
względem stworzeń. Kto kogo kocha, tego ży-



czenia, wolę spełnia — miłość go do tego nakłania.

Jeżeli mamy choć drobną isierkę miłości Boga w sercu, to nietylko sami złączymy się chętnie z wolą bożą, ale będziemy stę starać, aby ta wola we wszystkich znalazła oddźwięk, spełnienie i Królestwo boże na wszystkie serca się rozpostarło. Zachowamy przy tem świętą obojętność względem stworzeń, używając ich o tyle, o ile wola boska będzie wymagać.

Tak się łączy i uzupełnia miłość Boga z doskonałością chrześcijańską.



## NAUKA XVIII.

### OBIETNICA DZIEWIĄTA.

#### **Boskie Serce obiecuje wynagrodzić czczenie swego obrazu.**

*„Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego  
Z błogosławieństwa zasłynie bożego“.*

**Treść:** *I. Dlaczego wogóle czcimy obrazy Świętych?*

Krótki rys obrazoburstwa.

Bo to są portrety, fotografie Świętych.

Bo przez nie wzbudza się w nas wiara nadprzyrodzona.

Bo przez nie pielęgnuje się i pomnaża cnota.

*II. Dlaczego Boskie Serce domaga się czci swego obrazu?*

Ze względu na Boskie Serce.

Ze względu na nas.

Ze względu na sam obraz.

W dziewiątej obietnicy przyrzeka Boskie Serce błogosławieństwo temu domowi i wogóle temu miejscu, gdzie będzie czczony Jego obraz.

Jak należy pojmować to słowo „czczony“?

Czy tylko zewnętrznie dla ozdoby ścian domu?  
Czy podstępnie dla zysku, aby przywabić klientów?



(odbiorców), jak to czasem widzimy w sklepach, gdzie się pali lampka przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Czasem czyni się to dla chępliwości, zwłaszcza, gdy na obraz artystycznego pędzla chcemy zwrócić uwagę — albo na przodków naszych, na obrazach odmalowanych.

Czczenie obrazu Boskiego Serca rozumiemy zewnętrzne i wewnętrzne t. j. w duszy, w uczynku, w życiu — oddając cześć, szacunek osobie wyrażonej na malowidle, by jej cnoty naśladować.

Dla lepszego zrozumienia tej rzeczy rozważmy: Dlaczego wogóle czcimy obrazy Świętych i dlaczego Boskie Serce domaga się czci swego obrazu?

### **I. Dlaczego wogóle czcimy obrazy Świętych?**

Dlaczego to pytanie? Czy może jakie wątpliwości miały zachodzić pod tym względem?

Były czasy w Kościele, w których wrogowie o wszystko zaczęli, wszystko krytykowali i nawet obrazom nie przepuścili. W ósmym wieku za cesarza Leona Izaurika w Konstantynopolu heretycy niszczyli, palili obrazy, zacierali malowidła. Z rozkazu cesarza żołnierze wchodzili do domów prywatnych, zrywali ze ścian obrazy świętych, a złoto i srebro, jakie było na nich, zdzierali i przetapiali na pieniądze.

Jego następca, Konstantyn Kopronimus prowadził dalej ten wandalizm (bezeczeństwo). Znalazł się wówczas odważny zakonnik, imieniem Stefan, co

wszedłszy do pałacu króla, pokazał mu monetę z jego wizerunkiem i zapytał: „Czyj to cesarzu obraz?” — „Mój“, rzekł monarcha. Mnich rzucił na ziemię pieniądze i deptał nogami. Pochwycono go i na bolesne męki skazano. — „Jeżeli mię karzesz, cesarzu, żem zbeszcześcił obraz śmiertelnego monarchy, na jaką karę ty zasługujesz, co palisz obrazy Pana Jezusa?”

Odnowiono tę walkę obrazoburczą znowu za czasów Lutra i Henryka VIII, króla Anglii w XVI w. Chodziło im niby o czystość i reformę nabożeństw, a w gruncie rzeczy grała rolę w tem chciwość. Złoto, srebro zabierano z obrazów, konfiskowano i przetapiano na pieniądze.

Obecnie w naszych czasach odzywa się ta herezja po wojnie, zawleczona do Polski głównie z Ameryki. Nęci i wabi ona na chleb, ubranie, zasiłki pieniężne i inne takie przynęty, lud na chleb łakomy, a na religię obojętny, oddaje za te wabiki najdroższe skarby wiary.

Po tem wyjaśnieniu wątpliwości, co do obrazów, dodajmy parę przyczyn, dlaczego je czcić mamy.

1. Jeśliby trzeba było pozbywać się obrazów świętych i niszczyć, to tem samem prawem należałoby usuwać fotografie, portrety rodziców, krewnych, przyjaciół, dobrodzieji i innych drogich osób. A kto się na to zgodzi? Chyba ostatni wyrodek i bolszewik. Absurdem czyli niedorzecznością by było odmawiać czci obrazom świętych.



2. Przez obrazy nietylko utrwała się i przechowuje pamięć drogich nam osób i rozbudza się ku nim petyzm i szacunek, ale nawet przez nie wywiązuje się i rodzi wiara nadprzyrodzona — przez nie okazujemy nasze wyznanie — przez nie pielęgnuje się cnota.

Wywiązuje się i rodzi wiara nadprzyrodzona. Światowej sławy rzeźbiarz, Wilhelm Achtering stworzył obraz, przedstawiający Matkę Boską, jak trzyma na łonie swego Syna Jezusa zdjętego z krzyża. Taki obraz nazywa się Pietà. Zjawia się u niego w pracowni angielski magnat i tak mówi: „To pan wyrzeźbił Pietà — ten obraz, co jest obecnie w Monasterze (w Westfalji, w Niemczech)?“ — „Ja“ — odpowiada mistrz. — „Wie pan co? Ja jako protestant przeszedłem na wiarę katolicką, patrząc na to pańskie arcydzieło. Tak bowiem rozumowałem: Tego nie mógłby nikt przedstawić w ten sposób, tylko jedynie katolik ze żywą wiarą. Tak mi to żywo i głęboko przemówiło do duszy, że sobie powiedziałem: I ja muszę być katolikiem! Zostałem nim. Za parę dni przystąpię do bierzmowania. Proszę pana, aby mi był ojcem i opiekunem przy tej ceremonji“.

Przez obrazy, jak wspomnieliśmy wyżej: Okazujemy nasze wyznanie czyli Credo albo to, w co kto wierzy.

Zagłębmy do domu, gdzie mieszkają ludzie bezbożni albo religijnie obojętni. Jakie tam obrazy? U bogatszych i inteligentniejszych pare historycznych



malowideł, powszechnie znanych, parę portretów, gdzie są przedstawione młode pary, należące do towarzystwa wzajemnej adoracji, jak to żartobliwie mówimy. Wpadają jeszcze w oczy jakieś mniej skromne półnagasy. Cóż sobie pomyślisz? Że w tym domu ludzie światowi, których religia mało albo wcale nic nie obchodzi. Wieje chłód religijny.

W Północnej Ameryce żył około połowy przeszłego wieku generał, zwany Rosenkranz, dobry katolik i dość wybitny wódz wojenny. Odwiedził go raz pewien biskup. Nie mógł się od razu do generała dostać, bo był bardzo zajęty. Gość w pokoju poczekalnym, nie mając się czem zająć, przypatrywał się na ścianie obrazom. Uderzyły go dwa szczególnie: jeden obraz Jerzego Waszyngtona — drugi papieża — osadzone w bardzo ozdobnych ramach. Wtem wyszedł generał i zastał biskupa przy tem oglądaniu obrazów. „Co ks. biskup tak się ciekawie patrzy! To moje podwójne wyznanie. Na tym obrazie, gdzie jest Waszyngton, wyznanie polityczne — na tym drugim, gdzie widać papieża — wyznanie religijne“, wytłumaczył generał Rosenkranz.

Narzuciliśmy poprzednio, że przez obrazy świętych pielęgnuje się i pomnaża cnota.

Pobożny syn pewnego księcia miał przy sobie ładnie oprawioną i ozdobną pochwę i często ją otwierał, zaglądając do środka. Jego guwerner myślał, że jego pupil ma tam lustro i z próżności zagląda. „Pokażno mi to zwierciadełko, musi to być coś drogiego i ciekawego“. — „O tak, to bardzo



drogie memu sercu. To mi więcej daje nauki, aniżeli wszystkie pańskie wykłady“ — odrzekł książęcy pupil. — Otworzył pochewkę i pokazał piękny obrazek Matki Boskiej. Guwerner spoważniał i pochwalił młodego księcia, bo i sam był pobożny. „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“ — mówi przysłowie.

Trzeba wiedzieć, że Indian w Ameryce misjonarze uczyli katechizmu na obrazkach i wogóle gdzieindziej obecnie tak samo czynią. Najlepiej taka lekcja pogładowa wbija się w głowę. Dzisiaj nawet ci ludzie przywiązują wielką wagę do obrazków — aż do przesady.

Czynią tak samo, przesadzając we czci obrazów, prawosławni Rosjanie. Przed obrazem św. Mikołaja padnie na twarz i czołem bije pokłon — a przed wielkim ołtarzem, gdzie jest Najśw. Sakrament, zrobi lekki znak krzyża, jakby muchę z nosa chciał spędzić.

W ostatnich czasach widzimy, że nawet kalwini i lutrzy wracają do czci obrazów.

## **II. Dlaczego Boskie Serce domaga się czci Swego obrazu?**

Po tem, cośmy o czci obrazów wogóle powiedzieli, odpowiedź sama płynie.

1. Najpierw ze względu na samo Boskie Serce.

Czy nie widać po domach, po lokalach publicznych i prywatnych obrazów, figur zwierchników, piastunów władzy czy duchownej, czy świeckiej? Rzućcie okiem w urzędowych kancelariach, w bu-

dynkach szkolnych, w koszarach wojskowych i więzieniach. Wiszą tam wszędzie wizerunki przedstawicieli władzy. Po plebanjach, klasztorach spoglądają z portretów biskupi, papieże i inni dostojnicy kościelni.

Jeżeli piastunów władzy czcimy ich portretami i na ich obrazy z szacunkiem spoglądamy, to czyby wypadało same Źródło, z którego wszelka władza pochodzi, zaniedbywać, ignorować i lekceważyć Jego czcigodny wizerunek? Jest to przecież Serce Syna Bożego, tej samej natury, co i Jego Ojciec przedwieczny, tej samej władzy, siły, potęgi — Pana nad pany!

## 2. Ze względu na nas.

Nieraz, jak w historii czytamy, władcy ziemscy niegodnie swą władzę piastowali. Raczej gorszyli swym przykładem, aniżeli zachęcali do cnoty.

A nasz wszechmocny Władca — największy Dobroczyńca ludzkości — Pośrednik między Bogiem a światem — jak się przedstawia? Jakie wzory i przykłady podaje? Czyśmy w ten wzór myślał kiedy głębiej wniknęli? Odbijają się w Nim cnoty wszystkie, jakiekolwiek najwięksi i najgłośniejsi ludzie posiadali na świecie — cnoty w najwyższym stopniu tak, że cnoty największych nawet świętych były niedokładną kopją, słabem odbiciem cnót Chrystusa. Widzimy w tym niezrównanym Wzorze cnoty dla wszystkich, we wszystkich stanach, zawodach życia — cnoty na wszystkie warunki życia — cnoty nadzwyczaj ujmujące, nęcące, pociągające tak, że łatwiej Boskie Serce naśladować, niż świętych.



Russo, znany niedowiarek francuski, co Boga w Chrystusie nie chciał uznać, zmuszony był jednak to o Nim wyznać: „Jeżeli Chrystus nie jest najmądrszy i najświętszy ze wszystkich ludzi — to na pewno był najsympatyczniejszy, najponętniejszy, najwięcej godny miłości“.

Czyż więc nie słuszną jest rzeczą, żebyśmy te cnoty naśladowali, na sobie wyrażali, spoglądając uważnie na obraz Boskiego Serca?

### 3. Ze względu na sam obraz.

Wszczęgólności zaś, co nam sam obraz Boskiego Serca mówi? Wskazuje na to wszystko, co nam najbardziej jest potrzebne w ciężkiej pielgrzymce ziemskiej do niebieskiej ojczyzny.

Czego to najbardziej potrzeba? Cierpliwości w trudach i przeszkodach i miłości ku Bogu.

Widzicie w tym obrazie ranę, krzyż, ciernie? Co to oznacza? Że samemu Zbawicielowi trzeba było cierpieć, aby wszedł do chwały Swojej. Innej drogi nie wskazał — oprócz cierni i krzyża.

Płomienie zaś w Sercu Jego — jakie mają znaczenie? Ogień jest symbolem (obrazem) miłości. To znaczy, że choć cię los doświadcza, chłoszcze, choć nogi ranisz cierniem, choć cię ciężar krzyża przyniata — to jednak kochaj to Boskie Serce, które ci cierpieniami przoduje i dodaje otuchy.

Domagając się czci Boskie Serce dla swojego obrazu, wkłada nam niejako w rękę elementarz czyli podręcznik, jaki widzimy u dzieci w szkole. Do podręcznika powinien uczeń zaglądać nietylko wtedy,

kiedy siedzi na ławce szkolnej, ale i potem, gdy ze szkoły w świat wyjdzie. Uczymy się nietylko dla szkoły, ale i dla życia — jak to młodym raz po raz powtarzamy. Szkoła daje tylko początkowy kierunek. Całej, zupełnej wiedzy wsunąć w głowę nie może.

Obraz Boskiego Serca powinien wam być podręcznikiem, książką zawsze i wszędzie. Powinniśmy ją studjować, jej zasadnicze litery, zdania, znaki, wyrazy do życia stosować — te mianowicie, które na tym obrazie objawił Zbawiciel św. Swojej uczennicy, Małgorzacie Marji. Takie badanie znaków, objawionych wyrazów, będzie nam drogowskazem na drodze życia — wykształci nas na świętych. Gdzie zaś mieszkają święci, to i dom i to miejsce, które zajmują, przejdzie wonią świętości i zasłuży na szczególną opiekę i błogosławieństwo Boskiego Serca.





## NAUKA XIX.

### OBIETNICA DZIESIĄTA.

#### **Kapłani najtwardsze serca poruszają.**

*„Pracy kapłańskiej dam błogostawieństwo,  
Że z serc najtwardszych odniesie zwy-  
[ciężstwo“.*

Treść: *I. Dlaczego poruszają najtwardsze serca?*

1. Bo się uzdolniają do tego — specjalizując się w szkole Boskiego Serca w miłości ku Niemu. Miłość czyni człowieka zdolnym do wszystkiego. — Parę przykładów tego dowodem.
2. Przymioty gorliwości: stała — roztropna — niesamolubna — miła.

Dziesiąta Obietnica dotyczy kapłanów, którzy część Boskiego Serca w swoich duchownych pracach szczególnie mają na oku. — Obiecuje im Zbawiciel dziwną moc kruszenia serc grzeszników.

Wiemy, że niektóre przedmioty są dobrymi przewodnikami elektryczności — jak np. żelazo. Inne zaś, jak szkło, kauczuk nie przepuszczają prądu elektrycz-

nego. — Coś podobnego można powiedzieć o łasce bożej i jej przewodnikach, czyli narzędziach przewodowych. Działa ona przedziwnie przez pewne osoby, nawet i na kamienne serca, jeśli łącznik odpowiednio funkcjonuje — czyli, jeżeli szafarz łaski bożej swoje zadanie spełnia według myśli Serca Bożego.

Wejdziemy w tę rzecz głębiej, stawiając sobie pytania: Dlaczego przewodnicy duchowni, oddani sprawie Boskiego Serca, poruszają zatwardziałych grzeszników — i jakie przymioty powinna mieć ich gorliwość?

### I. Dlaczego poruszają?

Dlatego, bo się do tego uzdalniają. W jaki sposób? Specjalizując się w szkole Boskiego Serca. W czym najbardziej? Studjując miłość Boskiego Serca ku nam, wzorując się na niej, przejmując się nią i w czyn ją zamieniając. Serce Jezusa jest pod tym względem dla nich wszechnicą, akademią wszelkiej umiejętności.

Ta znajomość jest im najbardziej potrzebną. Miłość Boża uzdalnia do wszystkiego. Niech jej kto posiada choć maleńką iskierkę, będzie się i sam palił i drugih zapalał tą miłością. Niepodobna, aby piec ciepły, gorący nie promienjował wokół ciepłem.

Miłość boża — to łaska boża. W Piśmie św. za jedno uchodzą. Można nieraz widzieć ciekawą scenę, jak stare, rozłożyste dęby lecą w powietrze. Ci, co je wysadzają, podkładają pod nie mały nabój dyna-



mitu i podpalają. Za chwilę wspaniały widok. Stuletni dąb z korzeniami leci w górę. Trzeba to naturalnie umiejętnie czynić t. j. wiedzieć, gdzie, jak, kiedy dynamit podłożyć, jak go zapalić. Jeżeli się drobny szczegół nie uda, grozi niebezpieczeństwo.

Jaki to także miły widok, gdy stary grzesznik, twardy jak dąb, mocno, głęboko nałogami trzymający się ziemi — leci w górę do Boga pod wpływem łaski Bożej. Tak Szaweł leciał z konia na ziemię, aby się podnieść w górę ku Niego i mnóstwo ludzi ze sobą dźwignąć przez wszystkie wieki.

Mojemi prawie oczyma patrzyłem na to, co tu opowiem, bo sam na miejscu po dziwnym wypadku niezadługo rzecz badałem i do religijnych pism w swoim czasie podałem.

W Ameryce Północnej, w miejscowości zwanej Lemont, jest stara i dość liczna osada polska. W niej żyła niewiasta, wdowa, matka kilkorga dzieci — a grzesznica jak rzadko. Bluźniła Bogu, szydziła z księży i religji — a piła, co dopadła. Zachorowała niebezpiecznie, bo jej wnętrzności przepaliło. Ludzie uwiadamiają miejscowego proboszcza, żeby ją zao-patrzył. „Jakże tam pójdę? Ona nie żąda księdza — może mię znieważyć, na mojem zawstydzeniu się skończy“. — Po chwili takiego rozważania zdecydował się pójść do chorej. — „Jeżeli mię shańbi i upokorzy, to to za nią ofiaruję Boskiemu Sercu, aby się nawróciła“. — Leżała na łożu bardzo słaba. Zauważyła ruch przy drzwiach, gdy kapłan wchodził. Jakby ją podrzuciło: „Co? Ksiądz? Poco? Ja księdza nie-

prosiła! Wynoś się stąd — ksiądz jest gorszy ode mnie! — Zebrała wszystkie siły, schyliła się ku ziemi, gdzie stały jej trzewiki. Rzuciła za księdzem, złorzeczając i przeklinając.

Zawstydzony proboszcz udał się wprost do pobliskiego kościoła i tam przed figurą Boskiego Serca klęknął, prosząc dla niej o miłosierdzie. „Znieważyla mię ta niewiasta, Jezu, ale i Ciebie, Panie, bo ja przecież dla Ciebie chciałem ją pozyskać! Szkoda krwi Twojej, Jezu, na tej duszy...” Tak się modlił ów kapłan.

Potem udał się do siebie na plebanję. Za chwilę słyszy głos dzwonka przy drzwiach. Stał mały chłopiec, syn tej grzesznicy. „Co ty chcesz chłopcze?” — „Moja mama mię tu przysłała, prosząc, aby ks. proboszcz do niej przyszedł i ją wyspowiadał”. — „Co ty dziecko mówisz, przecież tam byłem, to mię znieważyla, butem za mną rzuciła. Może mama mówiła to w gorączce?” — „Moja mama płacze, bije się w piersi, przytomna, kazała mi prędko iść po ojca duchownego”.

Udał się tam znowu ks. proboszcz. Co za scena rzewna i wzruszająca! Ta sama niewiasta płacze, rozkłada ręce, bije się w piersi: „Ojcze duchowny, mówi, ratuj mię, proszę. Głos wyraźny mi mówi: Grzesznico, szkoda twej duszy, nie zasłaniaj się przed światłem łaski bożej”.

Wyspowiadała się z wielką skrucą i zaopatrzona Ostatnimi Sakramentami za parę godzin oddała Bogu ducha.



Któż tę tak nagłą zmianę rozumem wytłumaczy? Niewiasta, jak hijena, rzuca się na kapłana. Za pół godziny ta sama niewiasta jak owieczka, potulna, godzi się z Bogiem.

Gorąca i pokorna modlitwa pobożnego kapłana przed figurą Boskiego Serca wyjednała grzesznicy skruczę. W szkole Boskiego Serca wykształcony nabrał mocy do kruszenia serc ludzkich.

Przy tem kruszeniu serc twardych trzeba nie na jedno uwagę zwracać. Przedewszystkiem zaś na to, aby gorliwość z poza swoich granic nie wychodziła t. j. miała swoje przymioty.

## II. Jaka powinna być gorliwość?

Te uwagi, o których w tej części napomknjemy, odnoszą się nie tylko do kapłanów, ale i do tych wszystkich, co w ogóle pozyskują dusze dla Boga, którzy pragną być niejako agentami, duszołowcami dla sprawy Boskiego Serca.

Wyuczeni w szkole naszego Zbawiciela, przejmują się miłością bożą. — Miłość rodzi gorliwość. Gorliwość powinna mieć swoją miarę, swoje reguły, swoje zalety, jak każda inna cnota.

Pierwsza zaleta: Gorliwość powinna odznaczać się stałością. Nie wiele wart zapal chwilowy, łatwo wybuchający i łatwo znikający — podobny do słomy, co się prędko zapali i prędko gaśnie. To nie sztuczny ogień, fajerwerk, co prędko błysnie, oczy olśni swym blaskiem i zniknie, zostawiając woń nie-

miłą. — Bywało wielu takich zelatorów i zelatorek, co się z początku zapalali do pozyskiwania dusz Bogu, chcieli odrazu świat pechnąć na nowe tory, wyładowali cały zapas duchownej energii — a jak prędko zaczęli, tak też prędko zniechęceni, zlikwidowali swój duchowny interes. Została tylko nieprzyjemna woń niemiłego wspomnienia. „Zaczął budować, a nie mógł skończyć” — jak mówi Pismo św.

Dru ga zaleta: Gorliwość powinna być roztropną i rozważną.

Ponieważ gorliwość jest promieniem i napięciem miłości, to też powinna mieć przymioty tejsze cnoty. Jakie szczególnie? Między innemi miłość jest cierpliwa, zrównoważona, patrząca się trzeźwo na rzeczy. „Cierpliwość ma dzieło doskonałe“, mówi Pismo św., a przysłowie dodaje: „Tyle mamy roztropności, ile mamy cierpliwości“.

Ojcowie i pisarze Kościołni nazywają roztropność woźnicą wszystkich cnót. Nieroztropny woźnica albo szofer może całe towarzystwo, które wiezie, życia pozbawić. Wszystkie cnoty — czyto pobożność, czy miłosierdzie, czy jakiegokolwiek inne — bez roztropności kuleją i nie wiele mają wartości.

Trzecia zaleta: Gorliwość powinna być nie samolubna t. j. nie szukająca swojej chwały, swego rozgłosu, ale jedynie przejęta służenia chwale Bożej. Osoba, szerząca cześć Boskiego Serca, uważa się tylko za stopień, szczebel, po którym inni wstępują na wyżyny ku Bogu. Uważa się za latarnię, która oświeca ciemną drogę — a nie za słońce. Uważa



się za środek wiodący do celu, a nie za cel i koniec uwielbienia. Miłość nie szuka siebie, jak św. Paweł mówi.

Gorliwość wiele na tem traci lub nawet pozostaje bez skutku, jeśli ci, o których zbawienie się staramy, spostrzegą, że zelator lub zelatorka tylko swoją chwałę mają na oku. Ze wstrętem się od nich odwróca i powtórzą znane przysłowie: „Lekarzu, lecz się sam pierwszej! (Medice, cura teipsum!)“.

Czwarta zaleta: Gorliwość ma być miłą, grzeczną, delikatną, pociągającą. Ta zaś zaleta ma się objawiać szczególnie w wesołym wyrazie twarzy — w ruchach, gestach, w słowach, w całym obejściu, z którego przebijać ma życzliwość, miłość, usługowość, delikatność względem tych, których serca pragniemy osiąść i ku Bogu skierować.

Powiedział poeta: „Czapką, papką i solą — ludzie ludzi niewolą“.

Jak czyni mądry jeździec, kiedy mu się koń wyrwie i od niego ucieka? Nie leci z biczem za nim, ale weźmie w rękę szczyptę siana i z nią powoli zbliża się do zbiega, wabiąc, aby się wrócił. Koń się ogląda, zbliża się do siana i skubie. Furman chwytą go za grzywę, nakłada uzdę, wskakuje nań i czyni z nim co zechce. Broń Boże, żebym miał zatwardziały grzeszników, uciekinierów od Boga i od obowiązków religijnych przyrównywać do konia. W tem porównaniu podaje się tylko sposób, w jaki twardego grzesznika przywabić do spełnienia swoich obowiązków religijnych. Miłem, pociągającym obcho-

dzeniem się z nim, zjednywaniem uprzejmem — czyli taką drogą, że się ów człowiek nawet nie spostrzeże, jak się go do Boskiego Serca przywabi i jak mu to stanie się miłym, przed czem pierwszej czuł niechęć, wstręt i odrazę.





## NAUKA XX.

### Dwie ostatnie obietnice.

#### OBIETNICA JEDENASTA

że Boskie Serce o Swoich czcicielach nie zapomni na wieki.

#### OBIETNICA DWUNASTA

zwana „Wielką“ albo „Nowenną Eucharystyczną“: przyrzeka dobrą śmierć dla tych, co przez 9 pierwszych piątków, nieprzerwanych, będą przystępować do Komunii św. wynagradzającej.

*Kto w sercach braci miłość bożą wzbudzi,  
Cześć mego Serca szerząc pośród ludzi;  
Serce me będzie dlań tarczą opieki  
W niem imię moje zapiszę na wieki.*

Treść: I. Zestawienie dwóch ostatnich Obietnic i wyjaśnienie trudności, dotyczących obydwóch.

II. O łasce wytrwania (kończąca, ostateczna, gratia finalis). Jak sobie tę łaskę można wyjednać?

#### I. Zestawienie dwóch ostatnich Obietnic i wyjaśnienie trudności dotyczących obydwóch.

W jedenastej Obietnicy zawiera się przyrzeczenie, że Zbawiciel będzie na wieki pamiętał o tych, którzy będą rozszerzać cześć Jego Boskiego Serca.

Jeżeli na wieki będzie pamiętał, zapisując ich imiona w Sercu Swojem — to znaczy, że tacy pójdą do nieba. Bo jakżeby mógł w Sercu Swojem nosić takich, którzy pójdą na potępienie?

Żeby zaś pójść do nieba, trzeba wytrwać w łasce bożej do końca, t. j. otrzymać ostatnią łaskę w życiu (kończącą) — tę łaskę, która otwiera bramy nieba i łączy z Bogiem na zawsze. Od niej żywot wieczny zależy.

Tej zaś ostatniej łaski nie można wysłużyć w ścisłym słowa znaczeniu. Wymodlić jednak można. Może ją Bóg dać — a może nie dać.

A nuż nie da? Albo sam człowiek ją odepchnie i zejdzie na złe drogi i w grzechu umrze?

Jakże wtedy może być ta dusza na wieki zapisana w Boskiem Sercu? Jakże tam może mieć stałe miejsce, skoro niewiadomo, czy się tam dostanie?

Jakże na to odpowiedzieć?

Odpowie się, gdy się drugą taką trudność rozwiąże. Skąd ta druga pochodzi? Z tak zwanej „Wielkiej“ Obietnicy. Obydwie te obietnice zawierają tę samą trudność.

Wielka Obietnica (dwunasta) przyrzeka dobrą śmierć tym czcicielom Boskiego Serca, którzy wypełnią te warunki: Przez dziewięć, bezpośrednio po sobie następujących pierwszych piątków miesiąca mają przystępować do Komunii św. w tym celu, aby przebłagać (przeprosić) Boskie Serce za zniewagi od ludzi.

Nazywa się ta Obietnica Wielką, nie dlatego, że jest najdłuższą w swoich słowach i treści — ale



dlatego, że obiecuje bardzo wiele t. j. dobrą śmierć, czyli to, co najważniejsze i największe w tem życiu.

A jaka w tej Obietnicy trudność?

A nuż ci ludzie po odprawieniu „Eucharystycznej nowenny“ w grzech upadną? A nuż nie wytrwają w dobrem w późniejszym życiu? Co z nimi będzie? Czy się ta Obietnica nad nimi ziści?

Odpowiedź.

Odpowiedź na tę i na poprzednią trudność ta jest:

Na Swoich czcicieli Boskie Serce będzie zwracało szczególniejszą uwagę. Obdarzy ich nadzwyczajnymi łaskami, by byli godni otrzymać ostatnią, końcową łaskę. Chociaż tej łaski, ściśle biorąc, nie można wysłużyć, tak ich jednak Zbawiciel innemi łaskami przygotowuje, że im łatwo będzie uzyskać ostatnią łaskę.

Gdyby zaś kto po odprawieniu Eucharystycznej nowenny popełnił grzech ciężki i był w niebezpieczeństwie utraty żywota wiecznego — to go Boskie Serce nie opuści. Pobudzi go do pokuty i skruchy, aby opłakał swój upadek i ułatwił sobie otrzymanie ostatniej łaski.

Łaska ta końcowa nazywa się także łaską wytrwania. Jest najważniejszą ze wszystkich, bo od niej zależy dobre skonanie i żywot wieczny. Warto wyrobić sobie o niej jaśniejsze pojęcie.

## II. O łasce wytrwania

(kończąca, ostateczna, gratia finalis).

Powiemy o niej: Czem się różni od innych i jak ją sobie można wyjednać?

### 1. Czem się różni od innych?

W łańcuchu łask otrzymanych od Boga jest ostatniem ogniwo. To ogniwo łączy terazniejszość z wiecznością — padoł płaczu z weselem wiecznem — ziemię z niebem. Jest ona jakby przełazem, mostkiem, wiazadłem i łącznikiem między nami a Bogiem, jakby łodzią, przewożącą nas z brzegu doczesności na brzeg wieczności.

Gdy pewien mąż pobożny był bliski śmierci, uczciwy lekarz powiedział mu otwarcie, że już niema nadziei życia i trzeba o wyjściu duszy z ciała pomyśleć: „Całe życie — odpowiedział umierający — poświęciłem na to, żeby tę ostatnią chwilę mieć szczęśliwą, zabezpieczoną i łaskę wytrwania wyjednać od Boga — czyli ten klucz do bramy niebieskiej dostać w rękę“.

### 2. Jak sobie tę łaskę można wyjednać?

W życiu katolickiem i w Piśmie św. różne można napotkać znaki, naprowadzające na to, jak sobie wytrwanie w dobrem zabezpieczyć.

Pierwszy znak — to właśnie nabożeństwo do Boskiego Serca. Mamy na myśli szczególnie ową Eucharystyczną nowennę, o której poprzednio mówiliśmy. Za jej odprawienie obiecuje Zbawiciel dobrą śmierć w Swojej „Wielkiej“ Obietnicy. Co w tej nowennie najbardziej się podoba Boskiemu Sercu i co je względem nas zobowiązuje? Cel tej nowenny, to znaczy, że się ją odprawia w tym celu, aby przeprosić Boskie Serce za zniewagi, krzywdy, obelgi Mu wyrządzone. — Bo, czy i nas nie wzrusza i do wdzięczności nie pobudza, gdy



nam inni w smutkach, w dolegliwościach pociechę niosą? Czy nas to nie rozczula i do odwzajemnienia nie zapala?

Serce Jezusa jest czulsze od naszego. Bardziej poczuwa się do długu wdzięczności.

Drugi znak — to słuchanie słowa bożego, pilne, chętne — wykonanie i strzeżenie go w duszy. *Błogosławieni, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go... kto z Boga jest słucha słowa bożego* (Jan 8, 47).

Przez „słuchanie“ można rozumieć czytanie, rozważanie dobrych religijnych książek i pism do cnoty zachęcających. Częste takie odczytywanie i spokojne zagłębianie się w tego rodzaju druki usposabia duszę i przygotowuje pod posiew łaski wytrwania.

Trzeci znak — to godne przyjmowanie Sakramentów św. *Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, będzie żył na wieki* (Jan. 6, 55). Cóż może lepiej przygotować do otrzymania łaski wytrwania, jeśli nie Komunja św. czyli komunikowanie się z Bogiem już tu na ziemi. W Komunii św. podał nam Zbawiciel zadatek nieba. Sam wychodzi po nas, aby nas wróg łaski ostatecznie nie pozbawił.

Czwarty znak — ćwiczenie się w uczynkach miłosierdzia. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5, 7). — Pójdźcie błogosławieni, posiadźcie królestwo niebieskie: byłem głodny, nakarmiliście mię, byłem więzionym, odwiedziliście mię i t. d.

Tobiasz jałmużną okupił sobie powodzenie doczesne i szczęście wieczne zapewnił sobie.

Piąty znak — ćwiczenie się i pielęgnowanie cnoty czystości. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.* U ludzi czystego życia jest wiara jaśniejsza i wyraźniejsza. Zdaje im się, jakoby obok siebie Boga widzieli i z Nim się stykali. Popatrz na niewinne dziecko. Jak ono się modli — jakby blask niebieski bił od niego.

Przedewszystkiem pamiętajmy o czci ku Matce Boskiej. Nabożeństwo częste i szczere ku Marji upewnia nas, że nas ostatnia łaska nie ominie. Takie wogóle jest w kościele mniemanie i na to wskazują słowa Pisma św., zastosowane do Marji: *Kto mię znajdzie, znajdzie życie i wyczerpie zbawienie u Pana* (Przyp. 8, 35). *...U mnie jest nadzieja żywota* (Syr. 24, 25).

Te słowa budzą otuchę w sercu, że przez Marję możemy się uratować od wiecznej zguby.

Wśród tych i wielu innych jeszcze znaków w Piśmie św. na różnych miejscach wypisanych, nasza sprawa zbawienia nie stałaby jeszcze najgorzej i nie powinna być rozpaczliwą. Przeciwnie. Wiele ma szans i nadziei za sobą.

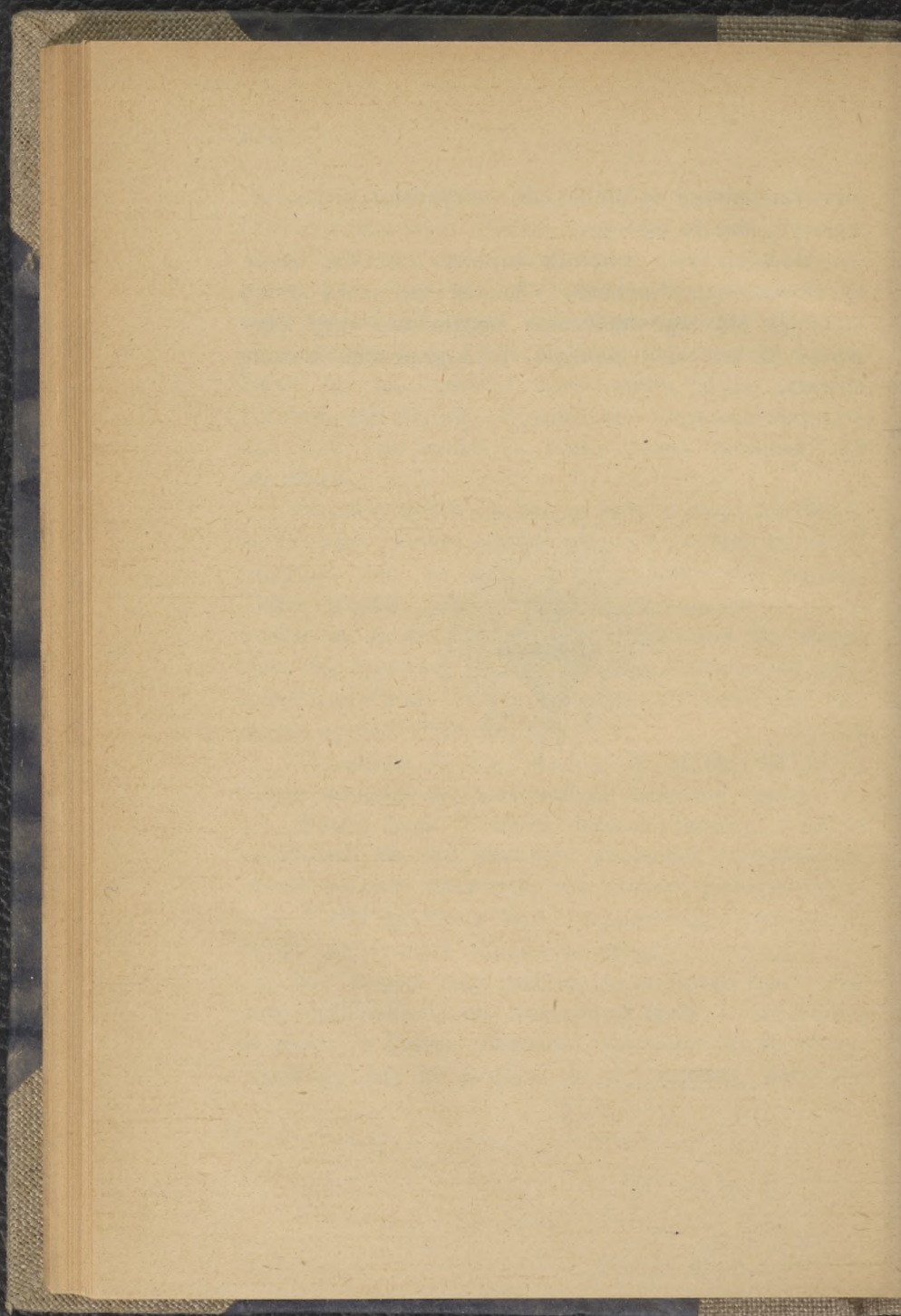
Nie trzeba nam jednak naśladować tych mężów galilejskich, co bezczynni stali i spoglądali w niebo za Panem Jezusem wstępującym do niego. Upomniał ich anioł, dając do zrozumienia, żeby się



nietylko patrzeć w niebo, ale ruszyć się, pracować, walczyć, aby je zdobyć.

Godzien jest robotnik zapłaty. Boskie Serce te słowa wypowiedziało. To też za naszą pracę i usługi Mu wyświadczone, będzie nas miał Zbawiciel w wiecznej pamięci, wynagradzając koroną chwały.







## DODATEK.

**Stosunek Polski do Boskiego Serca**

czyli

**jak się Polska przysłużyła Boskiemu Sercu?**

- Treść:
1. Iskierka z nieba.
  2. Polska chce ją zamienić w płomień.
  3. Przeszkody.
  4. Dzieło dokonane.

### 1. Iskierka z nieba.

Przeszło dwieście lat temu żyła we Francji bardzo pobożna zakonnica. Było jej na imię Małgorzata Marja. Lubiała często modlić się w kościele przed Najśw. Sakramentem. Raz zobaczyła Pana Jezusa w takiej postaci, jak Go przedstawiają na obrazach Boskiego Serca. Widać było, jak Serce odbijało się na Jego piersiach — wokoło Niego opleciona korona cierniowa — krzyż tkwił na wierzchu — a z rany wybuchaly promienie.

Zatrwożyła się z początku pobożna siostra, bo myślała, że to złudzenie fantazji albo podstęp szatański. To się powtarzało parę razy. Uspokoił ją świątobliwy i roztropny spowiednik (O. Klaudjusz de la Colombière), któremu to widzenie opowiadała. Doradzał jej, aby się zapytała Pana Jezusa, jakieby miał życzenie. Wiele życzeń objawił Zbawiciel tejże siostrze. Między innemi w takich mniejwięcej słowach wyraziło się Boskie Serce: „Ja przez ciebie świat zapalę“ — „Jako być może, Panie — z pokorą odpowiedziała zakonnica — ja przecież nie wychodzę poza mury klasztoru, nie głoszę kazań, nie słucham spowiedzi — jakże ja to mogę wykonać?“ — „Czy nie wiesz, mówi dalej Zbawiciel, że ja wybra-



łem prostych nieuczonych rybaków, wlałem w nich mądrość bożą, posłałem ich na cały świat, aby stanęli przed królami i książętami i prawo boże głosili. Mnie nie chodzi o doskonałe narzędzie, bo ja je sam kształcę i udoskonalam moją wszechmocą. Ciebie wybieram, aby zimny świat ogrzać moją miłością". W tym sensie Boskie Serce pobożnej zakonnicy rzuciło isierkę apostołską do duszy i odsłoniło swoje plany.

Iskra z Boskiego Serca rozpała jej serce. Była mistrzynią nowicjatu, opiekując się panienkami, co się chciały poświęcić życiu zakonnemu. Wszczepiała w nie miłość Boskiego Serca. Dopomagał jej światobliwy spowiednik i gorliwe siostry zakonne. Tak się rozpoczęło apostołstwo.

Jak jedna isierka zapala nieraz cały budynek, miasto i nieprzebyte lasy zamienia w ogień — tak drobny płomyk miłości bożej, co wyszedł z tego klasztoru, zaczął roznosić światło, ciepło po całej Francji i poza jej granice się przedostał. Obejmował wprawdzie serca ludzi na świecie, ale powoli i nie wybuchnął silnym płomieniem. Tliło się tylko w sercach pobożniejszych i to nie wszędzie.

## **2. Polska chce ją zamienić w szeroki płomień.**

Kto pierwszy ten ogień boży podsycił, rozdmuchał w płomień? Nasza Polska!

Polsce przypada ta zasługa, że ona pierwsza sprawę nabożeństwa do Boskiego Serca wzięła publicznie, urzędowo w swoje ręce i pchnęła na nowe szer-

sze tory. — Ona pierwsza postarała się o to, że Namieśnik Chrystusowy ten ogień z nieba uregulował, swoją apostołską powagą dolał oliwy i ciepło z Boskiego Serca rozprowadził jawnie po świecie.

Były to czasy, w których nasza Ojczyzna chyliła się wprawdzie ku upadkowi, ale jeszcze stała na swoich chwiejnych nogach. Ludzie dobrej woli i dbali o szczęście narodu szukali w Sercu Jezusa lekarstwa dla chorej naszej matki. Kilka razy zanożono prośbę do Ojca św., aby zaprowadził święto Serca Jezusowego.

Pisał o to do Rzymu król August II (1726) i biskup krakowski Konstanty Szaniawski. W liście króla były te słowa: „aby nietylko dla mojej i poddanych moich pociechy duchownej, ale też dla zbudowania wiernych innych krajów to nabożeństwo apostołską powagą na cały świat rozszerzone zostało...”

### 3. Przeszkody.

Ojciec św. długo się namyślał, badał rzecz gruntownie — ale odpowiedział odmownie.

Czemu?

Niechciał jeszcze większej burzy wywoływać — bo już i tak burzyło się na dobre.

Janzeniści, sekciarze potępieni przez Kościół, rzucali gromy na to nabożeństwo, nie szczędząc ani języka, ani pióra, aby cześć Boskiego Serca przytłumić i do niej nie dopuścić. Nawet oziębli katolicy krzywo się na to patrzeli, długie lata zwalczając to nabożeństwo.



O co najbardziej zaczepiali?

Drwili z gorliwych katolików, że czczą Serce Zbawiciela oderwane od Jego Boskiej Osoby, że są bałwochwalcami. Nazywali ich szydlerczo „sercochwalcami“ (cordicolae). Obrazom Serca Jezusa zarzucali nieprzyzwoitość i palili je, jako niezgodne z naszą wiarą.

Lecz, czy oni sami rozumieli to, co potępiali. Zarzucali to katolikom, czego oni nie wyznawali, ani nie uczyli.

My czcimy Najśw. Serce Jezusa, ale nie oderwane od Jego Boskiej Osoby, ale razem w połączeniu w jedności z Bóstwem. Czcimy i uwielbiamy miłość Zbawiciela do rodzaju ludzkiego, a Serce Jego adorujemy jako naturalny organ, narzędzie, symbol tejże miłości. Nasza wiara nie oddziela Człowieczeństwa od Bóstwa Zbawiciela. Kto u nas czci tylko Człowieczeństwo, a nie zważa na Bóstwo Chrystusa? Chrystus jest jeden, niepodzielny Bóg-Człowiek. Ta sama Osoba Boska, jest Bogiem i człowiekiem zarazem. — Jeśli czcimy Człowieczeństwo, to zarazem czcimy i Bóstwo. Jak Jego Najśw. Serce adorujemy, to zarazem hołd oddajemy i Jego Bóstwu.

Dobre dziecko, co kocha i czci swojego ojca, czci też i kocha jego głowę, oczy, ręce i serce. Nie czci ręki ojcowskiej, jakoby była obca, odjęta i nienależała do ojca, ale czci ją i kocha w jedności z tą samą osobą kochanego swojego ojca i dobrodzieja.

Tak samo należy pojmować cześć obrazów Boskiego Serca.

Widzisz na obrazach wymalowane Serce Zbawiciela albo odosobnione, same bez Osoby, albo uwidocznione na piersiach, albo trzymane w ręku Pana Jezusa.

Czy taki obraz jest błędny, czy zawiera herezję? Przeciwnie. Jest należyty, poprawny i myśl katolicką zawiera. Czemu? Czy przez to odrywamy Najśw. Serce od Bóstwa i całego Człowieczeństwa Pana naszego? Czy nie odnosimy czci B. Serca do Najśw. Osoby Chrystusa?

Masz na fotografii wyrażone oblicze twojej kochanej matki i na nie spoglądasz ze synowskimi uczuciami. Co cię rozczula? Czy kolor na fotografii, czy papier, na którym twarz matki jest wybita — czy podobizna matki bez względu na osobę, której jest podobizną? Rozczula cię sama osoba matki, której ta fotografia podobiznę zawiera. Z podobizny podnosisz myśl, serce do twojej matki.

Patrzysz na obraz Serca Jezusa. Cóż wzbudza w tobie tkliwe i miłosne uczucia? Czy papier, malowidło, farba? Czy to wymalowane Serce bez względu na żywe, Boskie Serce? Nie to. — Przypomina ci się samo żywe, czułe, kochające nas Serce Boskiego Zbawcy razem z Jego Przenajśw. Osobą. Do Niego z obrazu myśl i serce podnosisz. Adorujesz to Boskie, żywe Serce, złączone z Bóstwem i Człowieczeństwem i o łaskę Je prosisz — a nie tę farbę, marmur lub kamień, na którym podobizna jest wyciśnięta.



#### 4. Dokonane dzieło.

Ale wróćmy do naszej Polski i śledźmy dalej, jak ona, pomimo odmowy, gotuje nowy apel do Stolicy świętej za nabożeństwem do Najśw. Serca.

Nasi ojcowie nie zrazili się odmową Rzymu. Nową prośbę wygotowali. Poparło ją kilku biskupów, nawet sam król August III. Przyłączył się Stanisław Leszczyński, wówczas już książe Lotaryngii i jego córka Marja Leszczyńska, królowa francuska. Warto zapamiętać imiona tych biskupów, co czei Boskiemu Sercu swoim podpisem przysporzyli. Na suplice do Rzymu te ich imiona czytamy:

*Wacław Sierakowski*, biskup lwowski — *Ignacy Massalski*, biskup wileński — *Hieronim Szeptycki*, biskup płocki — *Jędrzej Bayer*, biskup chełmiński — *Jędrzej Załuski*, biskup kijowski — *Adam Krasiński*, biskup kamieniecki — *Adam Grabowski*, biskup warmiński — *Walenty Wężyk*, biskup chełmski.

Cóż król August III pisał do Papieża w tej sprawie? Czy znamy słowa listu? Znamy. — List królewski nacechowany jest boleścią chwili. Odślania rany ciężko chorej ojczyzny i prosi Namiestnika Chrystusowego o lekarstwo:

*Dan w Warszawie, dnia 21 sierpnia 1762 r.*

„Ponieważ bolesne klęski i trudności obecnej chwili — pisze król do Papieża — coraz więcej się wzmagają, do tego stopnia, że stają się widocznie biczem bożym, który zaciężył powszechnie nad ludźmi wszelkiego stanu, świeckimi i kościelnymi, w doczesnych i duchownych



*interesach — przeto uciekam się w tem powszechnem i ciężkiem utrapieniu do Najświętszego Serca Jezusowego i natchniony, jak sądzę, z nieba dla przebłagania Boskiego Majestatu, zanoszę prośby Świątobliwości Waszej, aby raczyła moją pobożną myśl potwierdzić i apostołską powagą przyczynić się do rozszerzenia w mojem Królestwie Polskiem i w W. Księstwie Litewkiem rzezczonego nabożeństwa, które już skądinąd w wielu Kongregacjach rozpowszechnionem zostało.*

*Racz więc Świątobliwość Wasza zaprowadzić oficjum i mszę o Najświętszym Sercu Jezusowem na piątek po oktawie Bożego Ciała dla całego mego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wielką mam ufność, że miłosierdzie Boże da się nakłonić tą świętą gorliwością do uchylenia sprawiedliwych chłost, które w tych opłakanych czasach na ludzkości ciążyą.*

*Obiecując sobie tę łaskę od Świątobliwości Waszej, z synowskiem uszanowaniem skłaniam się wraz z ludami mymi pod jego błogostawieństwem i całuje święte stopy*

*Świątobliwości Waszej postuszny syn*

*August, król polski“.*

Ten list królewski, prośby biskupów i innych wybitnych osób odniosły pożądaný skutek. — Papież Klemens XIII, zbadawszy rzecz na nowo, cofnął dawne odmowne odpowiedzi i przychylił się do zaprowadzenia pożądanego święta i nabożeństwa. — Polsce w tem przypada chwała wobec katolickiego świata i zasługa wobec Boga.



Niestety, to boskie lekarstwo już nie wiele działało, bo rany matki-ojczyzny były za głębokie — śmiertelne. Po nad głowami tych, co te piękne i rzuwne słowa kładli pod pióro króla, wznosiła się fala niewiary, swawoli i rozwiązłości. Ta fala miała wszystko pogrążyć i gniew boży przyspieszyć.

Pan Bóg nie potrzebował z cudem pospieszyć na ratunek naszej Ojczyźnie. Ona sama mogła się ratować i przed zgubą uchronić.

Poważni i bezstronni nasi historycy<sup>1)</sup> winę rozbioru Polski i jej niewoli widzą w nas samych. Żaden wróg ościenny nie mógłby być nam nic złego zrobić, gdybyśmy mu nie podali ręki. Rzeczą jest pewną, że jedna z politycznych i najbardziej wpływowych naszych partji prosiła carycę, Katarzynę II o wojsko przeciw swoim do pomocy w swoich politycznych zamiarach. Jak te wojska rosyjskie weszły wówczas do Polski, tak dopiero wyszły po światowej wojnie.

Jakkolwiek się stało — wojna światowa zdjęła Polsce pęta niewoli.

Lecz, czy ona jedynie i przeważnie? Czy może mądre mężów stanu układy i decyzje? Może grzmot armat i rechotanie kulomiotów na te nowe i niespodziane złożyły się okoliczności, nam sprzyjające?

W tem był także i przeważnie wpływ nadnatu-ralny siły Bożej, pomocy Boskiego Serca: „Wstań, Polsko — tak się niejako do naszej matki odezwało

<sup>1)</sup> Czytaj Ks. Walerjana Kalinki, C. R. „Sejm czteroletni“ i „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta“.

wstań po przeszło półtorawiekowym odpoczynku. Tyś nie umarła, ale byłaś w letargu! Tyś wiele dla mej chwały zrobiła. Oto ci się odwdzięczam. Żyj i swoje zadanie dalej spełniaj, po przodkach nałożone!“

Ramię Zbawiciela podniosło z letargu Polskę. Tak się jej odwdzięczyło za szerzenie nabożeństwa do Jego Boskiego Serca.

Nastała chwila dla nas bardzo groźna, nadzwyczaj krytyczna, gdy już Matka-Ojczyzna stanęła na swych nogach. Nieprzyjaciel ze Wschodu w r. 1920 rzucił się na nią i zagroził stolicy kraju. Zdawało się, że wszystkie zdobycze i korzyści pójdą na marne. Do tego doszło, że nasi wówczas jedyni opiekunowie i obrońcy, Francuzi i Anglicy, stracili nadzieję naszego wybawienia.

Lud jednak dzień i noc w kościołach oblegał ołtarze Pańskie, w kornych, błagalnych modłach zwrócił się i w Warszawie i na prowincji o pomoc do Boskiego Serca przez przyczynę Przenajświętszej Bogarodzicy.

I cóż się stało?

W paru prawie dniach, nad wszelkie spodziewanie zmieniło się wszystko na lepsze. W naszych wojskach obudził się zapał wojenny, odwaga i śmiałość wobec wroga. Przeląkł się nieprzyjaciel i w panicznej trwodze z placu boju uciekał.

Ten nadzwyczajny, niespodziewany pogrom wroga pod murami Warszawy nazywamy „Cudem nad Wisłą“.



Skąd to przyszło tak nagle? Jak się to stało?

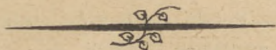
Czy to tylko „genjusz naszego naczelnego dowództwa“ tak szczęśliwą stworzył sytuację — jak chcą niektórzy?

W tak trudnych i rozpaczliwych okolicznościach, wobec przemagającej siły wrogów, byłaby to przyczyna nie zupełna, niewystarczająca. Liberałom zawsze się zdaje, że się bez pomocy bożej obejdą, bo ich rozum, spryt za wszystko starczy.

Ludzie jednak wierzący otwarcie mówią, że się w tę sprawę wdało Boskie Serce Jezusa, do którego większość narodu z ufnością o wspomnienie dzień i noc, publicznie i prywatnie swoje błagalne modły zanosila w całej naszej Ojczyźnie. — Porównują ten szczególnie dziwny wypadek z cudowną obroną Częstochowy, gdzie w r. 1655 pomoc Marji przed nawałą Szwedzką uratowała Ojczyznę. W istocie w obydwóch wypadkach zachodzi wiele podobieństwa.

Uczciliśmy w Poznaniu w jesieni w r. 1932 Boskie Serce Jego ozdobnym pomnikiem, ofiarując Mu go przez ręce Prymasa Polski, jako hołd i dziękczynienie od całego narodu.

Jeszcze większą sprawimy Mu radość, gdy nasze serca ukształcimy i wyrobimy według Serca Bożego, a naszej potomności zostawimy w nas samych wzór do naśladowania — żywy pomnik cnoty i pobożności.



Cośmy w tym tu „dodatku“ powiedzieli o stosunku Polski do Serca Zbawiciela, ujął to w rym pewien domorosły poeta. Możeby się do jego wierzyka nie chciał przyznać ani Mickiewicz, ani żaden inny górnołotny poeta, ale nam będzie miły, bo jest w swojej prostocie treściwy, przejrzysty i całą tę ważną dla czcicieli Boskiego Serca sprawę ujmuje w krótkich słowach.

Pro memoria (dla pamięci) powtarzam ten wierszyk:

W cnoty zakonne bogata  
Siostra Marja Małgorzata,  
Na ołtarze wyniesiona,  
Świata „świętą“ ogłoszona:  
Rozżarzyła się w iskieerce,  
Co w nią tchnęło Boskie Serce.

Lecz iskierka, choć się tliła,  
W płomień się nie zamieniła:  
Polsce ta przypada chwała,  
Że ją w pożar rozdmuchała,  
Co objął serc miliony  
I rozniósł żar na wsze strony.

Gdy polityczne zamęty  
Wstrząsły Polski fundamenty,  
Pośród ogólnej zamieci  
Biskupi i August Trzeci  
Widzą na te niepokoje  
W Sercu Jezusa ostoję.

Głos Polski do Rzymu zmierza  
Po aprobatę papieża. —

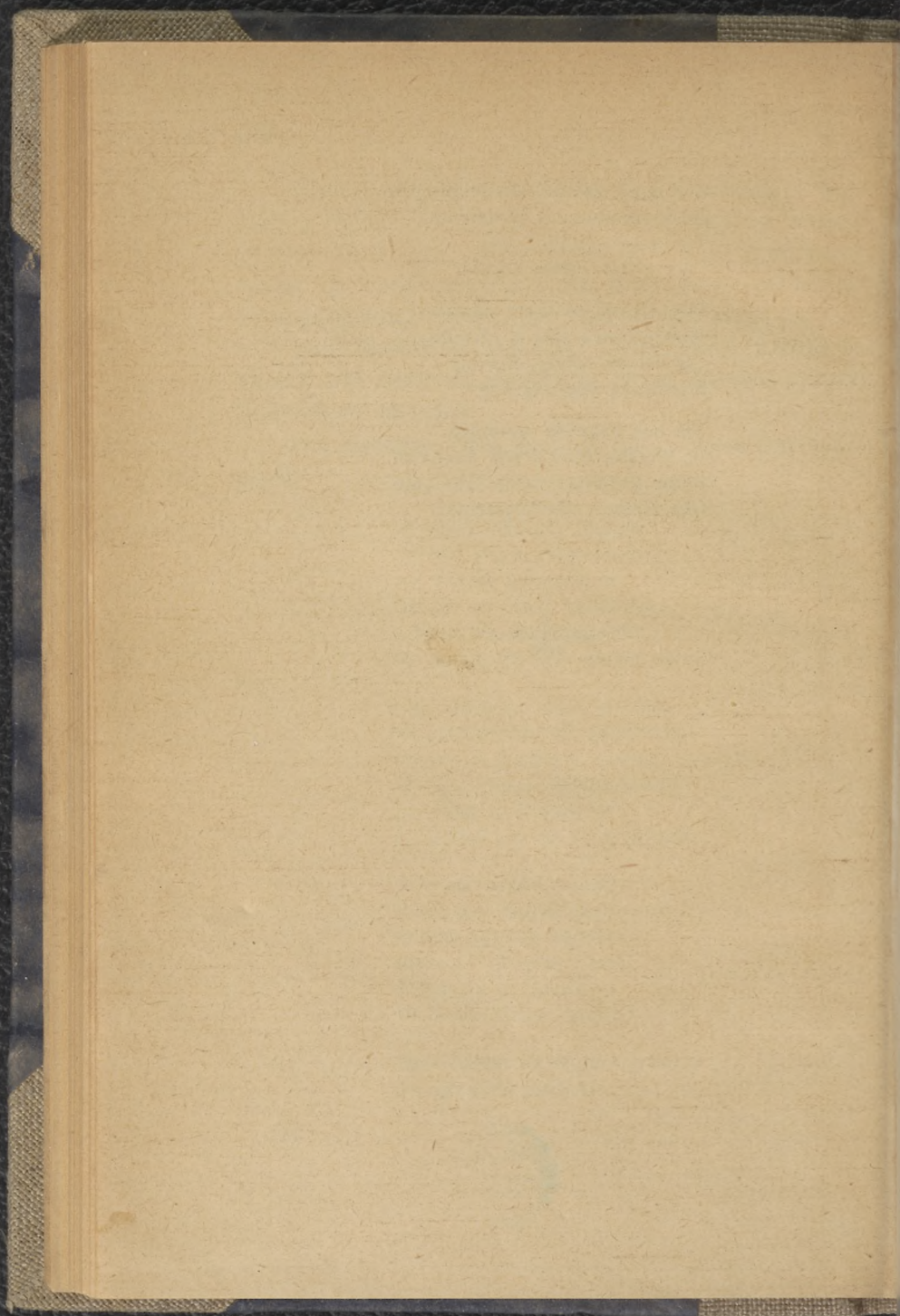


Z Rzymu apostolskie tchnienie  
Iskrę zamienia w płomienie.  
Ta ognia świętego fala  
Cały świat żarem zapala.

Przy Polski walnym udziale  
Boskie Serce stoi w chwale. —  
Czy Ojców wiary dowody  
Pozostaną bez nagrody?

Już nas nagroda spotkała,  
Bo Polska zmartwych powstała  
Przez Boskiego Serca tchnienie:  
Oto niebios odwdziężenie!







## SPIS RZECZY:

|                                                                                                                | Str. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| WSTĘP. Wyjaśnienie: Komu — kiedy — w jakim porządku przyrzeczone te Obietnice? Jak w nie wierzyć? . . .        | 5    |
| NAUKA I. <i>O Obietnicach Boskiego Serca w ogólności</i> . . .                                                 | 9    |
| 1. Dlaczego Boskie Serce dało obietnice? . . .                                                                 | 9    |
| 2. Dlaczego te, a nie inne dał Chrystus obietnice? . . .                                                       | 13   |
| NAUKA II. Obietnica pierwsza. <i>Boskie Serce obiecuje obfite łaski stanowe do spełnienia obowiązków</i> . . . | 16   |
| Jakie to są łaski stanowe? (Na czym polegają) . . .                                                            | 17   |
| NAUKA III. Obietnicy pierwszej — drugie ujęcie. <i>Przygotowanie duszy na przyjęcie łask stanu</i> . . .       | 22   |
| NAUKA IV. Obietnica druga. <i>Boskie Serce obiecuje spokój w rodzinach</i> . . .                               | 28   |
| 1. Zadanie rodziny . . .                                                                                       | 28   |
| 2. Jak Boskie Serce wnosi w rodzinę pokój? . . .                                                               | 31   |
| NAUKA V. Obietnicy drugiej — drugie ujęcie. <i>Współudział Boskiego Serca w zakładaniu rodziny</i> . . .       | 34   |
| NAUKA VI. Obietnica druga — w trzecim ujęciu. <i>Skąd niepokój w rodzinach?</i> . . .                          | 43   |
| 1. Jakie przyczyny . . .                                                                                       | 44   |
| 2. Szkody . . .                                                                                                | 48   |
| NAUKA VII. Obietnica druga — w czwartym ujęciu. <i>Rodzina Boskiego Serca wzorem naszych rodzin</i> . . .      | 50   |
| 1. Religijność . . .                                                                                           | 50   |
| 2. Jednomysłność . . .                                                                                         | 52   |
| 3. Pracowitość . . .                                                                                           | 53   |

|                                                                                                                          | Str. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| NAUKA VIII. Obietnica trzecia. <i>Boskie Serce obiecuje pociechę w cierpieniach</i> . . . . .                            | 56   |
| 1. O smutkach i boleściach w ogólności . . . . .                                                                         | 56   |
| 2. Jak Boskie Serce pociesza? . . . . .                                                                                  | 61   |
| NAUKA IX. Obietnica czwarta. <i>Boskie Serce obiecuje nam być ucieczką i przystanią w życiu i przy śmierci</i> . . . . . | 64   |
| 1. Wróg czyhający na nas przed wejściem na świat . . . . .                                                               | 65   |
| 2. Jak Boskie Serce przed tym wrogiem ochrania? . . . . .                                                                | 68   |
| NAUKA X. Obietnicy czwartej — drugie ujęcie. <i>Obietnica ochrony przed wrogiem na samej drodze życia</i> . . . . .      | 71   |
| 1. Wróg po wyjściu na świat, na drodze życia . . . . .                                                                   | 71   |
| 2. Jak Boskie Serce przed tym wrogiem ochrania? . . . . .                                                                | 75   |
| NAUKA XI. Obietnicy czwartej — trzecie ujęcie. <i>Ochrona przy śmierci</i> . . . . .                                     | 77   |
| 1. Wrogowie przy zejściu ze świata t. j. przy śmierci . . . . .                                                          | 77   |
| 2. Jak Boskie Serce wtedy broni? . . . . .                                                                               | 80   |
| NAUKA XII. Obietnica piąta. <i>Boskie Serce obiecuje błogosławieństwo w poczynaniach</i> . . . . .                       | 84   |
| 1. O błogosławieństwie wogóle . . . . .                                                                                  | 84   |
| 2. O błogosławieństwie Boskiego Serca . . . . .                                                                          | 87   |
| NAUKA XIII. Obietnica szósta. <i>Obiecuje Boskie Serce miłosierdzie dla grzeszników</i> . . . . .                        | 90   |
| 1. Nędza grzesznika . . . . .                                                                                            | 90   |
| 2. Jak Boskie Serce zwraca ku sobie grzesznika? . . . . .                                                                | 92   |
| NAUKA XIV. Obietnica siódma. <i>Boskie Serce obiecuje zapalić oziębłych (gnuśnych)</i> . . . . .                         | 96   |
| 1. Co to jest oziębłość czyli gnuśność? . . . . .                                                                        | 96   |
| 2. Szkody . . . . .                                                                                                      | 99   |
| 3. Środki . . . . .                                                                                                      | 101  |
| NAUKA XV. Obietnica ósma. <i>Boskie Serce obiecuje doprowadzić do wysokiej doskonałości</i> . . . . .                    | 104  |
| Do doskonałości chrześcijańska względem Boga na czym polega? . . . . .                                                   | 104  |



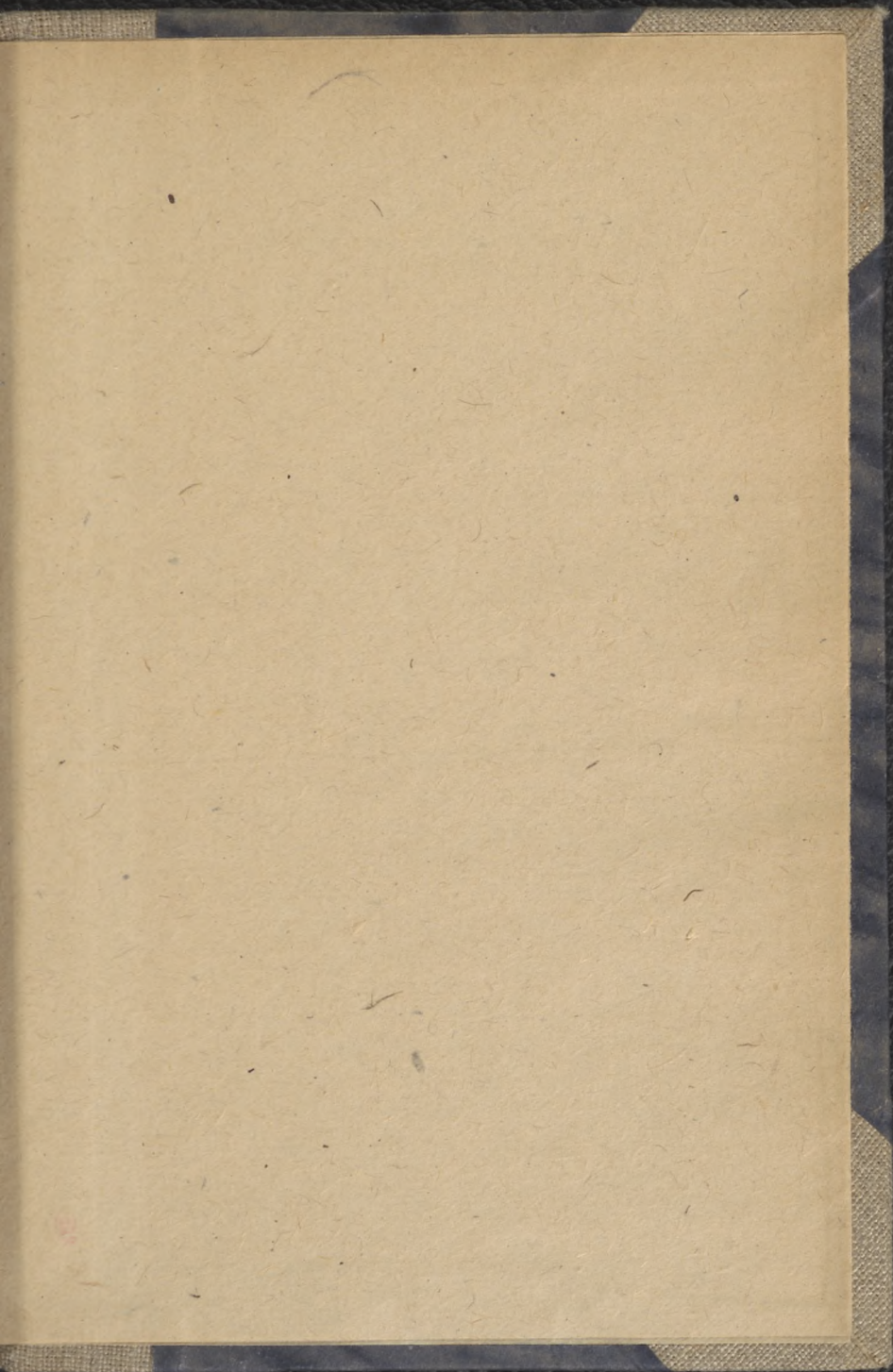


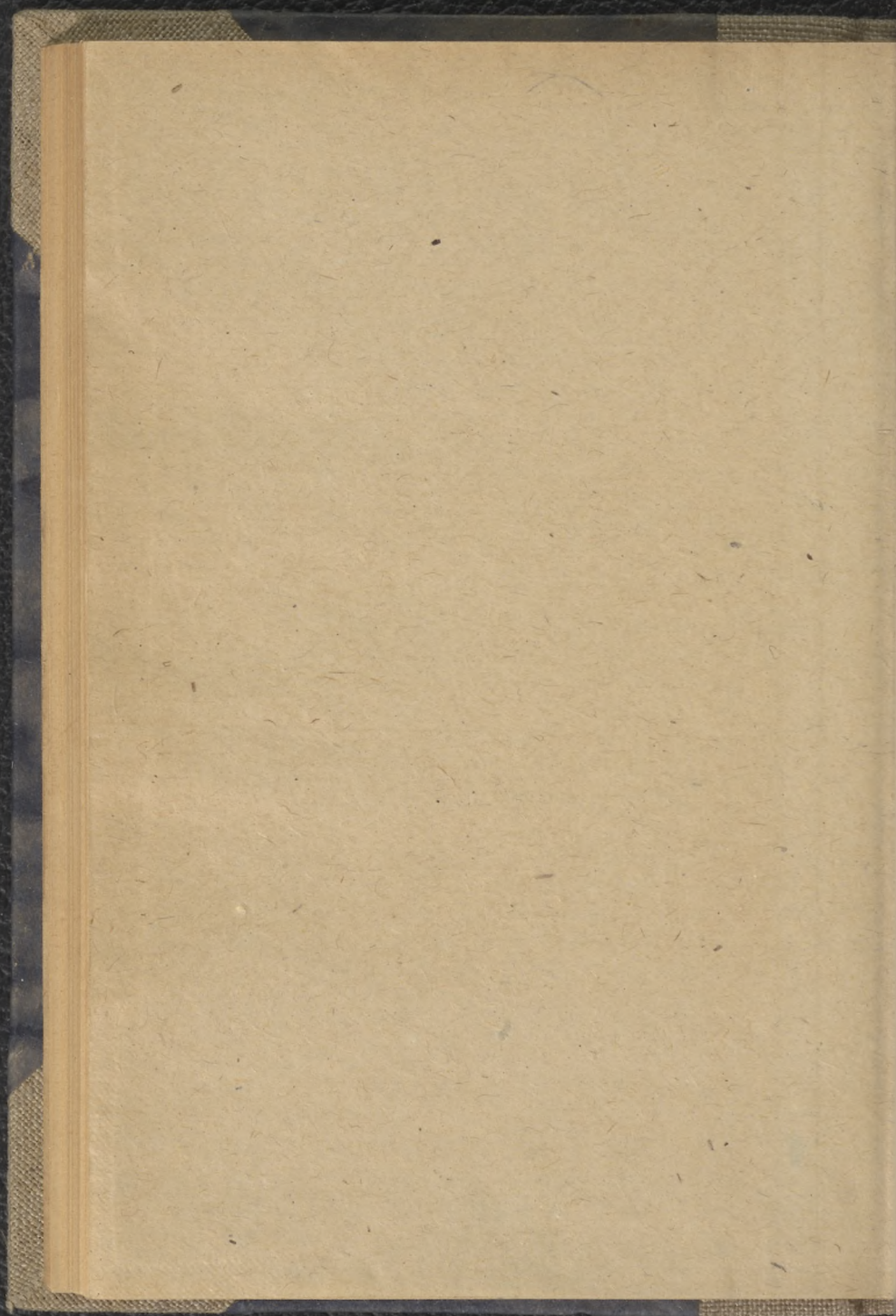
|                                                                                                                        | Str. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| NAUKA XVI. Obietnicy ósmej — drugie ujęcie. <i>Dosko-</i><br><i>natość chrześcijańska odnośnie do stworzeń</i> . . .   | 110  |
| 1. Jak rozumieć tę obojętność? . . .                                                                                   | 111  |
| 2. Pobudki . . .                                                                                                       | 113  |
| NAUKA XVII. Obietnicy ósmej — trzecie ujęcie. <i>Korzy-</i><br><i>ści ze zgadzania się z wolą Bożą</i> . . .           | 116  |
| 1. Wyzwala nas ze służby i niewoli stworzeń, regu-<br>lując ich używanie . . .                                         | 117  |
| 2. Wola boża wnosi w nas i w nasze życie spokój                                                                        | 119  |
| 3. Zgadzanie się z wolą bożą czyni ziemię niebem<br>i nas podobnymi do Świętych . . .                                  | 121  |
| NAUKA XVIII. Obietnica dziewiąta. <i>Boskie Serce obie-</i><br><i>cuje wynagrodzić czczenie swego obrazu</i> . . .     | 126  |
| 1. Dlaczego wogóle czcimy obrazy Świętych? . . .                                                                       | 127  |
| 2. Dlaczego Boskie Terce domaga się czci Swego<br>obrazu? . . .                                                        | 131  |
| NAUKA XIX. Obietnica dziesiąta. <i>Kapłani najtwardsze</i><br><i>serca poruszają</i> . . .                             | 135  |
| 1. Dlaczego poruszają najtwardsze serca? . . .                                                                         | 136  |
| 2. Jaka powinna być gorliwość? . . .                                                                                   | 139  |
| NAUKA XX. Obietnica jedenasta i dwunasta. . .                                                                          | 143  |
| <i>Boskie Serce o swoich czcicielach nie zapomni na</i><br><i>wieki</i> . . .                                          | 143  |
| <i>„Wielka“ obietnica albo Eucharystyczna nowenna</i>                                                                  | 143  |
| 1. Zestawienie dwóch ostatnich obietnic i wyjaśnie-<br>nie trudności dotyczących obydwóch . . .                        | 143  |
| 2. O łasce wytrwania . . .                                                                                             | 145  |
| <br>DODATEK. <i>Stosunek Polski do Boskiego Serca czyli jak</i><br><i>się przysłużyła Polska Boskiemu Sercu?</i> . . . | 151  |
| 1. Iskierka z nieba . . .                                                                                              | 152  |
| 2. Polska chce ją zamienić w szeroki płomień . . .                                                                     | 153  |
| 3. Przeshkody . . .                                                                                                    | 154  |
| 4. Dokonane dzieło . . .                                                                                               | 127  |

5419/33

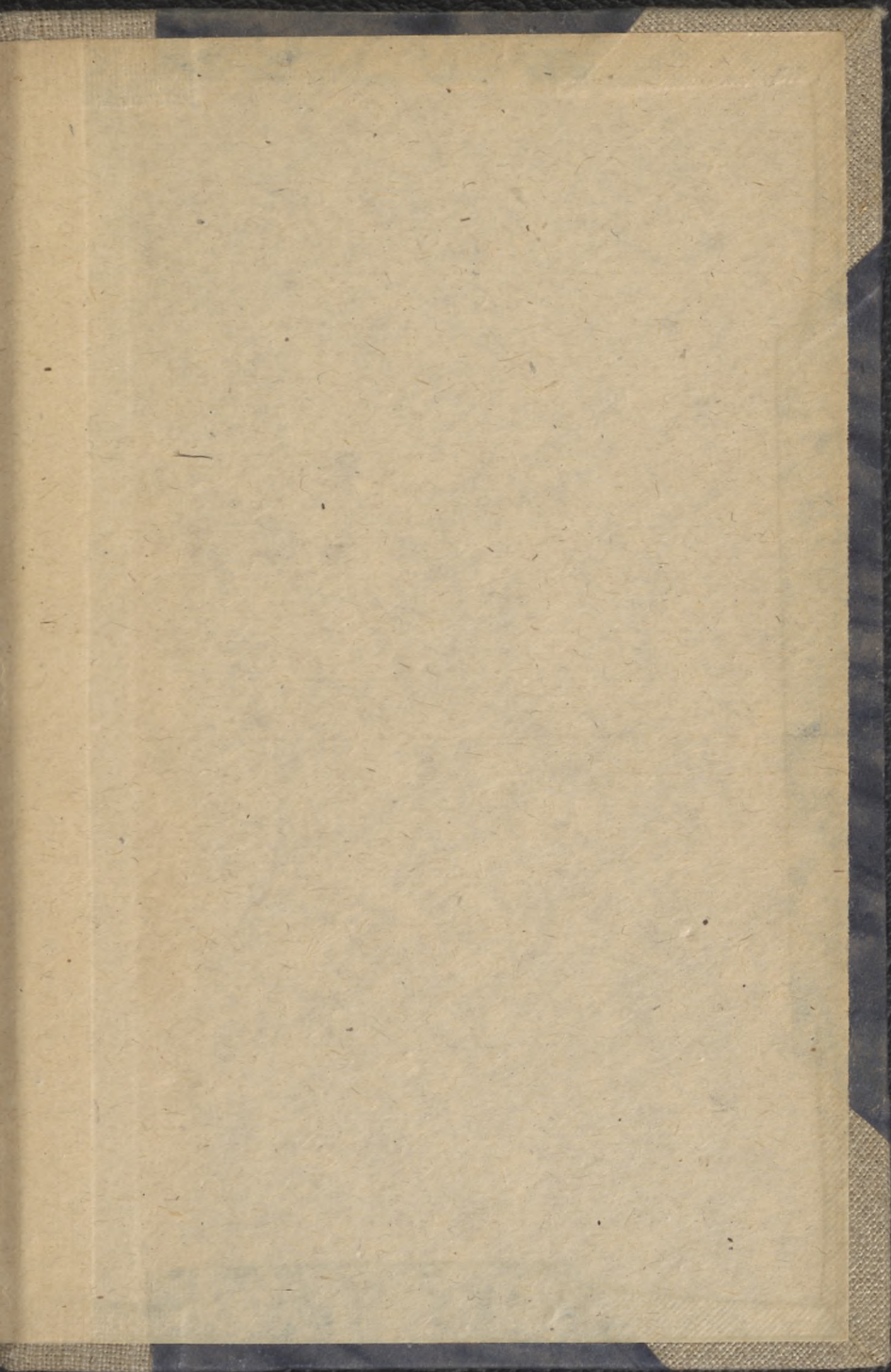
9













BN

BIBLIOTEKA  
NARODOWA

548349